

Grzegorz Braun: *Nie dopuścić Polaków z emigracji do wywarcia wpływu na bieg spraw i podniesienia jakości elit w Polsce*

Pokazać, że piloci zawinili



Pismo
Związku Narodowego
Polskiego w Kanadzie

GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

wydawany od 1908 r. since 1908

TYGODNIK POLAKÓW W KANADZIE

No. 18 Toronto

25-30.04.2012

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: April 25, 2012

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Polonijna agentura dzieli i rządzi

Światowa Polonia znajduje się w coraz trudniejszej sytuacji nie tylko finansowej. Coraz poważniejszym problemem stają się coraz głębsze podziały wewnątrz organizacji polonijnych, częstokroć inspirowane przez funkcjonariuszy bądź współpracowników dawnego komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, najwyraźniej nadal aktywnych, tyle że posiadających innych mocodawców. Wprawdzie większa część Polonii jest nastawiona patriotycznie, ale są wśród Polonusów czarne owce, które starają się na wszelkie możliwe sposoby zablokować inicjatywy niewygodne dla obecnie rządzącej w Warszawie ekipy. Tak było chociażby w przypadku stanowiska, jakie Kongres Polonii Ame-



rykańskiej zajął niedawno w sprawie Telewizji Trwam oraz niejasności dotyczących katastrofy smoleńskiej.

- Wydarzenie to przelało czarę goryczy, wzbudziło wiele protestów i uświadomiło

Amerikanom polskiego pochodzenia, jak mocno rozbita jest Polonia i jak bardzo jej działacze oderwali się od polonijnego ludu – powiedział w rozmowie z „Naszą Polską” Frank Lewicky z New Jersey.

Agenci boją się lustracji

Lustracja środowisk polonijnych przebiega bardzo opornie. Przyczyn tego jest kilka. Część osób nie chce po prostu narażać się wpływowym w ich mniemaniu esbekom, którzy mogą im w jakiś konkretny sposób zaszkodzić. Inni obawiają się, że z akt może wynikać, iż wśród ich kolegów znajdą się tajni współpracownicy. Jeszcze inni najzwyczajniej w świecie nie chcą dekonspiracji, ujawnienia prowadzonej działalności i zerwania z twarzy maski „prawcowca”, która przyniosła im wymierne korzyści, w tym również materialne. Wydaje się ponadto, że środowiska polonijne straciły już wiarę w możliwość dotarcia do prawdy.

Należy przypomnieć, że dokumenty dotyczące inwigilacji Polonii zostały przez IPN odtajnione dopiero w 2010 roku. Wcześniej pewne środowiska wychodziły z inicjatywami, aby zrezygnować z przeprowadzenia lustracji. Stosowną uchwałę przyjął w tej sprawie Zarząd Kongresu Polonii Amerykańskiej, który kilka lat temu zaakceptował wniosek o rezygnacji

cd. na str. 24

ADWOKAT
Janusz Puźniak

- prawo biznesowe
- umowy i transakcje
- kupno i sprzedaż nieruchomości
- leases
- zwolnienia z pracy
- imigracja (Kanada, USA)
- pełnomocnictwa i usługi notarialne

905-890-2112
janusz@polskiprawnik.com

“Religia smoleńska”? Strach salonu

Dorota Kania

Lud smoleński, religia smoleńska – te określenia w ostatnim tygodniu zdominowały komentarze zwolenników rządu. Gdy okazało się, że mimo „głosów rozsądku” płynących z prądowych mediów setki tysięcy ludzi w całej Polsce jednak pamiętają o ofiarach smoleńskiej katastrofy i okazują to w widoczny sposób, zaprawieni w walkach z ciemnogrodem żurnaliści sięgnęli po stare, wypróbowane metody.

Ze zdumieniem publiczności „Gazety Wyborczej” komentowali zrobiony na zlecenie „GW” sondaż. Na pytanie, czy przyczyny katastrofy zo-

stały wyjaśnione, 34 proc. pytanym odpowiedziało, że nie i nie będą, dopóki Rosjanie nie przekażą nam wraku i czarnych skrzynek. 32 proc. uznało, że rosyjskie władze do spółki z polskimi ukrywają prawdę. 25 proc. – że polskie władze niewystarczająco starają się, by wyjaśnić przyczyny katastrofy. 16 proc. wierzy, że najważniejsze fakty ujawnił raport Millera. 18 proc. uważa, że w Smoleńsku doszło do zamachu.

Jak to? Nawoływanie do polsko-rosyjskiej przyjaźni nic nie dało? Apele o zapalenie świeczek na grobach żołnierzy Armii Czerwonej przeszły bez echa? Po raz kolejny obudziły się „demony” pols-



kiego patriotyzmu?

Twierdzące odpowiedzi na te pytania wprawiły mainstreamowych publicystów w popłoch, o czym świadczą ich komentarze, w których pod warstewką kpín lub mentorskiego tonu kryje się przeżalenie.

Lis przedstawia Macierewicza jako terrorystę

PiS skierowało protest do Rady Etyki Mediów w sprawie okładki tygodnika „Newsweek”. Przedstawiono na niej posła tej partii Antoniego Macierewicza jako terrorystę. Zdaniem szefa klubu PiS Mariusza Błaszczaka, okładka ta jest przejawem „wściekłej politycznej”, a redaktor naczelny „Newsweeka” Tomasz Lis (zatrudniony także w telewizji publicznej) naruszył dobra osobiste Macierewicza.

- Szczuje Polaków na siebie, przedstawia posła na Sejm RP poprzez fotomontaż jako terrorystę, nawołuje w artykule do nienawiści, tak to trzeba określić - powiedział polityk PiS.

Seanse nienawiści

Nie wiadomo, czy autorzy rozlicznych komentarzy w lewicowych mediach (a takimi są „GW”, „Polityka”, TVN i cały tzw. mainstream lub jak to woli – establishment) czytali artykuł Jerzego Urbana

(nie miał odwagi podpisać się własnym nazwiskiem, kryjąc się pod pseudonimem Jan Rem), który ukazał się w 1984 r. w Tygodniku „Tu i Teraz”. Wystarczy jednak porównać tamten tekst z obecną publicystyką, by usłyszeć podobne

cd. na str. 13

Tłumy na marszu w obronie katolickich mediów

Kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział w marszu ulicami Warszawy, zorganizowanym na znak protestu przeciwko szykanowaniu katolickich mediów i dyskryminacji Telewizji TRWAM poprzez nieumieszczenie jej na cyfrowym multipleksie. Po raz kolejny można było zobaczyć również wzrastającą niechęć ogromnej liczby Polaków do rządu.

Decyzją Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji TV TRWAM nie otrzymała koncesji na nadawanie swojego programu w ramach multipleksu cyfrowego. Pomimo licznych manifestacji i apeli, „wyrok” oznaczający dyskryminację katolickiej telewizji został utrzymany. Kolejny protest, największy jak do tej pory, odbył się w niedzielę w Warszawie. Marsz poprzedziła Msza Święta na Placu Trzech Krzyży, podczas której homilię wygłosił bp. Antoni Dydycz. - *Gromadzimy się tutaj w tym historycznym miejscu w sercu Warszawy właśnie po to, aby przyczynić się do jeszcze pełniejszego rozwoju naszej Ojczyzny, aby otworzyły się wszystkie możliwości, aby nie było zakazów, aby nie było ograniczeń, aby nie było takich trudności, które nie są niczym uzasadnione, chyba tylko nienawiścią do prawdy i wrogością do własnego Narodu* – mówił hierarcha. Ordynariusz drohiczyński wyraził swoje głębokie zaniepokojenie stanem polskich środków masowego przekazu. - *W katolickiej terminologii prawda czuje się jak u siebie, w domu. Niestety, nie da się tego powiedzieć o większości mediów w Polsce (...)* Nie można pozwolić na to, aby te środki kształtowały wyłącznie postawy

egoistyczne, konsumpcyjne, hedonistyczne, czyli w rzeczy samej – aspołeczne – tłumaczył. Zdaniem biskupa Dydycza decyzja KRRiTV w sprawie Telewizji TRWAM to efekt „pogardy dla człowieka”. – *Mamy więc prawo obawiać się, że współczesny Woland ze swoim kotem*

Kościoła”.

Na zakończenie mszy odczytano również oświadczenie Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie przyznania Telewizji Trwam miejsca na multipleksie cyfrowym. Biskupi stanowczo zaapelowali w nim o zmianę stanowiska



Behemotem dobrze się czuje w niektórych mediach. Dlatego potrzebujemy innych mediów. Potrzebne są alternatywne rozgłośnie. I nie możemy się zgodzić na jakąkolwiek dyskryminację, na zaniżanie poziomu moralnego w naszym życiu, w rodzinach, szkołach i w innych środowiskach, gdzie przebywa człowiek – apelował hierarcha. Przypomniat również słowa papieża Piusa XII: „Jednego tylko Polska nie znała: odstępstwa od Chrystusa Króla i Jego

KRRiTV w tej kwestii. Następnie tysiące osób z biało-czerwonymi flagami zaczęło maszerować Alejami Ujazdowskimi w kierunku Kancelarii Premiera i Belwederu. Odśpiewano Rotę, trzymano transparenty nawołujące do obrony katolickich mediów i wyrażające dezaprobatę dla polityki rządu Donalda Tuska. – *Platforma Obywatelska to kłamstwa smoleńskie, afery hazardowe, służalczość, manipulacja i korupcja* – mówią uczestnicy marszu.

Pod Kancelarią Premiera manifestujący coraz swobodniej wyrażali swoje zdanie o rządzie - słychać było gwizdy i okrzyki: „nie potrzeba nam premiera co Polakiem poniewiera”. Przed jednymi z bocznych drzwi do budynku manifestujący pozostawili „prezent” dla ekipy rządzącej – transparent z napisem „sami kłamiecie, innym usta zamykacie”.

Do cenzury płynącej z najwyższych szczebli władzy nawiązał w swoim przemówieniu pod Kancelarią Premiera prezes PiS Jarosław Kaczyński. – *Nikommu nie wolno zamykać ust tylko dlatego, że ma inne poglądy od członków „salonu”* – mówił. Przewodniczący Zespołu Wspierania Radia Maryja Janusz Kawecki zauważył, iż nad wejściem do budynku Kancelarii widnieją jedynie słowa *Honor i Ojczyzna*, sentencja pozbawiona jest wzmianki o Bogu. Zdzisław Radomski, wiceprezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, mówił, że rysujące się coraz wyraźniej zakłamanie rządu dociera do Polaków pozostających poza granicami kraju. – *Nasze polskie państwo jest chore, jest śmiertelnie chore. Naród jest upadłany i oszukiwany* – mówił Radomski. – *Widać wyraźnie, że atak na Toruńskie dzieła ojców redemptorystów ma mocne podłoże – jest to cyniczna agresja z premedytacją wymierzona w Kościół, jego hierarchów i katolicki Naród* – dodał. W marszu wzięli udział przedstawiciele wielu organizacji i środowisk z całego kraju oraz liczne delegacje zagraniczne i polonijne.

Marcin Musiał
zdjęcie Jerzy Dąbrowski

Rosjanie próbowali otruć byłego szefa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

W 2006 r. Rosjanie próbowali otruć Luziusa Wildhabera, byłego prezesa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka za to, że w lutym 2002 r. nie zgodził się pod naciskiem Kremla na nakazanie ekstradycji Czeczeńców, którzy uciekli do Gruzji. Sprawę przypomina “Rzeczpospolita”.

Wildhaber ujawnił kilka takich przypadków w wywiadzie, jakiego udzielił w styczniu 2007 roku szwajcarskiej gazecie „Neue Zürcher Zeitung”. Wildhaber, który kierował pracami Trybunału w latach 1998-2007, opowiedział dziennikarzom m.in. o tym, jak w 2002 roku w jego biurze pojawił

się ambasador Rosji, żądając korzystnego dla tego kraju wyroku w jednej ze spraw, jaka trafiła do Strasburga. Chodziło o ekstradycję 13 Czeczeńców, której Rosja domagała się od Gruzji, dokąd te osoby uciekły. Czeczeni odwołali się do Trybunału, prosząc o pilne wydanie tzw. środka tymczasowego, który ową ekstradycję mógł powstrzymać. Taką decyzję sędziowie podjęli, a wówczas ambasador oznajmił Wildhaberowi, że jeśli Czeczeni w ciągu 24 godzin nie zostaną Rosji wydani, w mediach rosyjskich pojawią się informacje o tym, że Europejski Trybunał Praw Człowieka współpracuje

z terrorystami, w tym, że jego sędziowie wiedzieli o planowanym ataku, do którego doszło w moskiewskim teatrze na Dubrowce. Czeczeni wzięli tam w 2002 roku ponad 900 zakładników.

Choć ambasador oświadczył prezesowi Trybunału, iż to żądanie przekazuje na prośbę Władimira Putina, Wildhaber nie ugiął się wobec tego szantażu i wyrzucił ambasadora za drzwi. Najbardziej szokujące informacje, które w tym wywiadzie prezes Trybunału ujawnił dotyczyły jednak próby zamachu na jego życie. Jak stwierdził Luzius Wildhaber, podczas jego pobytu na konferencji organi-

zowanej w 2006 roku przez Sąd Konstytucyjny w Moskwie, Rosjanie próbowali go otruć. Lekarze w szwajcarskiej Bazylei uratowali mu życie, ale w szpitalu w ciężkim stanie spędził kilka tygodni.

Sprawa ta zwróciła uwagę mediów także z tego powodu, iż zdarzyło się to zaledwie kilka dni przed zamachem na byłego rosyjskiego szpiega Aleksandra Litwinienkę. Został on w listopadzie 2006 roku otruty radioaktywnym, toksycznym polonem. W 2000 r. Litwinienko zbiegł do Anglii, ale kilka lat później Rosjanom udało się go zabić.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - **Bogusław Jacek Bukin**
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
<http://www.polishnationalunion.ca>



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: **“BÓG, HONOR, OJCZYZNA”**
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biuro: od pon. do piątku od 9 do 12-tej

71 Judson Street, Toronto
Ontario M8Z 1A4

tel. 416.201.9601 fax 416.201.9602

e-mail: glospolski@bellnet.ca

Niektóre teksty dostępne w internecie:

www.polishnationalunion.ca/glos-polski/

Głos Polski - Polish Voice

*Weekly Magazine of
Polish National Union of Canada*

Editor-in-chief Wiesław Magiera

Contributors: Marek Baterowicz, Agnieszka Buda-Rodriguez, Edward Dusza, Mirosława Kruśewska, Wiesław Cypriś, Jan Ciechanowicz, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Kazimierz Murasiewicz, Lech Niekrasz, Stefan Skulski, Krystyna Starczak-Kozłowska, Zbigniew Sulatycki, Aleksander Szumański

Admin. Maja Ożóg

Accountant Wiesława Sienkiewicz

Managing Board:

President Ryszard Światowicz

Vice-president Eugeniusz Boryszko

Secretary Bolesław Berek

Financial Secretary Jan Cylke

Members: Bogdan Adamczak, Stanisława Adameczak, Wacław Kujbida, Wojciech Michniewicz, Stefan Skulski.

Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji lub ZNPwK.

Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Materiały własne oraz Nasza Polska, Nasz Dziennik, Bibula, niezalezna.pl i inne.

Prenumerata - subscription

Canada: rok \$75, pół roku \$50, ekspresowo \$115

USA: rok \$220 Polska: rok \$280

Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$45

Proszę przelać czek lub Money Order na:

Głos Polski. Nasz adres: **GŁOS POLSKI**
71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4
Canada

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793

We acknowledge the financial support of the Government of Canada, through the Publications Assistance Program, towards our mailing costs.

Canada

Pożyczka (?) pod stołem

Podczas gdy w Polsce pacjenci onkologiczni skarżą się na brak najpotrzebniejszych leków, a system emerytalny bankrutuje, Międzynarodowy Fundusz Walutowy nieoczekiwanie dziękuje Polsce za decyzję o pożyczce ponad 6 mld euro z rezerw walutowych NBP.

Pożyczka posłuży do finansowania deficytów w zadłużonych krajach euro. Problem w tym, że o wyasygnowaniu pieniędzy nikt Polaków nie poinformował. Rząd PO - PSŁ, wyrwany do tablicy, przekonuje, że decyzja o pożyczce zapadła już w zeszłym roku. NBP -

przeciwnie - twierdzi, że decyzja dopiero zapadnie.

Warszawa podjęła zobowiązanie przekazania 6,27 mld euro, tj. około 8 mld dolarów z rezerw Narodowego Banku Polskiego do Międzynarodowego Funduszu Walutowego z przeznaczeniem na ratowanie przed bankructwem państw strefy euro. O fakcie tym poinformowała opinię publiczną szefowa MFW Christine Legarde.

- *Bardzo mnie cieszy zobowiązanie władz polskich, aby wesprzeć MFW kwotą 6,27 mld euro. Jest to część wspólnych działań najważniejszych*

kredytodawców w celu zapewnienia Funduszowi środków na działania w sytuacjach kryzysowych - oświadczyła Legarde. I dodała, że zobowiązanie to demonstuje gotowość Polski do wspierania wysiłków na rzecz "wzmacniania światowej stabilności finansowej w duchu multilateralizmu".

- *Ostateczna decyzja o udzieleniu pożyczki na rzecz MFW zostanie podjęta przez zarząd NBP po uzgodnieniu z MFW warunków umowy* - powiedział dyrektor biura prasowego NBP Przemysław Kuk, indagowany w tej sprawie przez PAP. Natomiast resort finan-

sów pospieszył z zapewnieniem, że decyzja o wyasygnowaniu 6,27 mld euro zapadła faktycznie... już w grudniu ubiegłego roku.

Tymczasem NBP w styczniu br. podał, że wniosek ministra finansów Jacka Rostowskiego o pożyczkę z rezerw dla MFW otrzymał 16 stycznia. NBP poinformował jednocześnie, że przychylił się do tego wniosku i upoważnił prezesa NBP Marka Belkę, aby zadeklarował wobec rządu i MFW "gotowość partycypacji NBP w czasowym zwiększeniu zasobów finan-

cd. na str. 21

Protesty opłacane przez... finansjerę

*"Podstawową rzeczą jest jedność. Obywatelski ruch oporu musi jedno-
czyć możliwie najszerze spektrum społeczeństwa, młodych, starych, wszystkie ugrupowania lewicowe, wszystkie grupy religijne..."*

Peter Ackerman,
Rada Stosunków Zagranicznych

Opinia publiczna ma uwierzyć, że ruch Okupacji Wall Street został stworzony spontanicznie i jest demonstracją woli społeczeństwa, domagającego się zmian z powodu kryzysu ekonomicznego. Jest to wszakże wydarzenie zaplanowane, które ma wywołać reperkusje na całym świecie. Wiele różnych grup przyłączyło się do protestujących osób z ruchu Okupacji Wall Street: związki zawodowe, komuniści, socjaliści i antykapitalistyczni agitatorzy. Ivan Marovic i Srdja Popovic są założycielami serbskich rewolucyjnych grup pokojowych, którzy przybyli, by przemawiać podczas protestów Okupacji Wall Street. Byli oni odpowiedzialni za grupy, które wywołały powstanie w celu obalenia dyktatora Slobodana Milosevica. Są powiązani z CIA i specjalizują się w pokojowych metodach destabilizacji i usuwania każdego obcego rządu, nie sprzymierzonego z interesami globalistów. Ich ostatecznym celem jest utworzenie dyktatury Jednego Świata.

Ahmed Maher, wspierany przez rząd USA pionier tak zwanej "Arabskiej

Wiosny" w Egipcie, która ostatecznie zakończyła się dyktaturą militarną, jest teraz "doradcą" osób z ruchu Okupacji Wall Street protestujących zarówno w Waszyngtonie jak i w Nowym Jorku. Jest to kolejny znak, że ruch został skorumpowany przez "establishment". Maher "korespondował tygodniami" z aktywistami, oferując im "praktyczne porady zwycięskiego egipskiego rewolucjonisty". Częścią jego roli w kierowaniu rewoltą przeciwko Mubarakowi było bratanie się z takimi osobami jak Zbigniew Brzezinski i George Soros poprzez ich zaangażowanie w Międzynarodową Grupę Kryzysową. Multimiliarder, finansista Soros (były członek Rady Stosunków Zagranicznych, globalistycznej organizacji Nowego Porządku Świata) od początku wyrażał poparcie dla tych protestów. "Tak naprawdę mogę zrozumieć ich odczucia; szczerze mówiąc, mogę solidaryzować się z ich skargami". Zademonstrował to dużo mocniej w postaci milionów dolarów, jakie pakuje w organizacje, które wspiera finansowo. Początkowa inicjatywa Okupacji Wall Street pochodziła z czasopisma Adbusters, które jest finansowane częściowo przez fundację Tides, grupę powiązaną z Sorosem. MoveOn.org, inna grupa, która przyłączyła się do protestujących z Okupacji Wall Street, otrzymała także bardzo duże dotacje od multimiliardera.

Grupa *Rebuild the Dream* (Odbu-

dować marzenie), kierowana przez określającego się jako komunista, byłego cara administracji Obamy Van Jonesa, współpracuje z mnóstwem finansowanych przez Sorosa "postępowych" grup. Są to: *People For The American Way* (Naród za Ameryką), *Planned Parenthood* (Planowane Rodzicielstwo), *Campaign For America '2019s Future* (Kampania na rzecz przyszłości Ameryki), *Democracy For America* (Demokracja dla Ameryki), *Leadership Conference for Civil and Human Rights* (Konferencja Przywódcza na rzecz Praw Obywatelskich i Praw Człowieka), *Common Cause* (Wspólna Sprawa), *Public Campaign* (Kampania Publiczna) i wiele innych. Rok temu Soros stwierdził, że chińska mordercza dyktatura powinna prowadzić do tego, co nazywa on "Nowym Porządkiem Świata". Chiny z entuzjazmem sprzyjają protestom Okupacji Wall Street. Socjalistyczna Partia USA (*The Socialist Party USA*), Światowa Partia Robotnicza (*Workers World Party*) o orientacji marksistowskiej, Międzynarodowy Komitet Czwartej Międzynarodówki (*International Committee of the Fourth International*) i Komunistyczna Partia USA – stowarzyszona ze Światem Ludzi – informacyjną stroną internetową (*Communist Party USA - affiliated People '2019s World*) także publicznie popierają ten ruch. Miliony Amerykanów poszukują sposobu wyrażenia swojej frustracji i są wciągane do

ruchów protestacyjnych kierowanych przez socjalistów i komunistów, nie zdając sobie nawet z tego sprawy.

Jak powinniśmy oczekiwać po przedstawieniu powiązań ukrytych za rewolucją Okupacji Wall Street, odpowiedzialność Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) i Banku Światowego nie znajduje się wśród żądań reformy. Zamiast tego protestujący domagają się zmian, które nie dotyczą sedna problemu. Powinni oni skupić się na MFW i Banku Światowym, które są faktycznymi sprawcami kryzysu finansowego. Zamiast tego protestują przeciwko Wall Street. Nie znają oni prawdziwych rozmiarów problemu. Spójrzmy na wszystkie "rewolucje" współczesnej historii, a zobaczymy, że masy były używane jako pionki dla tworzenia wydarzeń typu "problem - reakcja = rozwiązanie", co pozwala na wymianę modeli ekonomicznych, politycznych i społecznych zgodnie z interesami tych, którzy znajdują się na szczycie piramidy, a mianowicie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Globaliści odebrali ludziom nadzieję na lepszą przyszłość i teraz proponują globalistyczny model z socjalistycznym odniesieniem, poprzez globalny stan wojenny, kierowany przez "Mesjasza" (Antychrysta), który poprowadzi ten proces w kierunku Nowego Porządku Świata.

Marie Anne Jacques
• ródło: Michaeljournal.org

Jak najłatwiej znaleźć zatrudnienie w publicznej spółce? Wystarczy nazywać się Michał Tusk. „Super Express” ujawnił, że syn premiera Donalda Tuska, dostał posadę w Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Według dziennika, Tusk-junior będzie zarabiał ok. 4 tysięcy złotych. Michał Tusk do niedawna pracował jako dziennikarz lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej” w Gdańsku. Był swego czasu kreowany na specjalistę od kolei, aby usprawiedliwić jego udział w wycieczce do Chin opłaconą z publicznych

Syn premiera na państwowej posadzie

funduszy. Teraz okazuje się, że równie dobrze zna się na lotnictwie. „Super Express” ujawnił, że syn premiera od kilku dni jest pracownikiem Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. I przypomina, że właścicielami spółki są gminy Gdańsk, Sopot i Gdynia, województwo pomorskie oraz nadzorowane przez Ministerstwo Transportu Przedsiębiorstwo Państwowe "Porty Lotnicze". Większością tych

instytucji kierują politycy związani z Platformą Obywatelską.

Oczywiście, przedstawiciele Portu zaprzeczają, aby rodzinne koneksje były powodem zatrudnienia Michała Tuska: – *Takie oskarżenia pojawiałyby się wszędzie tam, gdzie zostałby zatrudniony Tusk-junior. Swoją wiedzę wielokrotnie już udowodnił, że zna się doskonale na obowiązkach, które mu*

powierzyliśmy – mówi „Super Expressowi” Michał Dargacz, rzecznik prasowy gdańskiego lotniska. Faktem jednak jest, że syna premiera zatrudniono bez konkursu.

Michał Tusk nie widzi nic niepokojącego w zatrudnieniu w państwowej spółce: – *Od półtora roku kuszono mnie tą propozycją. W końcu się zgodziłem* – tłumaczył.

A przecież partia jego ojca na sztandarach miała wypisaną wielkimi literami walkę z nepotyzmem...

USA: 40 dni = 668 ocalonych nienarodzonych

W trakcie tegorocznej kampanii „40 Days For Life” ocalonych przez aborcję zostało 668 dzieci nienarodzonych.

Akcja po raz pierwszy miała miejsce w 2007 r. w Teksasie. Polega ona na prowadzeniu 40-dniowych czuwań modlitewnych przed klinikami aborcyjnymi. W ich trakcie ludzie wchodzący do tych ośrodków otrzymują informacje, gdzie można otrzymać rzeczywistą pomoc, gdy się jest

40 DAYS FOR LIFE



w ciąży i w kłopotcie. Uczestnicy czuwań rozmawiają z matkami, stającymi na krawędzi oraz z ich najbliższymi. W ten sposób w ciągu ostatnich 40 dni uratowanych zostało 668 dzieci. – To tylko te, o których wiemy – zastrzegają organizatorzy.

Akcja 40 Dni dla Życia objęła w ciągu ostatnich 5 lat 440 miast w USA, Kanadzie, Argentynie, Armenii, Australii, Belize, Anglii, Anglii,

Gruzji, Niemczech, Irlandii, Północnej Irlandii, Porto Rico i Hiszpanii. Było to w sumie prawie 1900 lokalnych kampanii z udziałem ponad pół miliona osób i ponad 14 tys. wspólnot religijnych. Sprawozdania dokumentują 5763 przypadków odstąpienia od planowanej aborcji. 69 pracowników klinik aborcyjnych rzuciło swe posady. 22 placówki zostały zamknięte.

www.40daysforlife.com/wiara.pl

USA i Chiny zmierzają do otwartej wrogości

Skala nieufności między USA a Chinami staje się tak wielka, że jeśli nie odwróci się tego trendu, oba kraje staną się otwartymi przeciwnikami - ostrzega najnowszy wspólny raport ekspertów chińskich i amerykańskich.

Raport sporządzony przez waszyngtoński Brookings Institution oraz Instytut Studiów Strategicznych i Międzynarodowych na Uniwersytecie Pekińskim zawiera ekspertyzę chińskiego politologa Wanga Jisi, który

pisze, że zdaniem przywódców Chin Stany Zjednoczone są mocarstwem schyłkowym, ale próbują hamować wzrost chińskiej potęgi gospodarczej i wojskowej.

Według Wanga, który jest doradcą Komunistycznej Partii Chin i chińskiego MSZ, a także amerykańskiego eksperta ds. Azji z Brookings Institution Kennetha Lieberthala będzie to prowadzić do zaostrzania się antagonizmu między Ameryką a Chinami.

Wang zwraca uwagę w raporcie, że

o ile w r. 2003 PKB USA był 8 razy większy niż PKB Chin, to dziś jest już tylko trzy razy większy. Wang pisze, że chińskie kierownictwo polityczne jest przekonane, iż wkrótce Chiny wyprzedzą USA jako największa gospodarka na świecie, i że kończy z polityką "nierzucania się w oczy" Chin na arenie międzynarodowej.

Zwraca też uwagę, że mimo wciąż ogromnej przewagi amerykańskich sił zbrojnych nad chińskimi Chiny rozbu-

dowują nowoczesną broń rakietową i technologię podboju kosmosu.

Tymczasem we wtorkowy "New York Timesie" znany ekspert ds. walki z terroryzmem i były doradca poprzedniego prezydenta George'a W. Busha ds. bezpieczeństwa komputerowego Richard A. Clarke ostrzega, że nasilają się ataki ze strony Chin na amerykańskie systemy komputerowe w celu wykradania tajemnic technologiczno-ekonomicznych i państwowych.

Powstaje Alberta Pension Plan

Nawiązując do słynnego manifestu "Firewall" sprzed dziesięciu lat, liderka partii Wildrose Danielle Smith mówi, że Alberta pod jej rządem podkreśliłaby swoją pozycję w Kanadzie oraz miałyby swojego premiera w Ottawie. Jedną z inicjatyw Wildrose jest wezwanie do stworzenia Alberta Pension Plan i tym samym odstąpienie od Canada Pension Plan. Rywale twierdzą, że takie rozmowy to cofanie czasu i Alberta stałaby się bardziej od-

izolowana wewnątrz Konfederacji. Ale według Smith te propozycje po prostu odzwierciedlają rozmiar, znaczenie i rosnący potencjał prowincji.

- "W naszym interesie jest, aby Alberta mogła w pełni wykorzystywać dostępną gamę prowincyjnych opcji jurysdykcji" - powiedziała Smith.

- "Nasi członkowie są otwarci na ideę stworzenia Alberta Pension Plan i mamy zamiar kontynuować prace nad jego powstaniem, sprawdzić jego wy-

konalność i zobaczyć, czy to rzeczywiście ma sens" - dodała. Te dwie idee były jednymi z kontrowersyjnych zaleceń zawartych w tzw. liście Firewall z 2001 roku. Sygnatariuszami listy byli między innymi Stephen Harper, wtedy szef National Citizens Coalition, Tom Flanagan (obecnie menedżer kampanii Wildrose) i Ted Morton, obecny minister d/s energii. Smith powiedziała, że Alberta nie musi akceptować obecnej formuły



Danielle Smith

wyrównania, która według jej partii jest niesprawiedliwie hojna dla prowincji takich jak Quebec - kosztem Alberta.

Seattle: liberalni katolicy nie zamierzają bronić rodziny

Kilka katolickich parafii z archidiecezji Seattle mimo wezwania biskupa nie zamierza uczestniczyć w obronie prawa naturalnego i katolickiego nauczania. Otwarcie dystansują się od Magisterium i wysiłków podejmowanych przez ordynariusza, episkopat i wiernych.

W odpowiedzi na projekt legislatury dystryktu Kolumbii legalizującej związki jednopłciowe, metropolita Seattle arcybiskup James Peter Sartin wezwał wiernych do zbierania przepisów pod wnioskiem o referendum. Ustawa zrównująca związki małżeńskie z jednopłciowymi została uchwalona i podpisana przez „katolicką” gubernator Christine Gregoire. Projekt został przyjęty mimo zdecydowanego sprzeciwu ze strony duchowieństwa, wiernych jak i przedstawicieli innych wyznań. Arcybiskup Sartin wielokrotnie publicznie występował w obronie prawdziwego rozumienia

małżeństwa, wzywając do tego także wiernych i reprezentujących ich polityków.

Jak się jednak okazało, odrębne zdanie w sprawie nauczania deklarują co najmniej trzy parafie, które oficjalnie odmówiły uczestnictwa w akcji sprzeciwu wobec niesprawiedliwego prawa. Proboszcz parafii katedralnej, ksiądz Michael Ryan zapowiedział, że zignoruje wskazania przełożonego. Według duchownego, „byłoby to bolesne dla naszej wspólnoty i powodowałoby podziały”. Parafia katedralna nie weźmie udziału w zbieraniu podpisów pod wnioskiem o referendum. Jak argumentuje duchowny, „geje i lesbijki uczęszczają do katedry świętego Jakuba” i „wiele osób traktuje ich ze zrozumieniem i wsparciem”.

„Koordynator” Tricia Wittmann-Todd w biuletynie rozesłanym do wiernych tłumaczyła, że parafia Naj-

świętszej Maryi Panny także nie weźmie udziału w zbieraniu podpisów pod wnioskiem o referendum. Jak tłumaczy, akcja przeczy najwyższym wartościom przyświecającym funkcjonowaniu parafii. Aby nie było wątpliwości, do najważniejszych wartości zalicza... inkluzję i otwartość na innych.

- „Obawiam się, że zbiórka podpisów byłaby bolesna i podzieliłaby naszą parafię. W sposób szczególny niepokoję się losem młodzieży, która może kwestionować własną tożsamość seksualną, potrzebując naszego wsparcia w tym właśnie momencie ich życia” – tłumaczy Todd. Akcja obrony prawa naturalnego spotkała się także z oporem w parafii świętego Józefa. Proboszcz, ksiądz John Whitney SI opublikował na stronie internetowej kościoła informację, że nie tylko nie popiera katolickiego sprzeciwu sumienia ale oficjalnie zabrania zbierania

podpisów na terenie jego parafii.

To najgłośniejsze spośród oficjalnych przypadków sprzeciwu wobec katolickiego nauczania, jakie podzieliły katolików w metropolii Seattle. Jak wskazują sami wierni, katolicy kontestujący nauczanie i akcje podejmowane przez Kościół należą do zdecydowanej mniejszości. Oficjalnie, ustawodawstwo niezgodne z wiarą i moralnością poparły trzy parafie, co natychmiast zostało podchwyczone przez nieprzychylnie media, traktujące to jako dowody „oddolnego” sprzeciwu.

Rzecznik kurii odmawia komentarza w tej sprawie. Jak wskazują obrońcy rodziny i przedstawiciele tamtejszych środowisk katolickich, mimo głośnej choć marginalnej kontestacji, katolikom w Seattle w krótkim czasie udało się zebrać potrzebne 120 tysięcy podpisów.

lifesitenews.com



Pokazać, że piloci zawinili

Bronisław Wildstein

To, co powiedział Edmund Klich, że od początku „była tendencja, żeby pokazać, że piloci zawinili”, potwierdza to, co wiedzieliśmy wcześniej. Istnieją przecież nagrania z rozmów Edmunda Klicha z ówczesnym ministrem obrony Bogdanem Klichem, których prawdziwości nikt nie zaprzeczył. Pamiętamy fragment, w którym minister zwraca uwagę akredytowanemu, że mówi pewne rzeczy, które mogłyby sugerować winę Rosjan, a tak nie za bardzo można. Ta sugestia wyraźnie przebija z tych nagrań.

Od początku polskie media przyjęły wersję strony rosyjskiej. Dziś wiemy, że wersję całkowicie nieprawdziwą, opartą na kłamstwie. Już na początku mieliśmy te słynne cztery próby lądowania, itd. I nikt za to nie przeprosił, te wszystkie autorytety medialne i niemiedialne nie przeprosiły. I później to samo: cały czas akceptowano tezy rosyjskie. Od początku polskie dochodzenie opiera się na rosyjskich danych i informacjach. I paradoks polega na tym, że ci sami, którzy bronią polskich władz mówią: ale przecież te polskie władze mogły być wprowadzane w błąd przez władze rosyjskie. A jednocześnie te polskie władze cały czas mówiły, że WIEDZĄ jak było, właśnie w oparciu o dane rosyjskie! Nie było żadnego dystansu do danych płynących z Moskwy.

Przypominam, że dopiero z wywiadu polskiego premiera dla BBC dowiadujemy się, że nigdy nie miał żadnego zaufania do Rosjan. A jednocześnie on sam oddał tym samym Rosjanom śledztwo, nie próbując nawet zrobić czegoś, byśmy mieli w tym śledztwie jakiś udział! A więc sytuacja jest dość jednoznaczna: polskie władze chciały oddać to Rosjanom. Z polskimi władzami w jakimś sensie współ-

pracowały, tworzyły dla nich parasol ochronny, innymi słowy propagandę, polskie ośrodki opiniotwórcze, akceptując tezy propagandy rosyjskiej.

Zgodnie z - niepasującą zresztą do tej katastrofy - konwencją chicagowską kraj-ofiara ma prawo zgłosić swoje wnioski, i one muszą być wzięte pod uwagę. Otóż w grudniu 2010 polskie władze, po otrzymaniu raportu MAK-u, formułują swoje uwagi, bardzo dużo uwag. Rosjanie te wnioski ignorują, i publikują swój własny raport. I tu dzieje się coś bardzo ważnego: gdy komisja Millera publikuje już swój własny raport, to... zapomina o swoich własnych uwagach, i opiera się na podstawowych tezach MAK.

Przy tym mała uwaga: badający katastrofę Jerzy Miller był także sędzią we własnej sprawie. Był w czasie 10/04 szefem MSWiA, i to jemu podlegały różne służby, które miały prezydentowi i całej delegacji zapewnić bezpieczeństwo. To sprawa więc bardzo dwuznaczna.

My cały czas słyszymy retorycznie, że polska prokuratura bada hipotezę o zamachu. Ale jednocześnie słyszymy, że tę hipotezę wykluczyła. Zadaje więc pytanie: na podstawie czego prokuratura mogła tę hipotezę wykluczyć? To jest pytanie z metodologii, dla początkującego studenta. Jak można wykluczyć tę hipotezę, jak się nie ma pewności co do hipotez innych? W stosunku do niczego nie ma zresztą pewności, ale co do udziału osób trzecich stwierdza się, że ma się pewność, że ich nie było? Na podstawie czego? To jest po prostu niemożliwe.

Co więcej, to dzieje się w sytuacji, gdy my nie dysponujemy podstawowymi dowodami, czyli wrakiem samolotu. Przypominam sprawę Lockerbie: samolot rozpadł się na wysokości prawie 10 kilometrów, spadł na ogromnej przestrzeni. Przesiano ogromny

teren, odnaleziono każdy kawałeczek, i stwierdzono wybuch na podstawie małego elementu luku bagażowego! To był jedyny element, który pozwolił zbudować hipotezę, a później udowodnić hipotezę wybuchu, jak się okazało, prawdziwą. Jakie podstawy ma polska prokuratura, by twierdzić, że czegoś takiego nie było?

Prezydent, twierdzący, że „kwestionowanie raportu Millera to kwestionowanie werdyktu państwa polskiego” działa ręką w rękę z premierem. Premier twierdzi, że zdradą Polski jest domaganie się, by polskie władze wystąpiły o główny dowód, czyli o wrak samolotu, że to pośrednio dowód nieufności wobec państwa polskiego. Przecież to jest śmieszne! Na to wotum nieufności władze polskie solidnie zapracowały!

Rząd, na szczęście, to nie jest państwo. Rząd reprezentuje państwo, i to rząd powinien być oceniony i osądzony - nie ci, którzy analizują jego postępowanie. To jest postawienie problemu na głowie.

Ci ludzie, włącznie z prezydentem i jego otoczeniem, za tę sytuację odpowiadają. Prezydent też ma możliwości działania - ma inicjatywę ustawodawczą, ma możliwość naciskania, innych działań. A więc on również ponosi odpowiedzialność za to, co się stało. I przypominam wypowiedź prezydenta o „arcyboleśnie prostej” przyczynie tragedii. Prezydent mówi o winie pilotów, nie mając żadnych ku temu podstaw. To jest kompromitacja prezydenta. Z tego prezydent powinien się głęboko tłumaczyć i przeproszać. A tu nikt nie przeprasza, nawet minister Kopacz, która za swoje kłamstwa z trybuny sejmowej została nagrodzona drugim stanowiskiem w państwie. I teraz wszyscy oni rozliczają tych, którzy usiłują dojść prawdy. To jest niesamowity wymiar tej hipokryzji. Te ciągle zarzuty o język, o ostrość zarzutów opozycji. Mamy nie zajmować się sprawą, tylko językiem opozycji, która usiłuje dojść do prawdy.

To jest odwrócenie sensów. Ale tak naprawdę z odwróceniem sensów to my w III RP mamy ciągle do czynienia, choć ten przypadek jest wyjątkowo jaskrawy, i to nas razi. Ale to nie jest nowość.

W tej sytuacji powinna nas obowiązywać zasada „stój!”. Róbmy swoje! Tu pokazuje nam przykład Antoni Macierewicz, który w ogóle nie przejmując się, że wylewa się na niego potok obelg, potok pomówień, że nie chciano z nim rozmawiać po partnersku, jednak robi swoje i jego zespół poszerzył naszą wiedzę w sposób znaczący. I już w tej chwili nie da się ich całkowicie ignorować. A przypom-

inam, że bardzo długo jedyną odpowiedzią na to, co zespół Macierewicza odkrył, znalazł, zaproponował, było wysyłanie do psychiatrii. Sam fakt powołania się na tego polityka miał dezawuować. W tej chwili jednak prokuratura, które odrzucała ekspertyzy i hipotezy prof. Biniendy, zgodziła się je wziąć pod uwagę. Co to znaczy, jak to zostanie realnie przeprowadzone, to dopiero zobaczymy, ale to, że się zgodziła, już wiele mówi.

I dalej. Prof. Binienda zrobił to, co znaczący naukowiec robi w takich sytuacjach: symulację komputerową. A prokuratura tego nie zrobiła. Mamy też światowej sławy patomorfologa prof. Badena, on zgłasza się do udziału w ekshumacji, i dostaje odmowę ze strony prokuratury. Co więcej, dowiadujemy się, że ta niezależna prokuratura jest nie tak bardzo niezależna, bo dowiadujemy się, że o tej sprawie debatował rząd. Cały czas odrzuca się tych ekspertów z zewnątrz, co również musi nasuwać ogromnie dużo podejrzeń.

A więc mamy robić swoje. Próbować analizować, i przede wszystkim, nie ulegać żadnemu tabu. Nie ulegać presji, która a priori narzuca, że pewien sposób myślenia, pewien sposób badania, pewne analizy, pewne hipotezy, są niewłaściwe. To trzeba udowodnić, że one są niewłaściwe, trzeba to uzasadnić, pokazać, że są lepsze. A w Polsce jest zupełnie na odwrót.

Nie należy obawiać się tych wszystkich epitetów, bo wiadomo, że one będą, i że będziemy żyli w świecie odwróconym. Ci, którzy poszukują prawdy i posługują się rozumem, będą okrzyknięci fanatykami, a ci, którzy zamykają oczy na rzeczywistość będą uchodzili za racjonalnych.

I paradoks polega na tym, że ludzie, którzy usiłują dojść prawdy w kwestii tragedii smoleńskiej, cały czas oskarża się o wyznawanie jakiejś „religii smoleńskiej”, o udział w jakiejś „sekcji smoleńskiej”, itd., itd. A to są ludzie, którzy chcą dojść prawdy. A oskarżają ich z kolei ci, którzy a priori wszystko wiedzą! De facto to ich postawa wyczerpuje definicję jakiejś quasi religii czy sekty. Bo powiedzenie z góry, że nie może być mowy o zamachu, że każdy, kto mówi o zamachu jest opętany, ulega teorii spiskowej, to jest właśnie przykład myślenia sekcjarskiego, które nie ma nic wspólnego z racjonalnością. To jest kwestia wiary a nie żadnej analizy. Tak jak zaciekle szukanie winy po stronie polskich pilotów, po stronie polskiego prezydenta, szukanie nacisku. Ja nie twierdzę, że nie należało tego szukać. Ja twierdzę, że gazety, które zajmowały się tylko tym, nie próbowały badać

cd. na str. 6

W związku ze zbliżającymi się wyborami proszę czytelników Głosu Polskiego o poparcie mojej kandydatury na stanowisko dyrektora Rady Nadzorczej Polskiej Credit Union Św. Stanisława i Św. Kazimierza. Pragnąłbym służyć kanadyjskiej Polsce moją wiedzą i doświadczeniem. Oferuję:

**Fachowość
Profesjonalizm
Obiektywizm
Rzetelność**

Wybory odbędą się w dniu 25 kwietnia 2012 roku we wszystkich oddziałach Polskiej Credit Union w godzinach otwarcia oraz w sobotę 28 kwietnia 2012 roku na Walnym Zebraniu członków Unii o godzinie 3:30 po południu w audytorium parafii Św. Kazimierza przy 154 Roncesvalles Ave. w Toronto. Dziękuję za poparcie!

Janusz Puźniak - Prawnik
(Juris Doctor, M.A. in Political Science)



Nie straszcie nas wojną

Witold Waszczykowski

Bolesna prawda o katastrofie smoleńskiej, głoszona dotąd przez rząd i prezydenta, od wielu już miesięcy nie daje się obronić. Powstają nowe ekspertyzy, które wskazują na to, że katastrofa mogła mieć inny przebieg i przyczyny, niż podały to raporty MAK-u i komisji Millera. Powszechna staje się opinia, że nie odkryjemy przyczyn, dopóki nie odzyskamy od Rosjan wraku samolotu i wiarygodnych informacji o pracy wieży kontrolnej smoleńskiego lotniska. Ze strony obrońców „bolesnej prawdy” słyszymy zaś wymówkę, że niewiele można było zrobić, katastrofa zdarzyła się na terenie Rosji i na wojnę z Rosją o wrak nie pójdziemy. Straszą Polaków, że gdyby rządziło PiS, to doszłoby do zerwania stosunków z Rosją, a może nawet wojny. Zarzut o niewłaściwej reakcji rządu na katastrofę, brak zabezpieczenia wraku i ciał, oddanie śledztwa Rosjanom, odpięra się szyderstwami, że PiS zapewne wysłałoby w takiej sytuacji wojsko. Podobnie odpięra się pytania o możliwość zamachu.

Wyjaśnienie katastrofy smoleńskiej nie wymagało i nadal nie wymaga wojny z Rosją. W pierwszych chwilach po katastrofie należało wykazać się minimalną choć trzeźwością i rozpisać błyskawicznie prośby do znawców prawa międzynarodowego o ekspertyzy na temat skutków i sposobów prowadzenia śledztwa. Był na to kilkudniowy margines swobody – strona rosyjska ewidentnie oczekiwała na polskie reakcje. Rządzący mogli wówczas się wykazać taką samą determinacją wobec prowadzenia śledztwa, jaką wykazywali się w kraju w błyskawicznym przejmowaniu urzędów wakuujących po zmarłych w katastrofie politykach i urzędnikach.

Minęły właśnie dwa lata, odkąd szczątki samolotu i czarne skrzynki

spoczywają w Rosji. Polska prokuratura utrzymuje, że prawidłowo skopiowała zapisy i nagrania rejestrujące funkcjonowanie urządzeń samolotu.

wojny. Polska ma do dyspozycji cały katalog działań. Po pierwsze, polskie władze i instytucje mogą stosować prośby i apele do władz rosyjskich.

Wyjaśnienie katastrofy smoleńskiej nie wymagało i nadal nie wymaga wojny z Rosją. Trzeba szczerze i konsekwentnie, z determinacją i rozmysłem wykorzystywać wszelkie instrumenty pokojowe do odkrycia prawdy. Chyba że tej prawdy nie chce się poznać lub ujawnić społeczeństwu. Wtedy straszy się wojną.



Podobno też dokonano wystarczających oględzin wraku. Rzekomo takie dwutygodniowe oględziny wystarczają. Jeśli to wystarcza polskiej prokuraturze, to należy zapytać, dlaczego Rosjanom mało jest dwóch lat na badanie samolotu i zapisów czarnych skrzynek? Dlaczego nadal nie oddają polskiej własności? Co mają do ukrycia?

Domaganie się zwrotu państwowego mienia od innego kraju nie wymaga

Mogą to być noty organów rządowych i prokuratury. Apele parlamentu, instytucji społecznych, ludzi cieszących się powszechnym autorytetem czy wręcz celebrytów znanych w obu krajach. Mogę sobie wyobrazić wspólne wystąpienie w telewizji rosyjskiej Zanusiego, Wajdy, Olbrychskiego i Michnika z apelem o zwrot polskiej własności. Nie doczekaliśmy się takiego wystąpienia. W zamian słyszymy apele: „Dość już o tym Smoleńsku”.

Po drugie, strona polska mogła przekazać sprawę zwrotu polskiego mienia do wszelkich międzynarodowych instytucji arbitrażowych. Oddanie sprawy do trybunałów międzynarodowych nie oznacza działań wojennych. Jednak przykład skargi rodzin katyńskich i niewielkie zaangażowanie polskich władz w sprawę sprzed 72 lat świadczy, że i na tej płaszczyźnie podchodzimy do Rosji bojaźliwie.

Po trzecie, Polska powinna zwrócić się o pomoc do sojusznicznych instytucji, do których należy. Katastrofa samolotu wojskowego, śmierć prezydenta, zwierzchnika sił zbrojnych oraz dowódców wojskowych uzasadniała skierowanie prośby do Paktu Północnoatlantyckiego o wsparcie naszego śledztwa oraz naszych roszczeń wobec Rosji.

Po czwarte wreszcie, rząd mógł skorzystać ze wsparcia dyplomatycznego i eksperckiego innych zaprzyjaźnionych państw. Jest sytuacją zupełnie naturalną, że sojusznicy świadczą sobie przysługi międzynarodowe. Ostatnio Stany Zjednoczone poprosiły naszych dyplomatów o reprezentowanie interesów amerykańskich w Syrii. Oczekiwałbym prośby władz polskich do Waszyngtonu o udzielenie wszelkiej pomocy w wyjaśnieniu przyczyn katastrofy lub w mediacji z Rosjanami na rzecz zwrotu wraku i czarnych skrzynek.

Nie trzeba zatem straszyć i demonizować wszystkich upominających się o prawdę smoleńską. Trzeba szczerze i konsekwentnie, z determinacją i rozmysłem wykorzystywać wszelkie instrumenty pokojowe do odkrycia prawdy. Chyba że tej prawdy nie chce się poznać lub ujawnić społeczeństwu.

Autor jest wiceprzewodniczącym sejmowej komisji spraw zagranicznych.



Pokazać, że piloci zawinili

cd. ze str. 5

alternatywnych wersji, zachowują się jak grupy wyznające quasi-religię. I co ciekawe, gdy jedno twierdzenie falsyfikowano, znajdowano kolejny punkt zaczepienia, zazwyczaj również wymyślony.

To pokazuje po pierwsze nieracjonalność, a po drugie propagandowy charakter tych działań.

Mam jednak nadzieję, że to kłamsstwo smoleńskie upadnie. Bo przecież oficjalna wersja już nie istnieje. Piloci znali właściwą wysokość, oś tego raportu została obalona. A twierdze-

niem fundamentalnym tego dokumentu było twierdzenie, że to gen. Błasik, a nie załoga, właściwie odczytywał wysokościomierz. Raport Millera powinien trafić do kosza.

I tę prawdę trzeba upowszechniać. Przewaga obrońców rządu i prezydenta polega na tym, że oni mają w ręku główne media i ośrodki opiniotwórcze. I tam powtarzają te wszystkie kłamstwa. Do tego stosuje się kilka strategii. Jedna polega na mówieniu, że wszystko zostało wyjaśnione, druga na przekonywaniu, że z Rosjanami i tak nie wygramy, wreszcie mówi się,

że są ważniejsze problemy, bytowe, i co nas obchodzi, że najważniejsza osoba w państwie zginęła, co się będziemy tym przejmowali, my mamy piłkę nożną, tym się zajmiemy, a dochodzenie prawdy o Smoleńsku będzie tylko przeszkadzać.

Nie będzie przeszkadzać. Dochodzenie prawdy w tak ważnych sprawach z zasady nie rozregulowuje państwa. Wręcz przeciwnie. Jeśli nie dochodzi się w sprawach fundamentalnych prawdy, jeśli nie istnieje odpowiedzialność, to można powiedzieć, że państwo nie istnieje, bo nie spełnia

swoich podstawowych funkcji. Jeśli nie działa w sprawie arcyważnej, dlaczego miałyby działać w sprawach mniej ważnych?

I chodzi o to, żeby mimo wszystko obywatelom przekazać prawdę. Prawdę, która z czasem będzie docierała do świadomości. Ten wysiłek musi z czasem jakoś zapocentrować. Trzeba stopniowo kruszyć ten mur propagandy, który ciągle jest potężny, ale można odnieść wrażenie, że zaczyna pękać.

Bronisław Wildstein



Wiesław Magiera

Primum pipere, deinde vivere

Kwestia perspektywy, a może fantazji

Bardzo sobie mało miejsca dziś zostawiłem, bo jest tyle ważnych tematów i znacznie-szych autorów, że uznałem to za właściwe najbardziej. Wyczytałem (co tu dużo mówić, czytam niemało - nieskromnie rzeknę), że dzisiejszych komputerów by w ogóle nie było bez Polaka Jana Czochralskiego, który jest twórcą metody otrzymywania

krzemu. Bez niej nie powstałby nigdy żaden mikroprocesor, a więc też komputer. A teraz uwaga! - ADL może nawet uznać tezę moją za... antysemityzm. Otóż na podstawie licznych lektur i opinii (m.in. znawcy problemu dra Jana Ciechanowicza oraz wielu innych) twierdzę, że Polacy są najinteligentniejszym narodem na świecie. Co tam Kopernik, nic to lwowska

szkoła matematyczna, albo rozszyfrowanie *Enigmy* itd. itp.

No tak, ale jeśliśmy tacy nie w ciemię bici, to dlaczego kraj nasz, nie licząc XVI wieku (wówczas byliśmy najsilniejsi w Europie), niemal stale był niestabilny, słaby, a dziś po dwudziestu paru latach rządów *Ubekistanu*, liczymy się mniej niż II RP?

Zaryzykuję tezę, że dlatego, iż

mamy także od innych narodów... daleko więcej fantazji i dalekowzroczności. Już widzę ironię krytyków. A nasze tak liczne narodowe wady? Tu też jesteśmy niestety w czołówce.

Ale... mamy mili Państwo rodacy, niezwykle ciekawą, dalekowzroczą perspektywę. Wielu już wie, o co chodzi. Inni podejrzewają. Czekam na wasze opinie.



Tomasz Sakiewicz

Obudził się Adam Michnik, odsądzając od czci i wiary wszystkich podejrzewających, że w Smoleńsku mogło dojść do katastrofy, w której ktoś trzeci maczał palce. Michnik nie przywołuje żadnych racjonalnych argumentów. Starą

metodą PRL-owskiej propagandy wali w adwersarzy nieczystościami zgodnie z zasadą, że cudza twarz w g... wygląda gorzej niż ubabrana własna ręka. Do niedawna to działało, dzisiaj wierz mu już chyba tylko Czuchnowski. Obudził się też premier Donald Tusk. Jego insynuacje, powtórzone tysięczny raz, działają jednak słabo. Bardziej

interesujące jest posadzenie szukających wyjaśnienia tragedii z 10 kwietnia 2010 r. o współpracę z Rosją. Skąd taki pomysł? Czy Rosjanie mają jakąś niebezpieczną dla premiera wiedzę? Do tej pory zakładano, że jeżeli ktoś dokonał zamachu, to na pewno Putin. To najbardziej prawdopodobna wersja. Jednak innych wykluczyć się nie da.

Sprawcą mógł być jakiś przeciwnik Putina w służbach specjalnych. Mogli też tego dokonać Polacy. Że takich u nas nie brakuje, pokazała choćby zbrodnia dokonana w łódzkim biurze PiS przez działacza PO. Jeśli nawet Polacy nie brali udziału w zamachu, wielu pomagało doprowadzić do obniżenia poziomu bezpieczeństwa...



Ryszard Czarnecki

W ostatnim numerze tygodnika Pana Tomasza Lisa na okładce zobaczyłem Antoniego Macierewicza przebranego za talibę niby, stylizowanego na Osamę Bin Ladena. Chciałem napisać, że Lis sięgnął bruku, ale boję się protestów. Ludzie mogliby zawyć z oburzenia, że

przecież nie mógł sięgnąć teraz bruku, skoro już od dawna na nim był. Skądinąd rozumiem, że nakład mainstreamowych tygodników leci na łeb na szyję, że od „Newsweeka” odzeglówują kolejni czytelnicy, lecz Red. (nomen- omen!!!) Tomasz Lis mógłby przynajmniej udawać, że widmo bankructwa nie zagląda mu w oczy i że nie musi uciekać się do takich metod.

Apropos metod: warszawiacy ze starego pokolenia mówili kiedyś z iście czarnym humorem: „Cyryl jak Cyryl, ale te metody”... Chodziło o więzienie UB, które znajdowało się wówczas na ul. Cyryla i Metodego na warszawskiej Pradze...

Ciekawe jakby się towarzysz (sztuki dziennikarskiej oczywiście) Lis czuł,

gdyby w wolnych mediach ukazała się jego podobizna w turbanie i wierszyk, będący parafrazą pewnej rymowanki ze stanu wojennego: „*gdyby Lis ubrał turban, zamiast świni byłby Chomeini*”... Ale w wolnych mediach taki wierszyk się nie ukaże z portretem Tomasza Lisa z prostego powodu: to jest poziom Lisa, a nie poziom wolnych mediów.

Prowokacja? Czy Tuskowi puszczają nerwy?

Piotr Falkowski

Czy okoliczności katastrofy smoleńskiej mają coś wspólnego z dyskryminacją Telewizji Trwam przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji?

Wydawało mi się dotąd naiwnie, że nie. Obie sprawy są bolesne i obie świadczą o głębokiej patologii naszego życia publicznego, niewydolności państwa, zagrożeniach, jakie niesie postępująca monopolizacja władzy w ręku obozu reprezentowanego przez Donalda Tuska i jego partię.

No więc, owszem, obie te sprawy bardzo leżą mi na sercu, niepokoją mnie. Obrażają mnie jako Polaka i budzą mój sprzeciw jako obywatela. Ale żeby jakoś bezpośrednio na siebie oddziaływały... No nie. To przecież zupełnie inne sfery, inna skala i rodzaj problemów.

A może jednak. Samolot się rozbił.

Wiadomo, co się stało potem. Właściwie też nie do końca. I o ile winnych katastrofy nie odważyłbym się wymienić, to głównego sprawcę kompromitujących Polskę następstw tej tragedii dość łatwo wskazać. To oczywiście Donald Tusk, premier i lider rządzącej siły politycznej.

O tym i jeszcze innych poważnych, związanych z katastrofą sprawach mówił niedawno w Krośnie poseł Antoni Macierewicz. Ma prawo o tym mówić. On i jego zespół parlamentarny uczynił dla poznania prawdy o 10 kwietnia tyle, co nikt inny. Donaldowi Tuskowi oczywiście nie podoba się żadne słowo Antoniego Macierewicza. Ostrzega, że jeżeli dalej będzie mówił, to mogą z tego powodu spaść na Polskę tylko nieszczęścia.

- *W sytuacji gdy pewne słowa rodzą pewne niebezpieczne konsekwencje, to oczywiście państwo nie będzie bez-*

czynne - mówił ostatnio premier. Nie będzie bezczynne już dzisiaj, Drodzy Czytelnicy, którzy też będziecie w Warszawie na Marszu w obronie Telewizji Trwam. Zobaczycie tam, jak zareaguje premier Tusk i podległe mu służby.

Ale dlaczego właśnie na naszym marszu mamy ponieść konsekwencje wypowiedzi posła Macierewicza o przyczynach katastrofy smoleńskiej? Nie wiem. Ale premier w zasadzie na jednym oddechu kontynuował swoją myśl w następujący sposób: - *Jeśli jutrzejsza manifestacja ma się prze-rodzić w zamieszki tylko dlatego, że politycy opozycji uznają, że jesteśmy z kimś na wojnie, albo że państwo polskie nie jest już polskim państwem, a rządzą nim zdrajcy, to oczywiście państwo będzie reagowało* - usłyszeliśmy na konferencji po obradach rządu, na których przyjęto projekt nowej ustawy emerytalnej.

Nie wiem. Ale się domyślam. Donald Tusk ma w ręku ogromną władzę i wpływ. Rządzi niepodzielnie partią, korzystny układ sił parlamentarnych pozwala na swobodę niemal dowolnych politycznych sojuszy, jako premier stoi na czele aparatu służb państwowych, jawnych i tajnych. Ale boi się jednego. Prawdy. To dlatego tak bardzo łączą się w jego umyśle te dwie sprawy. Obie "afery" pokazują nieprawość i zakłamanie jego samego. I prawda o Smoleńsku powoli przebijająca się do opinii publicznej, i prawda od lat lecząca narodową duszę na antenie Radia Maryja, w Telewizji Trwam i poprzez inne związane z nimi dzieła.

Prawda dla nas wyzwalająca jest dla figur ciemnych i fałszywych jak oślepiający blask słońca. Razi, miesza zmysły, dezorientuje. Będziemy mieć niestety coraz więcej na to dowodów.

Nasz Dziennik

Smoleńsk 2012. Bolesny bilans

część 2

Zaakceptowano stanowisko MSZ FR, że strona rosyjska nie będzie zajmowała się wizytą Prezydenta RP w dniu 10 kwietnia, a lot premiera Donalda Tuska w dniu 7 kwietnia zostanie skoordynowany z lotem premiera Władimira Putina.

- Ministerstwo Obrony Narodowej i polski ataszat wojskowy w Moskwie oraz właściwe służby rosyjskie całkowicie zlekceważyły swoje obowiązki dostarczenia załodze Tu-154M nr 101 w dniu 10 kwietnia 2010 r. informacji o zagrożeniu meteorologicznym.

4

Analizując działania strony rosyjskiej, Zespół przede wszystkim wskazuje na złamanie ustaleń wynikających z Porozumienia polsko-rosyjskiego z 1993 r. zobowiązujących stronę rosyjską do właściwego przygotowania lotniska, służb nawigacyjnych i radiolokacyjnych, a także zapewnienia właściwej informacji meteorologicznej.

Dla przebiegu wydarzeń kluczowe znaczenie miało:

- niezamknięcie lotniska w Smoleńsku mimo pogarszającej się pogody, która uniemożliwiła lądowanie samolotu Il-76 na godzinę przed katastrofą. Zamknięcie lotniska w takiej sytuacji nakazują rosyjskie przepisy,

- odmowa wskazania załodze Tu-154M nr 101 lotniska zapasowego mimo pogorszenia się warunków meteorologicznych i mimo wielokrotnych próśb w tej sprawie ze strony kontrolerów z wieży w Smoleńsku,

- polecenie sprowadzenia samolotu Tu-154M do lądowania oraz wydanie zgody na lądowanie ("pas wolny"),

- systematyczne w ostatnich sekundach lotu podawanie fałszywych informacji przez kontrolerów z wieży w Smoleńsku co do wysokości samolotu i odległości od osi pasa (ścieżka i kurs),

- odpowiedzialność za sprowadzenie zagrożenia na Tu-154M nr 101 nad Smoleńskiem ponoszą przede wszystkim najwyższe czynniki rosyjskie, które poleciły sprowadzanie polskiego samolotu, nie zgodziły się na wskazanie lotniska zapasowego i nie wydały rozkazu zamknięcia lotniska. Nie ustalono do dzisiaj, na czyje polecenie kontrolerzy z wieży w Smoleńsku wprowadzali polskich pilotów w błąd, podając fałszywe informacje co do wysokości i odległości od pasa lotniska. Nie ustalono też, jaką naturę miały eksplozje, które doprowadziły do katastrofy i kto bezpośrednio jest za nie odpowiedzialny.

5

Zespół Parlamentarny wskazał, że również po katastrofie doszło do działań na szkodę interesu RP, nierzadko sprzecznych nawet z Konstytucją RP. W szczególności:

- Rząd Donalda Tuska przystał na to, że Rosjanie zaniechali ratowania ofiar, bez zbadania sytuacji, założywszy, że nikt nie przeżył.

- Minister Radosław Sikorski winny jest zaniechania zabezpieczenia eksteritorialności wraku, przez co doprowadził do zagrożenia bezpieczeństwa państwa poprzez umożliwienie przejęcia przez obce mocarstwo informacji ważnych dla bezpieczeństwa państwa polskiego.

Minister Sikorski winny jest także upowszechniania fałszywych informacji co do przyczyn katastrofy przez bezpodstawne obciążanie nimi polskich pilotów.

- Minister Sikorski nie dopełnił też ciążących na nim obowiązków przez: ukrywanie dowodów w postaci rozmów m.in. z Centrum Operacyjnym; zaniechanie niezbędnych działań na rzecz właściwego trybu badania przyczyn katastrofy oraz odzyskania dowodów pozwalających ustalić prawdziwe przyczyny katastrofy.

- Marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski przejął władzę na podstawie stanowiska prezydenta FR Dmitrija Miedwiediewa i nie czekając na dowody śmierci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, co było złamaniem Konstytucji RP.

- Premier Donald Tusk oddał postępowanie wyjaśniające w ręce rządu rosyjskiego, zgadzając się na to, by w miejsce porozumienia z 1993 r. regulowane ono było zarządzeniem Władimira Putina z 13 kwietnia 2010 r., gdzie wskazano załącznik 13 do konwencji chicagowskiej jako tryb pracy komisji. Premier Donald Tusk winny jest zaniechania starań o zwrot Polsce dowodów w postaci wraku, czarnych skrzynek, telefonu satelitarne i innych rzeczy przetrzymywanych przez Federację Rosyjską.

- Rząd Donalda Tuska winny jest także wywierania presji na prokuraturę celem odmowy dopuszczenia do sekcji zwłok ekspertów zagranicznych przybranych przez rodziny, co jest działaniem bez precedensu w dziejach państw cywilizowanych.

- Prokurator NPW Krzysztof Parulski winny jest zaniechania zabezpieczenia i zbadania miejsca katastrofy, a w szczególności ciał ofiar, dokonania sekcji zwłok w obecności polskich prokuratorów i patologów, a także zaniechania zbadania ciał ofiar po ich powrocie do Polski, przez co mogło dojść do utraty ważnych dowodów w sprawie.

- Strona rosyjska oraz rząd Donalda Tuska utrudniały prowadzenie polskich postępowań wyjaśniających przyczyny i okoliczności katastrofy. Było to skutkiem rezygnacji premiera Tuska ze stosowania polsko-rosyjskiego porozumienia z 1993 r. i oddania postępowania stronie rosyjskiej. Decyzja ta obciąża Donalda Tuska jako działanie

na szkodę RP i stanowi delikt konstytucyjny. Wszelką dostępną pomoc w badaniu tragedii proponowały Stany Zjednoczone, lecz strona polska nie skorzystała z tej oferty. Również eksperci Unii Europejskiej zgłaszali gotowość pomocy, ale rosyjscy i polscy decydenci odrzucili te propozycje podczas posiedzenia Komisji Putina w Moskwie 13 kwietnia 2010 roku.

- Minister Bogdan Klich oraz akredytowany płk Edmund Klich winni są działania na szkodę śledztwa i bezpieczeństwa RP poprzez ukrycie raportu polskich ekspertów sporządzonego w dniu 15 kwietnia i przekazanego do władz RP, a stwierdzającego, że *"za katastrofę odpowiedzialność ponosi strona rosyjska"*.

- Minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller utrudniał prowadzenie polskich postępowań wyjaśniających, podpisując 31 maja 2010 r. w imieniu rządu Donalda Tuska polsko-rosyjskie memorandum pozostawiające w rosyjskich rękach kluczowe dowody (będące własnością RP czarne skrzynki) i składając niezgodne z prawdą zapewnienia o zgodności z oryginałem przekazanych polskim badaczom kopii nagrań z rejestratora głosów w kokpicie.

- Polska opinia publiczna i Sejm RP były systematycznie dezinformowane przez stronę rosyjską i rząd Donalda Tuska w najistotniejszych kwestiach dotyczących katastrofy oraz badania jej przyczyn i okoliczności. Takie postępowanie wskazuje na w pełni świadome współdziałanie przedstawicieli rządu Donalda Tuska z władzami Federacji Rosyjskiej na szkodę polskiego śledztwa w celu uniemożliwienia dojścia do prawdy. Ponadto przedstawiciele rządu ponoszą odpowiedzialność za brak odpowiedniej reakcji na rosyjską kampanię oczerniania ofiary katastrofy: w żaden sposób nie przeciwdziałali oni rozpowszechnianiu kłamliwych stwierdzeń na temat m.in. Dowódcy Sił Powietrznych RP gen. Andrzeja Błasika.

6

Zespół Parlamentarny skierował do prokuratury 20 pism zawiadamiających o podejrzeniu popełnienia przestępstw przez osoby takie jak m.in.: gen. Marian Janicki, Edmund Klich, Jerzy Miller, Radosław Sikorski, Bogdan Klich, z których prokuratura:

- 15 umorzyła lub odrzuciła, a pozostałe nadal rozpatruje.

7

Zespół Parlamentarny wspierał rodziny ofiar katastrofy poprzez m.in.:

- interweniowanie w sprawie zaproszonego przez rodziny amerykańskiego specjalisty prof. Michaela Badena, niedopuszczanego przez prokuraturę i przedstawicieli rządu do udziału lub asystowaniu przy badaniu ekshumowanych ciał ofiar śp. Przemysława Gosiewskiego i śp. Janusza Kurtyki,

- dementowanie kłamstw szkalujących śp. gen. Andrzeja Błasika, członków załogi samolotu Tu-154M nr 101 oraz Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego,

- stałą współpracę z pełnomocnikami rodzin.

8

W trakcie blisko 200 posiedzeń w salach Sejmu, Senatu lub Parlamentu Europejskiego przeprowadził około 80 w większości publicznych wysłuchań:

- świadków wydarzeń (w tym pierwszych polskich świadków obecnych 10 kwietnia 2010 r. na miejscu katastrofy),

- ekspertów w zakresie prawa (w tym prawa międzynarodowego i prawa lotniczego), bezpieczeństwa (w tym ochrony VIP-ów), nawigacji lotniczej i innych pomocnych w badanej sprawie dziedzin wiedzy lub umiejętności,

- przedstawicieli rodzin ofiar katastrofy i ich pełnomocników,

- trzeba tu odnotować, że jedynie przedstawiciele rządu Donalda Tuska, którzy po katastrofie kierowali pracami podległych sobie urzędów państwowych, a niekiedy także uczestniczyli w przygotowywaniu wizyty 10 kwietnia 2010 r., nie przyjęli zaproszeń na posiedzenia Zespołu połączone z ich wysłuchaniem.

Ponadto Zespół zorganizował około 150 konferencji prasowych, w trakcie których udostępniano przedstawicielom mediów dokumenty, raporty, prezentacje, ustalenia i oceny Zespołu oraz pisma kierowane do rządu RP i prokuratury.

9

Zespół Parlamentarny udostępniał opinii publicznej wyniki swoich badań także poprzez przygotowanie i przedstawienie m.in.:

- "Białej Księgi smoleńskiej tragedii",

- wirtualnej wizualizacji obrazującej miejsce katastrofy,

- prezentacji raportów z wyników badań ekspertów Zespołu: prof. Wiesława Biniendy (Ohio, USA), prof. Kazimierza Nowaczyka (Maryland, USA) i dr. inż. Gregory'ego Szuladzinskiego (Australia), pokazanych w trakcie publicznych wysłuchań na posiedzeniach Zespołu za pomocą telemostów łączących Polskę z USA i Australią oraz podczas publicznych wysłuchań w Parlamencie Europejskim,

- publicznych wysłuchań na posiedzeniach Zespołu w gmachu Sejmu RP z udziałem nie tylko świadków wydarzeń, ale także uznanych badaczy, m.in. prof. Marka Żylicza, członka KBWLLP, znawcy zagadnień prawa lotniczego międzynarodowego, oraz prof. Michaela Badena z USA, światowej sławy patologa sądowego.

10

Zespół Parlamentarny zabiegał

Dokumenty jedno, a Tusk dalej swoje

Premier Donald Tusk nawet podczas pobytu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich kłamie mówiąc o organizacji wizyty w Katyniu w 2010 roku twierdząc, że Kancelaria Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie była nią zainteresowana. Portal Niezależna.pl i „Gazeta Polska Codziennie” dysponują pełną dokumentacją, która demaskuje kłamstwa premiera. - Kancelaria Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie była zainteresowana wspólną wizytą w Katyniu w 2010 roku - powiedział premier Donald Tusk, który przebywał z wizytą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. I tam był pytany przez dziennikarzy o sobotnią wypowiedź prezesa Prawa i Sprawiedliwości dla radia RMF FM. Jarosław Kaczyński powiedział m.in.: „Chcę poinformować, że mamy dokument z 27 stycznia 2010 r, w którym wiceminister (wiceminister MSZ Andrzej) Kremer jest informowany o projekcie wyjazdu prezydenta Kaczyńskiego na uroczystości w Katyniu. Rząd o tym dos-

konale wiedział, można było jechać razem. To Tusk tego nie chciał”.

- Dziesiątki i setki razy przekazywaliśmy precyzyjną informację - Kancelaria Prezydenta Lecha Kaczyńskiego zgłaszała zainteresowanie uczestnictwem w obchodach rocznicy katyńskiej bez żadnych konkretnych danych; nie było mowy - ani wcześniej, ani później - o tym, że prezydent Kaczyński był zainteresowany jakimkolwiek wspólnym działaniem. Nie było to dla mnie zaskoczeniem, bo nigdy nie był zainteresowany jakimś wspólnym działaniem czy wspólnymi wizytami - powiedział z kolei Tusk.

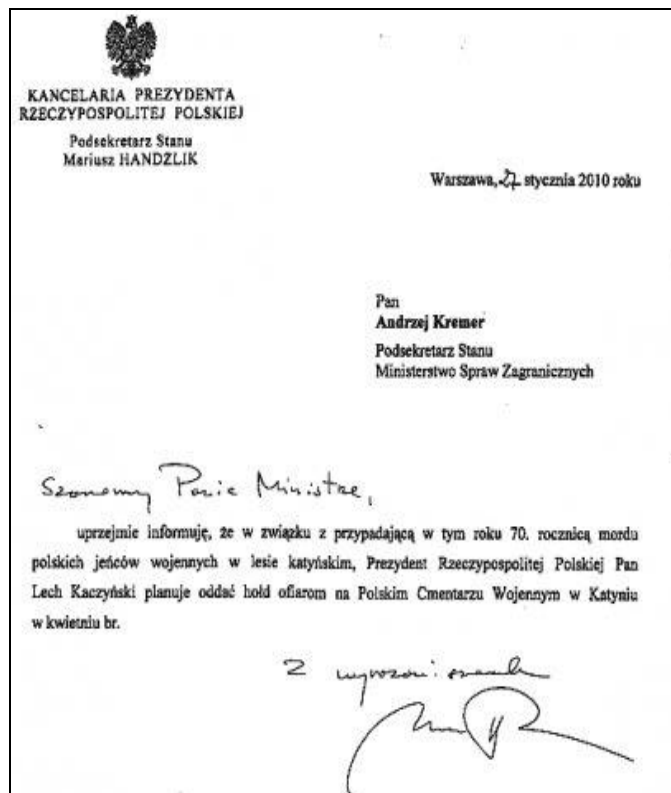
Premier idzie w zaparte, choć portal Niezależna.pl i „Gazeta Polska Codziennie” dwa dni temu w tekście „Tusk kłamie, czyli kto rozdzielił wizytę” ujawniliśmy dokument ukazujący kłamstwo i udowadniające, że MSZ wiedział o planach prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Mariusz Handzlik informuje o planach głowy

państwa Andrzeja Kremera z resortu spraw zagranicznych. Pismo pochodzi z 27 stycznia 2010 r. Przedstawiamy je jeszcze raz, bo może premier nie zdążył się z nim zapoznać, a wspomniany tekst można przeczytać tutaj.

Poza tym jednym pismem dysponujemy pełną dokumentacją demaskującą kłamstwa premiera Donalda Tuska.

Również bloger Blaugrana na Salonie24.pl przypomniał wypowiedź śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego 4 marca 2010 roku cyto-

wała Polska Agencja Prasowa: „Ja myślę,



że byloby lepiej, żeby to była wspólna wyprawa prezydenta i premiera, ale jeżeli jest to niemożliwe, to ja jadę w dniu, w którym będą podstawowe uroczystości, a to jest 10 kwietnia”.

JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH

Możliwość wyplanienia, podjęcia zabiegu

- Dentystyka ogólna (zębny i ogólny)
- Implanty
- Korony, Mosty, Veneers
- Wyróżniania
- Nowi pacjenci nika widzenia

DR. DEREK SROKOWSKI

Dental Surgeon

WSTAWIANIE IMPLANTÓW

czyli wszczepianie pojedynczych zębów

Pojedyncze lub grupowe ubytki zębów mogą być zastąpione implantami i protetycznymi koronkami

PROTEZY

Protezy mogą być luźne i niewygodne. Implanty spowodują, że Twoja proteza nie obrunie ale i nie wypadnie

ESTETYCZNE KORONKI I VENEERS

Koronki i veneers dają ci naturalny uśmiech

www.drskowski.com

Po więcej informacji na temat najnowszych metod dla ludzi w każdym wieku, zadzwoń po bezpłatną konsultację:

Tel: (905) 662-0012 139 Upper Centennial Parkway, Stony Creek, ON L8J 2T7

Tel: (905) 812-1818 3163 Winston Churchill Blvd, Mississauga, ON L6L 2W1

Tel: (905) 662-0686 2178 Rymal Road Unit #4, Hamilton, ON L0R 1P0

Tel: 0-800-84-20-45 Rzeszów: ul. Braci Śniadeckich 11 Kraków: PL Szczęśliwski 3

Warszawa: ul. Puławska 44/3 Włocławek: ul. Błowiackiego 9

Lekarz stomatolog
Derek Srokowski
Absolwent Wydziału
Stomatologii Uniwersytetu
of Western Ontario w
Kanadzie.
Od roku 1998 prowadzi
własną klinikę dentysty-
czną, specjalizującą się
w estetycznej protezie,
zawieszaniu
rekonstrukcji uzębienia
i implantacji.
Jest członkiem
Klubu Stomatologicznego
Chirurgów
Stomatologicznych w
Ontario (KCSO) oraz
Lekarstwa w Rzeszowie.
Wieloletnie przebiegi,
doświadczenie i skrupu-
latność z pacjentami w
Polsce, Europie Zachodniej oraz Kanadzie daje
mu prawo mówić o
profesjonalnych
dla pacjentów usługach
dentalnych.

u umiędzynarodowienie badań przy- czyn i przebiegu katastrofy smoleńskiej poprzez m.in.:

- spotkania i rozmowy na temat powołania międzynarodowej komisji smoleńskiej z politykami zagranicznymi, w tym zwłaszcza z przedstawicielami władz Unii Europejskiej i NATO, kongresmanami i senatorami USA oraz politykami krajów europejskich,

- działania na rzecz powołania międzynarodowej komisji poprzez wsparcie inicjatywy obywatelskiej, w wyniku której zebrano blisko 500 000 podpisów na rzecz powołania takiej komisji. Podpisy te zostały przekazane przewodniczącej Komisji Spraw Zagranicznych Kongresu USA. W celu powołania tej komisji podjęto współpracę z licznymi organizacjami polonijnymi, w tym z Kongresem Polonii Kanadyjskiej, Związkiem Narodowym Polskim w Kanadzie oraz z licznymi organizacjami stanowymi Kongresu Polonii Amerykańskiej,

- wspieranie rodzin ofiar i stowarzyszeń zabiegających o upamiętnienie ofiar katastrofy, kierujących dotyczące tej sprawy pisma i memoranda do Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego (ICAO), Parlamentu Europejskiego oraz innych podmiotów zagranicznych,

- przetłumaczenie na język angielski i upowszechnienie w internecie "Białej Księgi smoleńskiej tragedii",

- uczestniczenie i współorganizowanie dwu przeprowadzonych w Parlamencie Europejskim pod patronatem grupy parlamentarnej Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (EKR) publicznych wysłuchań poświęconych katastrofie smoleńskiej i ustaleniom Zespołu.

Zespół Parlamentarny
ds. Zbadania Przyczyn
Katastrofy Tu-154M
z dnia 10 kwietnia 2010 r.

Jaruzelski wolał pozostać sowieciarzem

- Podkreśla Pan, że historię Polski trzeba napisać od nowa. Dlaczego?

- To oczywiste, że np. uczciwej historii Trzeciej Rzeszy nie mogliby napisać byli nominaci NSDAP, ex-SS-mani, agenci Gestapo ani wychowankowie Hitlerjugend. A tymczasem polska historiografia (jak cała nauka polska) funkcjonuje do dziś w strukturach o stalinowskim rodowodzie (exemplum: Polska Akademia Nauk), a środowisko historyków ma do dziś takich nestorów, jak np. prof. Andrzej Garlicki (TW „Pedagog”), prof. Jerzy Kłoczowski (TW „Historyk”) czy prof. Andrzej Ajnenkiel (członek tzw. komisji Michnika).

Pilna potrzeba przeorania polskiej historii dotyczy – zresztą nie tylko tej tzw. najnowszej – propagandowe filtry, kolektywistyczne, antykatolickie stereotypy rzutowały wszak także na obraz Polski dawnych wieków. Przecież nawet ktoś tak szlachetny, jak Paweł Jasienica, pisał o Powstaniu Styczniowym w duchu „postępowo-rewolucyjnym” – czemu zresztą zawdzięczał „drukowalność” w PRL. Nie jestem zwolennikiem wyrzucania jakichkolwiek książek do śmieci – nieustannie sięgam przecież do historiografii peerelowskiej – ale niestety wciąż za mało jest książek, które bez zastrzeżeń podsunąć można dziecku, które pyta o przeszłość.

Występuje jednak ogromna dysproporcja sił. Np. na drukowane w masowych nakładach monstrualne kłamstwa i uproszczenia Andrzeja Friszke, jednego z nadwornych hagiografów „GWiazdy śmierci”, odpowiada jedna Justyna Błazejowska w przemilczanej książeczce dostępnej w niszowym obiegu. Tzw. środowisko milczy, kiedy urząda się polowanie z nagonką na nieliczne „samotne wilki”, jak śp. Paweł Wieczorkiewicz, czy linczuje się w mediach „wolnych strzelców”, jak Paweł Zyzak. Redaktorzy zamawiający w TVP otwarcie deklarują, że historia ich nie interesuje. Pierwszy film o żołnierzach antykomunistycznego powstania – „Historia »Roja«, czyli w ziemi lepiej słyszać” Jerzego Zalewskiego – jest już od roku „półkownikiem” nr 1 III RP. Likwidowany jest właśnie „Biuletyn IPN” – który jaki był, taki był, ale po 10 latach sama marka ma już swoją wartość. To zresztą tylko jeden z przejawów wewnętrznej samopacyfikacji IPN, dokonującej się po cichu pod kierownictwem człowieka-gumy z Wrocławia, Łukasza Kamińskiego, pod obłudnym hasłem realizacji „testamentu śp. Janusza Kurtyki” i „ratowania substancji”. Notabene: łudząco podobna była retoryka konformistów stanu wojennego.

- Jednym z wydarzeń, dla którego trzeba napisać prawdziwą historię, jest stan wojenny?

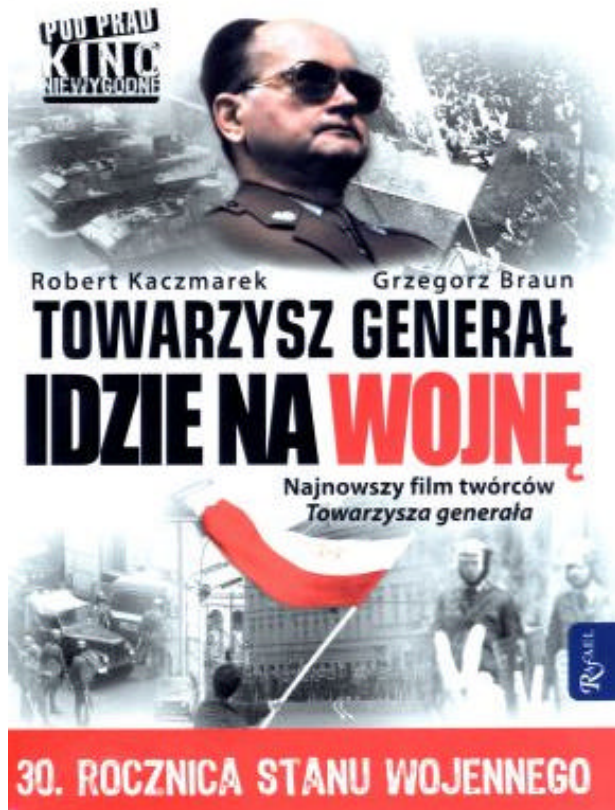
- To jest „zbrodnia założycielska” aktualnego porządku w naszym postpeerelu. Gen. Cze-Kiszczak ma pełną rację, kiedy powiada: „Stan wojenny i »okrągły stół« - to dwa końce tej samej polityki”.

- Od tamtego stanu wojennego minęło 30 lat. Wydaje się, że o tym wydarzeniu napisano i nakręcono już wszystko. Czy był sens tworzenia kolejnego filmu?

- No, bez przesady. Czy kolejne seanse wynurzeń Wojciecha Jaruzelskiego na temat traumatyzujących rozterek, jakich nastręczyło mu przygotowanie i przepro-

Z Grzegorzem Braunem, reżyserem filmu „Towarzysz generał idzie na wojnę”, rozmawia Mateusz Rawicz

wadzenie tej kolejnej w jego karierze zbrodni zza biurka, to ma być cała odpowiedź, na jaką Polacy w tej sprawie zasługują? A z drugiej strony, proszę zwrócić uwagę, że nawet skądinąd cenne, jakże nieliczne filmy, jak np. „Śmierć jak kromka chleba” Kazimierza Kutza, skrzętnie unikają jakichkolwiek personaliów nawet na poziomie „ślepego miecza”, a co dopiero tej „ręki”, która nim wymachiwała.



Tymczasem zbrodniczą, przywódczą i kierowniczą rolą Wojciecha Jaruzelskiego w tej ostatniej wojnie (nie licząc toczącej się aktualnie „wojny smoleńskiej”) z aspirującą do niepodległości Polską wciąż jest w historiografii i publicystyce niedowartościowana, marginalizowana. Narracja historyczna wekslowana jest nieustannie na tory psychologizującej dywagacji, zamiast trzymać się niezbitych faktów i logicznych wniosków płynących z analiz) dostępnych badaczom dokumentów.

A jest ich, wbrew pozorom, całkiem sporo. Mimo ogromnego wysiłku włożonego w niszczenie dokumentacji i rozymywanie istoty sprawy, zachowana i ujawniona już dokumentacja odsłania znacznie więcej niż chciałby to nam wmówić sam główny zainteresowany i wtórujący mu propagari-dyści „GWiazdy śmierci”.

Z inicjatywy kolegi-reżysera i producenta Roberta Kaczmarka, w filmie „Towarzysz generał 2”, czyli „Towarzysz generał idzie na wojnę” zebraliśmy i uporządkowaliśmy dostępne „dowody w sprawie” – materiały na ogół dobrze znane specjalistom, ale wciąż niedostatecznie spopularyzowane i nieprzenikające do szerszego kręgu zainteresowanych.

- Jakie to materiały?

- Przede wszystkim nieocenione archiwum Włodzimierza Bukowskiego (<http://bukovsky-archives.net/>), który mając 20 lat temu chwilowy dostęp do najtajniejszych dokumentów sowieckiego Politbiura, skopiował co się dało. Siegnęliśmy do rewelacyjnych zapisków jednego z kremlofskich aparatczyków, Anatolija Czerniajewa, które do polskiej histori-

ografii wprowadził prof. Bogdan Musiał (<http://www.gwu.edu/~n-sarchiv/rus/Chernyaev.html>). Cytujemy również tak obfitujące w ważne dla Polaków wątki i tropy jak “Archiwum Mitrochina”, które, choć miało już dwa polskie wydania, najchętniej jest przez post-peerelowską historiografię ignorowane. Swoją wiedzą dzieli się z nami inni wybitni specjaliści, m.in. Sławomir Cenckiewicz, który odsłania

mechanizmy infiltracji i dezintegracji „Solidarności” przez bezpiekę cywilną i wojskową; Antoni Dudek, który kilka lat temu podał do druku słynną notatkę gen. Anoszkina, w której mowa o tym, jak Jaruzelski sam zabiega o sowiecką „pomoc” w pacyfikacji „Solidarności” (patrz: „Biuletyn IPN” 12/2009). Lech Kowalski, który w za-chowanych dokumentach KOK (Komitetu Obrony Kraju - peerelowskiego super-rządu) wyczytał, że przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęto już latem 1980 (!), a więc jeszcze przed powstaniem NSZZ „Solidarność”; Piotr Gontarczyk, który w protokołach posiedzeń rządu PRL wskazuje ewidentne dowody sprawstwa kierowniczego Jaruzelskiego w zbrodniach stanu wojennego; Wojciech Sawicki, który do polskiej historiografii wprowadził rewelacyjne dokumenty zachowane w archiwach niemieckich.

- Z filmu wynika, że stan wojenny był dla Wojciecha Jaruzelskiego najważniejszym wydarzeniem w karierze...

- Owszem, o ile początkiem jego kariery było wstąpienie na służbę sowieckiej bezpieki w latach 40. jako TW „Wolski”), o tyle stan wojenny był drugim takim punktem zwrotnym. W roku 1981 Jaruzelski skupił bowiem w swoich rękach wszystkie instrumenty władzy w PRL – i wówczas, opowiadając się po polskiej stronie, mógł zaważyć pozytywnie na naszych dziejach, a przy okazji zmienić nędzny bilans swego życiorysu. Mógł na powrót stać się Polakiem, ale wolał pozostać sowieciarzem.

- Wprowadzenie stanu wojennego to była konieczność czy osobista decyzja Jaruzelskiego?

- Nie ma co do tego wątpliwości. Zresztą kiedyś sam Jaruzelski bardzo kategorycznie podkreślał samodzielność i suwerenność swojej decyzji – zmieniło się to po 1989 r., kiedy „na nowym etapie” Adam Michnik i jego „GWiazda śmierci” zaczęli lansować Jaruzelskiego jako „człowieka honoru”.

- Wydaje się, że celem wprowadzenia stanu wojennego była kontynuacja władzy partii komunistycznej w Polsce i dalsze uzależnienie od ZSRR. A przecież władze sowieckie rozważały daleko posunięte ustępstwa na rzecz Polski...



Grzegorz Braun

- Ten fakt ujawniają m.in. zapiski Czerniajewa, który w sierpniu 1981 r. zanotował, że Breżniew otwarcie wyrażał wobec Kani, a także innych satelickich genseków, Honeckera i Żiwkova, przyzwolenie na „finlandyzację” Polski. To po raz kolejny całkowicie fałszyfikuje kłamliwą tezę Jaruzelskiego o rzekomej „bezalternatywności” stanu wojennego.

- Wróćmy zatem do Wojciecha Jaruzelskiego. Generał pozuje na polskiego patriotę. Nie przeszkadzało mu to jednak złożyć w kwietniu 1981 r. dymisji z funkcji premiera rządu PRL na ręce szefa KGB, Jurija Andropowa...

- Tak, to kapitalna scena, prawda? Jej zapis zawdzięczamy Włodzimierzowi Bukowskiemu, który skopiował m.in. ten tajny protokół posiedzenia sowieckiego politbiura, w którym Andropow (ówczesny szef KGB, późniejszy gensek) relacjonuje tajne, nocne spotkanie na boczny kolejowej w Brześciu: „Towarzysz Jaruzelski ponowił prośbę o zwolnienie go z funkcji premiera [PRL]. Wyjaśniliśmy mu dokładnie, że niezbędnie jest dalsze pozostawanie przez niego na tym stanowisku i godne pełnienie powierzonych mu funkcji”. I to wszystko na temat rzekomej suwerenności i „polskości” PRL. Notabene, ciekawe, czy Tusk i Komorowski miewają dziś podobne chwile zwątpienia?

- Jakim człowiekiem jest generał Jaruzelski? Z pańskiego filmu „Towarzysz General” wynika, że to konformista, który dla kariery w partii komunistycznej nie wahał się poświęcić swoich kolegów.

- Nic dodać, nic ująć. Ale, jak pan pewnie zauważył, w filmie niewiele jest psychologizowania. Podstawowym celem było zgromadzenie niezbitych faktów – by nie wchodzić w ślepą uliczkę akademickich dyskusji o wewnętrznych rozterkach tego ober-sprzedawczyka.

- Stan wojenny został pozytywnie przyjęty nie tylko przez rządy państw komunistycznych. Kanclerz RFN Helmut Schmidt gratulował generałowi wprowadzenia stanu wojennego...

- Owszem, wprawdzie czynił to dyskretnie, za pośrednictwem Honeckera. Ale to wtedy właśnie położone zostały podwaliny strategicznego sojuszu Moskwy i Ber-

dok. na str. 12

Mapa katastrofy Tu-154

Anita Gargas

Ponad wszelką wątpliwość wiadomo już, że do katastrofy doprowadziły dwa wstrząsy, do których doszło, gdy tupolew zostawił za sobą słynną „pancerną” brzozę. Do odkrycia szczegółów ostatnich sekund lotu Tu-154M z prezydentem na pokładzie przybliżają nas ustalenia naukowców z Ameryki, Australii i Polski, pracujących mimo blokady ze strony rządu. Na załączonej mapie satelitarnej zaznaczyliśmy położenie kluczowych dla katastrofy punktów wynikających z prowadzonych przez naukowców analiz danych, a także miejsc, gdzie przebywali świadkowie, którzy twierdzili, że widzieli płomień i rozbłyski za ogonem samolotu. Te dane i relacje świadków zostały pominięte przez badające katastrofę instytucje polskie i rosyjskie.

1. Tzw. pancerna brzoza

Brzoza, którą miał ściąć tupolew, w wyniku czego miał stracić część lewego skrzydła. Zdaniem naukowców nie jest możliwe, aby drzewo o średnicy 40 cm spowodowało oderwanie skrzydła 75-tonowej maszyny, nawet jeśli przyjąć, że samolot rzeczywiście je przeciął. Dlatego brzoza dla podkreślenia absurdu wersji MAK określana jest jako „pancerna”.

2. Miejsce, gdzie stał Nikołaj Bodin

Lekarz pogotowia Nikołaj Bodin to świadek, który stał najbliżej „pancernej” brzozy, około kilkunastu metrów od niej. Bodin wyprowadził swój samochód z garażu i właśnie zamierzał do niego wsiąść, by odjechać, gdy nadleciał tupolew. Maszyna przemieszczała się tak nisko, że podmuch powietrza rzucił Bodina na ziemię. Leżąc na plecach, lekarz trzymał się drzwiczek samochodu; bał się, że podmuch może odrzucić go dalej. Jednocześnie obserwował tupolewa. Miał bardzo dobry widok na jego lewą część. Widział, jak zahaczył o brzozę. Zeznał potem podczas przesłuchania przed rosyjskimi prokuratorami, że samolotowi po zetknięciu z brzozą nic się nie stało, nie było widać, by odpadła od niego jakakolwiek część. Zdaniem Bodina tupolew nie zmienił także kierunku lotu - a to nam wmawiają raporty MAK i komisji Millera.

3. Miejsce, gdzie stał Anatolij Żujew

Anatolij Żujew, kolejny świadek ostatnich sekund lotu tupolewa, znajdował się na drodze przy garażach. Z tego miejsca widział samolot od tyłu. Jak twierdzi, za jego ogonem dostrzegł wielki rozbłysk, przypominający olbrzymie żółtko jajka. „Jak samolot wyłonił się na chwilę z mgły, to był to moment, kiedy zaryczały silniki, powstał silny, oślepiający błysk. Po tym błysku próbował nabrać wysokości” - zeznał potem. Tupolew był już wtedy za brzozą, a leciał na wysokości co najmniej kilkunastu metrów nad ziemią.

4. Miejsce, gdzie stał Rustam

Rustam to pracownik hotelu Nowyj i kolejny naoczny świadek ostatnich sekund lotu Tu-154. 10 kwietnia 2010 r. pracował przed budynkiem hotelu. Widział przelatującego tupolewa na odcinku od brzozy do szosy. Dziennikarzom ekipy filmowej powiedział, że samolot



Anatolij Żujew

leciał w normalnej pozycji, ogonem do góry, co zaprzecza teorii MAK i komisji Millera, które twierdzą, że tupolew wykonywał nad szosą półbeczkę. Rustam zaświadczył ponadto, że za ogonem Tu-154 widział przypominający komętę płomień długości paru metrów. Tupolew był wtedy za brzozą. To, co widział Rustam, jest zbieżne z obserwacją Żujewa. Co ważne, obaj świadkowie się nie znają. Jeden jest prostym, młodym robotnikiem, drugi dozorcą z pobliskich zakładów.

5. Miejsce dwóch wstrząsów

Na odcinku pomiędzy brzozą a TAWS 38 doszło do dwóch wstrząsów. Odkrył je prof. Kazimierz Nowaczyk z USA, który badał parametry z rejestratora lotu podane na wykresach w załącznikach do raportu MAK oraz do raportu komisji Millera. Chodzi o dwa nagłe załamania przyspieszenia pionowego.

Ustalenia te pokrywają się z wnioskami badań prowadzonych przez dr. Grzegorza Szuladzińskiego z Australii, który



Rustam

dowodzi, że głównymi przyczynami katastrofy były dwie eksplozje, mające miejsce tuż przed lądowaniem. Jedna nastąpiła na lewym skrzydle, druga wewnątrz kadłuba. Drugi wybuch spowodował rozległe uszkodzenia (przypominające wywinęte denko otwartej konserwy) i rozczłonkowanie kadłuba, a wreszcie oderwanie lewego skrzydła od korpusu samolotu. Awaryjne lądowanie w zadrzewionym terenie nie może, zdaniem specjalisty, spowodować takiego wywinięcia stalowej konstrukcji samolotu i jego fragmentacji na tak drobne kawałki.

6. TAWS 38

Punkt, gdzie znajdujący się w tupolewie TAWS, dał ostatni sygnał, tzw. TAWS 38. Mówiąc ogólnie, TAWS to system ostrzegania przed przeszkodami, bazujący na danych wgranych do komputera oraz na wskazaniach GPS i wysokościomierza. Zainstalowany jest w większości używanych obecnie samolotów i alarmuje załogę przed zagrożeniami związanymi z nieprzewidzianym zbliżaniem się do ziemi. W końcowej fazie tragicznego lotu tupolewa TAWS dał sygnały „Terrain ahead” (ziemia przed tobą), a potem „Pull up” (wznies się). Na koniec odezwał się TAWS 38. Było to 140 m w linii prostej za „pancerną” brzozą.

Istnienie TAWS 38 potwierdzają wykresy w załącznikach do raportu MAK. Jednak sam raport MAK, podobnie jak raport komisji Millera, kompletnie go ignoruje. Prawdopodobnie dlatego, że TAWS 38 zaprzecza wersji, iż tupolew gwałtownie skręcił w lewo w wyniku zderzenia z brzozą. Przeciwnie, potwierdza wersję świadka Bodina, że samolot dalej leciał prosto.

Włączenie TAWS 38 sygnalizowało, że sensory na gołeniach kół odebrały silne uderzenie typowe dla zderzenia kół z ziemią przy lądowaniu. Jak mogło do tego dojść? Musiało nastąpić uderzenie spowodowane czymś innym. Raport MAK i komisja Millera zupełnie nie odnoszą się do tego zagadnienia.

7. Obszar przed szosą

Zadrzewiony samosiejkami obszar, który Rosjanie wykarczowali w lecie 2010 r. Nawieziono tam ziemię, a teren wyrównano. To w środku tego terenu znajduje się punkt, gdzie odezwał się TAWS 38, dlatego obszar 8 nachodzi na odcinek opisany w punkcie 7.

Gdy tupolew przelatywał nad tym obszarem, Żujew i Rustam widzieli płomień za ogonem samolotu.

8. Autokomis

Znajdujący się na otwartym powietrzu komis używanych samochodów. Komis otoczony był metalowym parkanem. Tragicznego ranka wbiły się w niego małe fragmenty tupolewa. Jeden z takich stalowych elementów przeleciał koło głowy stojącego tam człowieka, omal nie pozbawiwszy go życia. Ekipa „Misji specjalnej” we wrześniu 2010 r. zarejestrowała dziury, które pozostały po tych odlamkach. Komis obecnie jest zlikwidowany. Parkan zdemontowano.

9. Miejsca położenia oderwanej części skrzydła

Według MAK i komisji Millera, fragment skrzydła oderwał się po uderzeniu w brzozę. Zdaniem prof. Wiesława Biniendy, naukowca z USA, gdyby rzeczywiście „pancerna” brzoza zdołała oderwać ten fragment skrzydła, zgodnie z zasadami aeronautyki upadłoby ono kilkadziesiąt metrów wcześniej.

ciąg dalszy na str. 12

Wiara jest ważna.
Wybierz Katolicki Cmentarz.
Skontaktuj się z nami - odpowiemy na Twoje pytania dotyczące planowania pogrzebu.
Otrzymasz także bezpłatny **Catholic Cemetery & Estate Planning Guide**, który zawiera DVD pt. **"Holy Ground"**.

Od ponad 150 lat Archidiecezja Toronto spełnia swoje zadanie jako zaufany partner w planowaniu naszej wiary.

St. Mary's Cemetery Mississauga 905-271-2011	Queen of Heaven Cemetery Woodbridge 905-881-8822
St. John's Cemetery Markham 905-476-1121	St. Michael's Cemetery Mississauga 905-271-2011
St. Mary's Cemetery Thornhill 905-881-8822	St. Michael's Cemetery Brampton 905-881-8822
St. Mary's Cemetery Toronto 416-362-1121	St. Michael's Cemetery Toronto 416-362-1121

www.catholic-cemeteries.com

Mapa katastrofy Tu-154

cd. ze str. 11

10. Miejsce zamrożenia FMS

FMS to główny komputer pokładowy. Zasilanie FMS zanikło, gdy tupolew znajdował się ok. 15 m nad ziemią, kilkadziesiąt (60–80) metrów przed miejscem rozbicia o ziemię. Fakt ten, potwierdzony przez polską prokuraturę, został zignorowany przez MAK i komisję Millera.

11. Lewy statecznik

Na zdjęciu satelitarnym z 11 kwietnia jest usytuowany co najmniej o 20 m dalej od rozbitego samolotu, niż to utrwalono na następnym zdjęciu z 12 kwietnia. Sprawę odkrył prof. Kazimierz Nowaczyk. To oznacza, że duży, ważący ponad sto kilogramów element został w niewiadomym celu przysunięty przez Rosjan do pozostałych szczątków wraku. W tym położeniu widnieje na grafikach w raporcie MAK.

12. Monitoring warsztatu KIA

Kamera na rogu budynku warsztatu KIA ma monitorować parking należący do KIA. Ale obejmuje także poleć terenu, gdzie doszło do uderzenia tupolewa w ziemię. Parę tygodni przed katastrofą kamera przestała nagrywać obraz.

13. Miejsce, gdzie stał Władimir Safonienko

Pracownik warsztatu KIA natychmiast po katastrofie ruszył na miejsce zdarzenia. To on nagrał komórką słynny film, na którym słychać strzały podobne do wystrzałów z broni palnej. Fakt, że zaraz po rozbiciu naszej maszyny sły-

chać było strzały, potwierdzili milicjanci z ochrony lotniska, którzy pobiegli w kierunku samolotu.

14. Posterunek straży pożarnej

To stąd ruszyły wozy straży do gaszenia małych ognisk na terenie katastrofy. Jeden ze strażaków powiedział potem, że samolot *„jeszcze w powietrzu zapalił się po tym, jak zahaczył o drze-*



Władimir Safonienko

wa”.

15. Miejsce postoju Jaka-40

Jak-40 z dziennikarzami na pokładzie wylądował 1 godz. 20 minut przed rządowym tupolewem. Załoga czekała przy jaku na jego przylot. Artur Wosztł i Rafał Kowaleczko zeznali, że tuż przed katastrofą słychać było, jak maszyna zwiększa moc silników do maksymalnych obrotów. Potem usłyszeli wybuchy, a następnie dźwięk gaśnięcia silników. *„Po wszystkich naszym cicho”.*

16. Miejsce, gdzie leżały szczątki ofiar katastrofy

Na miejscu katastrofy nie prowadzono akcji ratunkowej. Nie wiadomo, na jakiej podstawie, skoro wiele ofiar leżało twarzami do ziemi, a wiele ciał zachowało się w nienaruszonym stanie.

Szczałki ofiar przebadano prowizorycznie. Polscy lekarze nie brali udziału w sekcjach, choć takie zapewnienia składała w kwietniu 2010 r. minister zdrowia Ewa Kopacz. Po pseudosekcjach w Moskwie ciała zaszyto, pozostawiając w środku śmieci. Nie przeprowadzono badań płuc, nie zrobiono rentgena na obecność metali w ciele. Szczałki wpakowano do worków plastikowych. Światowej sławy amerykański specjalista patolog prof. Michael Baden (uczestniczył w autopsjach w sprawie śmierci prezydenta Kennedy'ego, Martina Lutera Kinga, cara Mikołaja II) w Polsce nie został dopuszczony do autopsji, które przeprowadzono po ekshumacji szczątków posła Przemysława Gosiewskiego i prezesa IPN Janusza Kurtyki. Prof. Baden zwrócił uwagę na zaniechania, których dopuściła się prokuratura – po ekshumacji nie zrobiono np. rentgena szczątków.

17. Miejsce, gdzie złożono szczątki wraku

Zaraz po katastrofie wrak samolotu poddano prowadzonej świadomie dewastacji. Do niszczenia użyto koparek (zgniatanie, rozciąganie, odłamywanie poszczególnych elementów), pił tarczowych (cięcie tak istotnych elementów, jak lotki czy przewody hydrauliczne), łomów (wybijanie szyb). Następnie szczątki złożono na otwartym powietrzu na płycie bocznej lotniska. Największe z nich ułożono w obrysie samolotu. Tysiące drobnych fragmentów, których nikt nawet nie zamierzał badać, rzucono bezładnie, jak złom, na wspólną przyzmę.

Przez pierwsze pół roku szczątki wraku leżały bez żadnej osłony pod gołym niebem. Potem prowizorycznie przykryto je plandekami wojskowymi. W krajach zachodnich szczątki segreguje się, poddaje badaniom chemicznym, następnie na szkielecie odbudowuje się maszynę, by wskazać miejsce nietypowych dla zwykłego wypadku lotniczego odkształceń.

Anita Gargas

Gazeta Polska

(fot. Andrzej Hrechorowicz,
Bruno Neumann,
Digital Globe)

WWW.TVINTERPOLONIA.ORG zaprasza na swoje łamy!

Dysponujemy trzema działami:

- **TELEWIZJA** (codzienny serwis wiadomości z telewizji TRWAM, filmy o najnowszej historii Polski, reportaże)
- **RADIO** (wykłady, konferencje, felietony, audycje *Lwowskiej Fali*)
- **ARTYKUŁY** (aktualności, ciekawe wiadomości, publikacje historyczne, felietony)

Prosimy o wsparcie finansowe za pomocą: - serwisu PayPal on-line (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org), - czeków lub przekazów pieniężnych (Money Orders) wystawionych na: Polish National Unity, Inc., 16 Hillview Rd., Ottawa-Nepean, ON K2H 5G5, Canada, - przelewu bankowego (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org)

WWW.TVinterPOLONIA.com

Jaruzelski wolał pozostać sowieciarzem

cd. ze str. 10

lina (wówczas chwilowo Bonn i Berlina), którego podstawą jest pełna zgodność co do zbędności jakichkolwiek innych suwerennych ośrodków krystalizacji politycznej w zdemilitaryzowanej i swobodnie eksploatowanej strefie pomiędzy Niemcami a Rosją. Sojusz ten jest dziś w pełnym rozkwicie i szybkimi krokami - zwłaszcza po pieczętującej go zbrodni smoleńskiej 2010 r. - zmierza do ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej.

- Kiedy zobaczymy film „Towarzysz generał idzie na wojnę” w TVP?

- Proszę o to pytać mojego szanownego stryja Juliusza, który jako lojalny aparatczyk postpeerelowski został rzucony na ten jakże istotny odcinek frontu walki ideologicznej z Polakami i już pół roku prezesujej reżimowej telewizji zwanej dla zmylenia przeciwnika publiczną. Niestety, nie mogę służyć kontaktem, bo go nie mam.

A jaką politykę tu się uprawia, o tym świadczy dobitnie fakt „zaaresztowania”

przez TYP SA pierwszego „Towarzysza generała” - jedyna emisja w lutym 2010 r. zainteresowała ponad 3,5 miliona widzów, to był rekord oglądalności. A TYP nie tylko filmu sama więcej nie pokazuje, ale na dodatek odmówiła sprzedaży praw do pu-blikacji „Towarzysza generała” na płytach. Notabene: to ewidentny przejaw rażącej niegospodarności - sprawa dla prokuratora. Nowy film „Towarzysz generał idzie na wojnę” będzie więc na razie dostępny na płytach wydanych przez współproducenta Dom Wydawniczy Rafael.

- Będą kolejne filmy wytwórni Open Group?

- A o to z kolei proszę pytać kol. Roberta Kaczmarka, właściciela firmy. Ja tu tylko od czasu do czasu reżyseruję.

- Sąd umorzył po 3,5 roku, sprawę przeciwko Panu o rzekomą napaść na funkcjonariusza...

- O dziwo, po ponad trzech latach nękania i straszenia więzieniem sąd potrzebował raptem trzech minut, żeby sprawę umorzyć. Nieoczekiwanie sąd zauważył,

że zeznania policjantów są sprzeczne, akt skarżenia spreparowany, powołani wcześniej „biegli” opowiadali bzdury, a wydany w zeszłym roku wyrok skazujący był kompletnie bezpodstawny. Wcześniej sąd nie brał pod uwagę moich zeznań, a wnioski dowodowe odrzucał. Teraz nagle okazało się, że cała sprawa od początku jest dęta.

Ciekawa rzecz, kiedy 3 lata temu trzeba było insynuować, że jestem bandytą, stawiali się w komplecie „dziennikarze” bez mała wszystkich mediów wrocławskich i centralnych z „GWiadźśmierci” na czele. Kiedy teraz sąd wycofuje się rakiem ze sprawy kompromitującej dla policji, prokuratury i sądów, i przyznaje, że jestem niewinny, nie ma nikogo, kto by raczył zamieścić o tym bodaj wzmiankę.

- I jak się czuje człowiek uznany za niewinnego?

- Może popadam w rutynę, może za bardzo się przyzwyczaiłem do roli pod sądnego - ale ta nagła odmiana losu każe mi się tylko głębiej zastanawiać, co teraz wymyślą. Bo przecież bajek o nieza-

wisłych sądach w III RP nie będziemy tu opowiadać.

- A jakiego rozwoju sytuacji Pan się spodziewa?

- Mam nieskromne poczucie, że zrobiliśmy z kol. Robertem Kaczmarkiem dość aktualny film. Proszę zwrócić uwagę, jak np. propaganda antysolidarnościowa stanu wojennego odżywa dziś w stylu i retoryce kłamliwych relacji z marszu niepodległościowców 11 listopada. A aktualne władze postpeerelowskie nie ukrywają przecież, że stan wojenny - czy jakkolwiek się to będzie nazywało - jest dziś dla nich oczywistą opcją...

GRZEGORZ BRAUN (ur. 1967), reżyser, publicysta, zdeklarowany monarchista, autor m.in. filmów dokumentalnych: „Plusy dodatnie, plusy ujemne”, „Marsz wyzwolicieli”, „Eugenika w imię postępu”.

Nasza POLSKA

“Religia smoleńska”? Strach salonu

cd. ze str. 1

nuty i taki sam ton pogardy.

„W inteligenckiej części warszawskiego Żoliborza stoi kościół księdza Jerzego Popiełuszki – obok św. Brygidy w Gdańsku najbardziej renomowany klub polityczny w Polsce. (...) Co tam więc robi natchniony polityczny fanatyk, Savanorola antykomunizmu? (...) Jednym słowem, ten mówca ubrany w liturgiczne szaty nie mówi niczego, co byłoby nowe lub ciekawe dla kogokolwiek. Urok wieców, jakie urządza, jest całkiem odmienną natury. Zaspokaja on czysto emocjonalne potrzeby swoich słuchaczy i wyznawców politycznych. W kościele księdza Popiełuszki urządzone są seanse nienawiści. Mówca rzuca tylko kilka zdań wyzbytých sensu perswazyjnego oraz wartości informacyjnej. On wyłącznie steruje zbiorowymi emocjami” – pisał Urban.

Naczelną tygodnika „Newsweek” Tomasz Lis jest mniej finezyjny: „Miłość do Polski, takiej jaka jest, wymaga umiejętności niedziwienia się i przyjmowania z dobrodziejstwem inwentarza rzeczy, słów i zjawisk, które w normalnych okolicznościach powinny jeśli nie szokować, to intrygować. (...) Nie powinniśmy się dziwić, że palkarz z brukowca, mentalny żul i bęwał wystawia cenzurki dziennikarzom. Nie powinniśmy się dziwić, że mistrz łatwych rymów (stąd nazwisko) nazywa większość z nas ludnością tubylczą (...)”.

Teraz, po blisko 30 latach, po raz kolejny sięga się po „nienawiść, która dzieli Polaków”. Dzień po obchodach drugiej rocznicy tragedii smoleńskiej Wojciech Czuchoński w komentarzu na łamach „GW” pt. »Biesy« smoleńskie” pisał:

„We wtorek i w poniedziałek ze świętoszkowatym uśmiechem podjudzali tłum, by krzyczał jeszcze mocniej. Widok tych władców dusz pod Pałacem i ambasadą przypominał mi scenę zebrania rewolucjonistów z »Biesów« Dostojewskiego, w której wyklada się teorię »puszczania dreszczy« w lud, »tak by jedni zaczęli pożerać drugich«. To właśnie oni robią. Z krzyżem w ręku i modlitwą na ustach rozpętują nie-

nawiść między Polakami. Kiedyś ta nienawiść obróci się przeciwko nim”.

Wspomniany Jan Rem, czyli Jerzy Urban, nie pisał wprawdzie o biesach, ale o upiorach wypuszczanych spod ornatu:

„Tymi sposobami można, owszem, ludzi przekonać. Nie sposób jednak wywołać żadnych emocji, zbudować wspólnoty uczuć i odruchów masowych, zespolić mas w oparciu o zbiorowe przeżycia polityczne. Jest to z mojej strony konstatacja, a nie propozycja urządzania np. antyreagano-wskich wieców czy marszów ubarwionych paleniem kukły któregoś z masowych wrogów. Uważam za mądrą rezygnację z bogatych środków politycznego oddziaływania, sądzę, że umiar i racjonalizm będą procentować na dalszą metę, bo upiory, które żoliborski magik polityczny wypuszcza spod ornatu, same pozdychają. Myślenie ma przyszłość, nie zaś podniecanie fanatyzmu”.

Religia smoleńska

Nie tylko Jerzy Urban, „Trybuna Ludu” czy znienawidzony „Dziennik Telewizyjny” mówili o nienawiści i fanatyzmie. W 1986 r. Adam Pietruszka, płk Służby Bezpieczeństwa, zastępca dyrektora IV Departamentu MSW, za udział w zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki skazany na 25 lat więzienia (wyszedł na wolność w 1995 r.), skutecznie na kilka lat zablokował wydanie rodzinie m.in. sutanny ks. Jerzego.

„Wymagającemu potępienia zdarzeniu, jakim było to zabójstwo [ks. Jerzego – przyp. red.], towarzyszyła histeria propagandowa, a co skrzętnie wykorzystala część kleru do krańcowej ekscytacji osób sfanatyzowanych. W tak powstałym klimacie zaczęto tworzyć »miejsca pamięci Popiełuszki« będące przyczynkami do siania prymitywnego fanatyzmu, dewocji oraz nietolerancji wobec osób niewierzących. Zrealizowanie powyższego postanowienia sądu ponownie ożywi kwestię, poprzez dostarczenie w wydanych rzeczach swego rodzaju relikwii, które z pewnością będą publicznie eksponowane i ulegną też metafizycznemu rozmnożeniu, aby »dekoro-

wać« określone miejsca. Do takiego stwierdzenia upoważniają mnie fakty aroganckiej symboliki związanej z Popiełuszką, mające miejsce nawet w takich obiektach pamięci narodowej jak groby wybitnych Polaków znajdujące się w Krakowie na Skalce. (...) Skoro zdaniem Sądu »obecnie wymienione dowody są zbędne«, wydaje się rzeczą najtrafniejszą ich zniszczenie, by nie zagrażały archiwum sądowego” – pisał 5 marca 1986 r. z warszawskiego aresztu śledczego do Sądu Najwyższego Adam Pietruszka.

Te słowa brzmią znajomo. Także nie bez powodu język, którego używali propagandyści po 1984 r. kojarzy się z dzisiejszymi „opiniami”, w których podobnie jak przed laty szafuje się „fanatyzmem” i „histerią”.

„Tak rodzi się religia. W emocjach, hysterii, z błyskiem fanatyzmu w oczach. Z neoficką żarliwością, niepojętą dla tych, którzy stoją z boku i nie dają się unieść nurtowi.

Postronni nic nie rozumieją. Bezradnie spoglądają na rozgorączkowane tłumy, na oczy wzniesione ku niebu, na ręce splecione do modlitwy. Na transparenty, święte znaki, na kapłanów nowego wyznania, którego świątyniami są kluby »Gazety Polskiej«. Niepojęte. O co tym ludziom chodzi? Dlaczego z pełną powagą i głębokim przekonaniem głoszą tezy jawnie absurdalne i nielogiczne? Dlaczego nagle ulegli atakowi szaleństwa?” – pisał Wojciech Maziarski w „GW” w felietonie „Święty Kościół Smoleński”.

W podobnym stylu stworzył felieton pt. „Gdy rząd milczy, szaleją demony” redakcyjny kolega Maziarskiego, Paweł Wroński: „W poniedziałek po demonstracjach w rocznicę katastrofy przed Pałacem Prezydenckim wieszczono narodzenie religii smoleńskiej, której Lech Kaczyński jest świętym, a Jarosław Kaczyński jej prorokiem”.

Spokrewniony ideologicznie z GW tygodnik „Polityka” piórem Janiny Paradowskiej („Brzoza znika, mgła gęstnieje”) nie używa określenie „religia”, lecz „choroba smoleńska”:

„Rzecz jednak w tym, że wprawdzie grupa wyznawców teorii spiskowych

nadmiernie nie rośnie, ale rośnie grupa zdezorientowanych i wątpliwych. (...) Rosną więc wątpliwości, na które nikt nie odpowiada. Tworzy się coraz dziwniejsza sytuacja, w której praktycznie nie istnieje już raport komisji Millera czy nawet raport MAK, gdzie przecież nie wszystko było zafalszowane”.

Pod rękę z władzą

Język, którym dziś się posługują lewicowi komentatorzy, broniąc obecnej władzy przed „ludem smoleńskim”, do złudzenia przypomina język propagandy sukcesu królującej w pelerowskich mediach, gdzie wówczas pisano o „ekstremie Solidarności”.

„Premier Donald Tusk położył na deski lidera opozycji Jarosława Kaczyńskiego podczas piątkowej debaty o sejmowej uchwale w sprawie katastrofy smoleńskiej.

Swoim piątkowym wystąpieniem premier Tusk rozstawił polskich polityków po kątach. (...) Tusk zrobił to, co w chwili kryzysu każdy mąż stanu zrobić powinien. Bezkompromisowo wkroczył do akcji i kilkoma dobitnymi zdaniem rozprawił się z tyradami przywódcy opozycji. Po takiej umiejętności rozpoznaje się męża stanu od politykiera” – pisał 14 kwietnia w „GW” Marcin Wojciechowski w felietonie „Tusk – wunderwaffe PO”.

Kilka dni wcześniej ulubiony pluszak premiera pisał: „Zgadza się z ministrem Sikorskim, że »współczesna Polska jest najlepszą, jaką mieliśmy«, nie sądzimy jednak, że nie może być ona lepsza. Recenzując rządzących, będziemy się jednak posługiwać słowem, a nie epitetem, wierząc, że myśli i argumenty pokonają jad i jazgot”.

Paradoksalnie, posługiwanie się słowem, a nie epitetem – myśli i argumenty pokonają jad i jazgot. Ten, który panuje w każdym odcinku programu Tomasza Lisa i wszędzie tam, gdzie zabiera on głos w kwestiach dotyczących smoleńskiej katastrofy.

Dorota Kania

Gazeta Polska

Pewna droga do dobrego zdrowia! Najlepsze dla Twojego serca

ProArgi-9 plus®

- Zapobiega a nawet odwraca skutki chorób układu krążenia
- Utrzymuje właściwy poziom cholesterolu
- Reguluje ciśnienie krwi
- Reguluje poziom cukru
- Polepsza krążenie
- Zwiększa elastyczność żył
- Spowalnia starzenie

SYN-ERGY
leave a legacy

Więcej informacji i możliwość zakupu ProArgi-9plus:
tel. (905) 542 3042

www.HeartPro.me

www.ewa.mysynergy.ca



- L- arginina
- Xylitol
- L- cytrulina
- Resveratrol
- Granatowiec
- Vitamina D3 i K

5 *Muzyczna Podróż*

„Z Morza w Krainę Łagodności”

Szanty były XVIII- i XIX-wiecznymi pieśniami pracy uprawianymi na żaglowcach. Wykonywane podczas pracy w celu synchronizacji czynności żeglarzy, stosowane przede wszystkim wtedy, gdy na dany znak trzeba było jednocześnie użyć dużej siły wielu osób. Śpiewali je sami wykonujący pracę, a jeśli była taka potrzeba - ton nadawał szantymen, a odpowiadał chór pracujących. Śpiewane były z reguły *a cappella*, lub z towarzyszeniem prostych instrumentów prowadzącego

nują znajomym żeglarzom z innych krajów bogactwem repertuarowym, a liczba odbywających się w Polsce co roku festiwali szantowych jest bliska setki. Na uwagę zasługuje m.in. udokumentowane ponad 200 zwrotek do słynnych *Morskich opowieści*, ale również wiele - nieraz bardzo dobrych - tłumaczeń oryginalnych szant obcojęzycznych. Drobek polskich współczesnych "szantymenów" objawia się również, choć z rzadka, upowszechnianiem się naszych piosenek również wśród międzynarodowej braci żeglarskiej.

Oryginalnym polskim wynalazkiem jest również *szanta dziecięca*, czyli piosenki o żeglarskim, pisane specjalnie dla młodych, a nawet bardzo młodych wykonawców, lub też kierowane specjalnie do najmłodszej części widowni. A o niezwyklej popularności szant w Polsce świadczą także jeszcze jeden, oryginal-



Wacław Juszczyzyn i Wojciech Filar - czyli "klasyka"



Grupa wokально-muzyczna Boba Sarny - "Roztopiony Smalec"

szantymena.

Polska jest od przełomu lat 70. i 80. XX wieku jednym z czołowych krajów na świecie, jeśli chodzi o szanty w ich najszerszym znaczeniu. Polscy żeglarze w zagranicznych portach wręcz impo-

ny nurt nazywany *szantą babską*. Są to pieśni śpiewane wyłącznie przez wykonawczynie, a ich tematyka mówi nie tylko o samym uprawianiu żeglarskiego, ale spotkać można również utwory stylizowane na stare pieśni o tęsknocie ko-



Kaja Cyganik podbiła uszy i serca publiczności



A Krystyna Piotrowska znów pokazała, że pięknie także brzmi szantowo



Wszyscy wykonawcy "szantują" razem...

biety czekającej na powrót ukochanego z rejsu.

Opis tego, czym były prawdziwe szanty, można znaleźć przede wszystkim w książce Marka Szurawskiego - *"Szanty i szantymeni - Ludzie i pieśni dawnego pokładu"*, która nazywana jest w skrócie

Już wspaniała sceneria, którą stanowiły znakomite obrazy marynistyczne Eugeniusza Adryańczyka, zapowiadała, że tegoroczne szanty polskie w Kanadzie, od lat organizowane przez, także szantymena, Arka Wlizio - będą niezwykle artystycznym wydarzeniem. I tak właśnie było! Dwa koncerty odbyły się w ostatni weekend w dwóch Domach Polskich Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie - w Toronto i Burlington. Nie zawiedli "klasycy", czyli Jola Korycka z zespołem, Jerzy Filar (*Nasza Basia Kochana*), Wacław Juszczyzyn (*Wolna Grupa Bukowina*) Marek Szurawski (*Stare Dzwony*), Mirek "Kowal" - Kowalewski, "Ryczące Dwudziestki", no i Arek Wlizio. Stworzyli prawdziwie morski nastrój, a zgromadzeni żeglarze byli świadkami muzy-



Jola Korycka ze śpiewającym partnerem



"Ryczące Dwudziestki" zabrzmiały iście po żeglarsku



Eugeniusz Adryańczyk - mistrz marynistycznych pejzaży

"Biblię Szurawskiego". Zawiera ona nie tylko historię szant, ale także dokładne opisy sposobów ich wykonywania.

cznej "biesiady". Nie sposób nie odnotować udziału w niej Kai Cyganik, która z wdziękiem zaśpiewała piosenki swoje i Taty - Henryka Cyganika, nieodżałowanego krakowskiego dziennikarza, pisarza i poety. Jak zawsze świetnie - zaprezentowała się także Krystyna Piotrowska z popularnego Radia Polonia. "Największym" zespołem podczas tegorocznych szantów okazała się grupa Boba Sarny "Roztopiony Smalec" - brawo za bezpretensjonalność... Ahoj żeglarze! Do zobaczenia za rok, a może wcześniej. **WM**



Grzegorz Braun

Lobotomia tkanki narodowej

Unas to już żadnej Polski nie ma. Chcą nam zostawić tylko piosenkę i chorągiewkę – tak brzmiała diagnoza stanu państwa zasłyszana ostatnio z ust pewnego taksówkarza-aforysty z Wrocławia. Osobiście gotów jestem się spierać, czy aby z tą chorągiewką to nie nadmiar optymizmu (o czym parę słów niżej), ale ogólne wycucie kierunku, w jakim zmierzają sprawy publiczne, zdaje mi się całkiem trafne.

Rzecz w tym, że jeśli się ktokolwiek spodziewa spektakularnych, publicznych gestów i jasnych deklaracji w sprawie polskiej – a póki takowe nie następują, upiera się sądzić, że widać z państwem polskim wszystko jest jeszcze „w europejskiej normie”; kto czeka, że mu z telewizji zasygnalizują problemy z niepodległością Lis, Pochanke, Miecugow albo Żakowski – ten się może nie doczekać. Warto pamiętać, że przecież w 1945 r. nikt – ani Stalin, ani Roosevelt, ani nikt inny z szajki jałtańskich zbrodniarzy wojennych – nie ogłaszał wprost zamiaru likwidacji suwerennej państwowości polskiej. Wręcz przeciwnie, kolejne kroki w tym kierunku reklamowane były i zalecane jako niezbędne dla zapewnienia Polakom większego bezpieczeństwa („korzystniejsze granice”) i wywyższenia na wyższy poziom cywilizacyjny („demokratyczny rząd”). I prawdę mówiąc, ogół polskiej inteligencji długo nie przypuszczał, że nową konstytucję Polski Ludowej kreślić będzie już nie żaden Stanisław Mikołajczyk nawet, ale osobiście sam Józef Stalin. A ci, którzy rzeczy nazywali wówczas po imieniu – jak np. obaj wielcy bracia Mackiewiczowie, Stanisław i Józef, albo płk Ignacy Matuszewski czy niezłomni „żołnierze wyklęci” – ci pozostali poza nawiasem akceptującego „demokratyczne przemiany” społeczeństwa, osamotnieni jako czarnowidze i ekstremiści.

Po 10 kwietnia 2010 r. podobne analogie historyczne nasuwają się same. Ich podstawowa nieścisłość bierze się stąd, że Niemcy dokooptowane zostały do grona zwycięzców drugiej wojny światowej (którego ściśle jądro stanowi, przypomnijmy, ekskluzywny klub jałtańskich zbrodniarzy wojennych: Sowiety i kontynuująca ich byt prawny Rosja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii). Ma się rozumieć, „zwycięzcą honoris causa” była zawsze Francja, a poniekąd „per procura” – Izrael. I otóż gotów jestem przypuszczać, że w tym właśnie po-

szerzonym gronie założycieli i strażników powojennego porządku światowego jakoś całkiem niedawno zgodzić się musiano, że po okresie nieporozumień i niejasności, które ciągnęły się przez ostatnie dwie dekady, przyszedł czas na ostateczne rozwiązanie kwestii polskiej. Że nie ma i być nie może miejsca na jakikolwiek ośrodek suwerennej władzy i krysta-

ujmować w wyraźny cudzysłów. Była to przecież raczej zaledwie „promesa niepodległości”, wydana warunkowo i – co gorsza – nie w pełni wykorzystana – ale przecież i to traktować należało w kategoriach daru Opatrzności. Teraz jednak i ta prowizoryczna „promesa” została najwyraźniej cofnięta.

Jeszcze mamy „piosenkę i chorąg-

diawę?

Otóż jeśli nawet jeszcze narodem, to przecież narodem z resztek, narodem po lobotomii. Po zbrodniach metodycznego ludobójstwa dokonanej na Polakach w latach 30. i 40. przez socjalistów międzynarodowych (Stalina) i socjalistów narodowych (Hitlera), po zagładzie elit (Katyn/Palmiry, Oświęcim/Kołyma, etc.) i czyszkach etnicznych (Wołyń 1943, Warszawa 1944, etc.); po nigdy niepoliczonych stratach materialnych, niepowetowanych zniszczeniach i rabunkach depozytów pamięci narodowej (bibliotek i archiwów, zabytków i kolekcji muzealnych); po amputacji odwiecznych stolic polskiej kultury, Wilna i Lwowa. Po tym wszystkim przyszedł wszak jeszcze jeden pogrom, niedoceniony co do rozmiaru tragicznych konsekwencji cywilizacyjnych: wypędzenie ziemianstwa polskiego. A także wyzucie z majątku polskiego fabrykanta, polskiego rzemieślnika, przedsiębiorcy. Tym samym w XX wieku nie tylko utraciła Polska większość elit, ale też polski patriotyzm ostatecznie stracił realną bazę materialną.

Ale i to nie było jeszcze złem ostatecznym. Oto bowiem w miejsce owych wyeliminowanych lub zmarginalizowanych (w drodze bezpośredniej eksterminacji albo wtórnej pauperyzacji) podstawiono nowe elity „z importu” lub „z awansu”. Miejsce „pana, wójta i plebana” (patrz: Rej) w strukturze społecznej zajęli: sekretarz, zetempowiec i kapuś. W odróżnieniu od reprezentantów elity tradycyjnej, którzy w znakomitej większości zawdzięczali swą pozycję aktom odwagi, przedsiębiorczości i wierności, którymi musieli się niegdyś wykazać ich przodkowie, karierę tej nowej elity warunkują: zaprzaństwo, nierzadko udział w zbrodni lub rabunku, zdrada i donosicielstwo, a co najmniej konformizm, niedostatek odwagi cywilnej. Zatem ta nowa elita zawdzięcza swoje z sowieckiego nadania „szlachectwo” aktom gremialnej i fundamentalnej niewierności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. A ponieważ w wyniku tzw. transformacji ustrojowej owa niewierność nie tylko nie została nigdy przez państwo wyraźnie napiętnowana i ukarana, ale wręcz przeciwnie – stała się nietracącą ważności legitymacją i najlepszą przepustką do dalszej kariery w establishmencie post-PRL (alias III RP) – stąd nieznaną w dziejach Polski zanik instynktu państwowego czy rozumienia racji stanu. Bo niby po kim ten instynkt i tę intuicję w rozpoznawaniu polskiej racji stanu mieliby dziedziczyć ci, co dziedziczą nomenklaturowe mieszkania przy alejach Przyjaciół i Róż?

cd. na str. 22



lizacji geopolitycznej między Moskwą a Berlinem. Upraszczam, ma się rozumieć, roboczo pomijając kasus Bia9=łorusi. Zakładam więc, że nie dalej niż półtora roku temu musiał się w naszej sprawie odbyć jakiś „Teheran bis”, czego być może jedyną poszlaką pozostanie komunikat ze spotkania prezydentów Rosji i Izraela w Soczi, w połowie sierpnia 2009 roku. W 2010 r. zaś jakaś „Jałta bis”, tyle że tym razem już tylko „na telefon” i zapewne także w podgrupach roboczych.

W drugiej dekadzie kwietnia 2010 r. Stany Zjednoczone – tak rozumiem ostentacyjną absencję naszych aliantów na wawelskim pogrzebie – ostatecznie podżyrowały „strategiczny sojusz” Moskwy i Berlina. Pamiętajmy, że historia zgodnej współpracy na tej linii jest już bardzo długa, liczy setki lat, w których kontekście dwie wojny światowe to tylko niepotrzebny zgrzyt, po którym wszystko właśnie wróciło do normy – jak zwykle – po naszym trupie.

Data zamachu smoleńskiego wyznacza więc – z każdym miesiącem staje się to coraz bardziej koszmarnie ewidentne – koniec naszego drugiego „dwudziestolecia międzywojennego”. Pewnie, że tę naszą ostatnią, postpeerelowską „niepodległość” trzeba

giewkę” – bo cóż to szkodzi, że się Polacy sami sobą od czasu do czasu powruszają. Choć i to nie wszędzie i chyba tylko do czasu – wszak na gmach Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu wciągnięto już przed rokiem nową flagę województwa dolnośląskiego: orzeł czarny na tle żółtym. Miejscowa „Gazeta Wyborcza” sporo wysiłku włożyła w popularyzację wiedzy, że to nasz, swojski, tradycyjny, czarny orzeł Piastów śląskich – ale ktoś nieświadomiony, nieoczytany, może przez pomyłkę skojarzy ową flagę z ościennym państwem – a nie wywieszono już obok żadnej biało-czerwonej...

Naród

czy materiał etnograficzny

I w takich oto niewesołych okolicznościach pyta mnie szanowna redakcja „Naszego Dziennika”: „Po co nam Polska?”. Na takie pytanie trzeba najpierw odpowiedzieć pytaniem: „n a m” – to znaczy komu właściwie? Czy zostali jeszcze jacyś Polacy? Czy jesteśmy jeszcze narodem, czy już zaledwie „materiałem etnograficznym” – by posłużyć się cennym w swej drastyczności rozróżnieniem uczynionym przez nieocenionego Mikołaja Bier-

A. Melak: *To był zamach*

Z Andrzejem Melakiem, przewodniczącym Komitetu Katyńskiego, bratem zmarłego pod Smoleńskiem Stefana Melaka, rozmawia Robert Wit Wyrostkiewicz

- W tym roku 13 kwietnia nie będzie państwowych uroczystości w Katyniu, w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Zaskoczyła Pana ta wiadomość?

- To zdumiewające, że po tylu latach od popełnienia mordu katyńskiego; po tylu uroczystościach, które odbywały się tego dnia z inicjatywy państwa nagle Katyń zostaje znowu wyciszany. Jednak można było się spodziewać, że państwo polskie będzie wycofywać się z obchodów katyńskich. Warto pamiętać, że trzy lata temu zlikwidowano muzeum katyńskie. Do tego Katyń obecnym rządzącym kojarzy się z katastrofą smoleńską, a ta spychana jest w niebyt i zapomnienie. Śledztwo w tej sprawie jest fałszowane. To wszystko układa się niestety w logiczny ciąg zdarzeń. Jaki jest cel realizacji zasypywania sprawy katyńskiej i smoleńskiej? Po części zadowolenie naszego wielkiego brata ze wschodu. Niestety.

- Pana brat, śp. Stefan Melak, był przewodniczącym Komitetu Katyńskiego. Media co jakiś czas donoszą o kolejnych gestach Rosjan odkrywających prawdę o mordach z 1940 r. Polska otrzymuje nowe dokumenty. Czy można więc mówić o przełomie?

- To pozory, pozory i jeszcze raz pozory. Udawane ukłony ze strony Rosji to od lat 90. dobrze ograny temat, który co jakiś czas wraca do obiegu medialnego jako pozorne gesty ze strony naszych wschodnich sąsiadów. Wystarczy rozważyć jeden fakt, a mianowicie sprawę skargi przedstawicieli rodzin ofiar zbrodni NKWD złożonej w Strasburgu. Oficjalną odpowiedzią Rosji było nazwanie mordu na polskich oficerach incydentem katyńskim. Okazuje się, że Rosjanie oficjalnie nie wiedzą do końca kto za tym stoi, ile osób zamordowano, kiedy i dlaczego. Nic nie wiedzą. To są fakty, a nie to co czytamy w prasie o gestach Rosyjskich, kiedy przysyłają stronie polskiej dokumenty znane nam już od lat.

- Jest Pan warszawskim radnym. Istniało niedawno zagrożenie, że prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz przeniesie pomnik katyński z Placu Zamkowego w jakieś zapomniane przez Boga i ludzi miejsce. Czy udało się ustalić nową, godną lokalizację?

- Przeniesienie pomnika katyńskiego było wymuszone poprzez fakt zwrotu działki byłym spadkobiercom. Problem w tym, że pomnik chciano wyrzucić poza obręb Placu Zam-



kowego. Do tego próbowali doprowadzić pracownicy prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz., ale na skutek stanowczego oporu odstąpiono od tego fatalnego pomysłu. Pomnik będzie przeniesiony na ulice Podwale i tam przygotowana jest dla niego nowa lokalizacja. To dobre miejsce. Tam właśnie, na ulicy Podwale, 13 kwietnia o godz. 17.00 odbędą się uroczystości katyńskie, które obchodzone są od kilkudziesięciu lat. Liczę, że uroczystości te nabiorą rangi ogólnopolskiej. Na uroczystości zaproszone zostało Wojsko Polskie oraz Straż Pożarna, która uczestniczyła w odsłonięciu pomnika w 1998 r. Wówczas Ministerstwo Obrony Narodowej pod kierownictwem Janusza Onyszkiewicza odmówiło asysty w tej uroczystości.

- Ale czy pomnik katyński znajdzie się tam do 13 kwietnia?

- Nie wyobrażam sobie, żeby tak się nie stało. Pomnik ma tam stanąć do końca marca. Uroczystości są organizowane przy współudziale Miasta Stołecznego Warszawy. Pomnik w tej chwili oddany jest do renowacji, jednak nie spodziewam się, żeby mogło nastąpić jakieś opóźnienie.

- Jesteśmy w przededniu drugiej rocznicy katastrofy smoleńskiej. Czy te dwa lata to czas stracony dla wyjaśniania przyczyn tej tragedii?

- Decydenci stracili całkowicie te dwa lata. Podobnie służby związane z prowadzeniem śledztwa smoleńskiego. To zresztą nie było śledztwo tylko anty śledztwo. Tak, więc są to dwa absolutnie stracone lata przez rząd i podległe mu służby, ale oprócz nich

jest wiele środowisk, które uparczywie walczą o prawdę. Od czasu jaki upłynął od 10 kwietnia 2010 r. wnikiwość rodzin, części polityków, niektórych dziennikarzy (niestety nielicznych) przynosi efekty. Już w pierwszych dniach po katastrofie mówiliśmy, że nie można szukać za wszelką cenę kozłów ofiarnych w pilotach. Od razu wnioskowaliśmy o zwrot wraku; o przekazanie czarnych skrzynek, czyli polskiej własności. Pisaliśmy o tym, że był to lot wojskowy a nie cywilny, kiedy wszyscy wmawiali nam, że był to lot cywilny. Nawet Komisja Millera potwierdziła, że był to lot wojskowy i procedury, które zastosowano w śledztwie w ogóle nie powinny być uruchomione. Także wielu osobom zapewne zależało, aby te dwa lata stracić. Jednak udało się nam pomimo złej woli polskich władz naszych bliskich. To przecież jedyne dowody będące po katastrofie na polskiej ziemi. Szkoda, że niespełna dwa lata temu takich ekshumacji nie wykonała polska prokuratura, która powinna się tym zająć już wówczas, kiedy ciała naszych rodzin znalazły się na terenie Rzeczypospolitej. Przy tej katastrofie nie ma praktycznie takiego wątku, który badano by bez mataczenia, błędów, kłamstw czy zaniechań. Od początku nie zabezpieczono terenu upadku tupolewa, nie przeprowadzono prawidłowo sekcji, nie przeprowadzono badań, nie zadbano o główny dowód - wrak samolotu - który od dwóch lat niszczy w Rosji pocięty na części. Nie zabezpieczono dokładnie nawet szczątków naszych bliskich! To wszystko woła o pomstę

do nieba.

- Nie dziwi Pana, że świat nic nie zrobił?

Matactwa strony rosyjskiej i polskiej mnie nie dziwią. Jednak katastrofa smoleńska pokazuje także trudniejszą prawdę. Obnaża możliwości perfidii wrogów Polski, którzy mogą zrobić wszystko przy obojętności opinii światowej. Przecież pod Smoleńskiem zginęło wielu generałów Paktu Północnoatlantyckiego. I co z tym zrobiło NATO? Nic. Zginął obywatel Stanów Zjednoczonych, pan Wojciech Seweryn, polski plastik, autor Pomnika Katyńskiego w Niles w Chicago. Gdzie więc działanie USA w sprawie Smoleńska? To także trzeba widzieć w tej sprawie.

- Przyczyny katastrofy z 10 kwietnia 2010 r. badały i badają różne podmioty. Po tych dwóch latach, jaka jest Pana opinia na temat przyczyn upadku Tu-154M pod Smoleńskiem?

- Wszystko wskazuje na to, że nie był to zwykły wypadek. Z tego czego mogliśmy dowiedzieć się z oficjalnych informacji, a także z wyników prac komisji Antoniego Macierewicza oraz na podstawie opinii międzynarodowych ekspertów od spraw lotniczych można przyjąć, że 10 kwietnia doszło do ingerencji osób trzecich. Jeszcze raz powtórzę: to nie był wypadek. Wszystko wskazuje na to, że był to zaplanowany zamach.

- Dziękuję za rozmowę

Andrzej Józef Melak

(ur. 7 czerwca 1944 w Warszawie) - polski działacz społeczny i samorządowiec, od kwietnia 2010 roku przewodniczący Komitetu Katyńskiego. Po śmierci brata - Stefana Melaka - w katastrofie smoleńskiej zaangażował się w różne inicjatywy upamiętniające jej ofiary, m.in. został członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katyń 2010, wystąpił w filmach dokumentalnych: "W milczeniu", "Lista pasażerów" oraz "Pogarda". W wyborach samorządowych w 2010 roku uzyskał mandat radnego m.st. Warszawy, startując z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Od redakcji:

Na początku maja na zaproszenie Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie przybywa do Kanady Andrzej Melak. Plan spotkań z nim za tydzień.

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

**Fragmenty wstrząsającej książki
pod red. dr. Matthiasa Ratha**

część 13

A Walter Hallstein był członkiem osławionej organizacji „obrońców praw” nazistów i kartelu. Powyższe przykłady to tylko niewielki wycinek z długiej listy zwodniczych terminów, jakimi posługiwał się Hallstein, a także inni propagandyści koalicji kartelowo-nazistowskiej w ramach zadania opanowania Europy i całego świata.

Stosowana przez koalicję kartelowo-nazistowską technika propagandowa polegająca na przeinaczaniu faktów i użyciu kłamliwego języka w celach agitacyjnych, której doskonałym przykładem jest przemówienie mobilizacyjne Hallsteina – zostanie 15 lat później nazwane przez Georges Orwella w powieści „Rok 1984” nowomową. Poniższe tłumaczenie mowy mobilizacyjnej Hallsteina opiera się na rękopisie. Biorąc pod uwagę fanatyczny charakter mowy Hallsteina, niektórzy czytelnicy niniejszej książki mogą, bez wątplenia, poddać w wątpliwość autentyczność tego tekstu. Aby temu zapobiec i rozwiązać wszelkie wątpliwości, zdecydowaliśmy się zamieścić przemówienie mobilizacyjne Hallsteina w całości na stronie internetowej: <http://www.relay-of-life.org/pl> (w wersji oryginalnej – w języku niemieckim). Co więcej, udało nam się również uzyskać kopię rękopisu mowy Hallsteina, której próbkę mógł czytelnik zobaczyć na poprzedniej stronie. Objasnienia do propagandowej terminologii koalicji kartelowo-nazistowskiej, jaką posługuje się Hallstein w całym tym ekstremistycznym przemówieniu, zostały podane w nawiąsach kwadratowych w samym tekście

oraz w przypisach. Pewne fragmenty tekstu Hallsteina, służące zamaskowaniu jego militarystycznego charakteru, nie zostały zamieszczone w niniejszej książce. Ale można zbadać je online, zapoznając się z oryginalnym rękopisem w języku niemieckim.

Aby uzmysłowić czytelnikowi, jakie znaczenie ma mowa mobilizacyjna wygłoszona przez Hallsteina na zamówienie koalicji kartelowo-nazistowskiej w 1939 roku dla dzisiejszej Europy, w tekście umieściliśmy czerwone ramki. Ramki te wskazują na kluczowe elementy przemówienia, które po podpisaniu Traktatu Lizbońskiego w roku 2009 są również obecne w oficjalnych dokumentach Brukselskiej Unii Europejskiej, dokładnie 70 lat po tym, jak Hallstein wygłosił swoje przemówienie na krótko przed rozpętniem II wojny światowej. Mowa mobilizacyjna Hallsteina jest doskonałym przykładem tego, jak kartel naftowo-farmaceutyczny zmienia swoich politycznych popleczników i wciąż – na przestrzeni wielu dekad – stara się osiągnąć swoje długofalowe cele polityczne i gospodarcze.

Przemówienie mobilizacyjne Hallsteina z 1939 r.

Naziści odeszli dawno temu, a Hallstein umarł, ale ten sam kartel naftowo-farmaceutyczny, który odpowiada za dwie wojny światowe w XX w., w XXI w. wciąż znajduje nowych wspólników. Te polityczne marionetki – przede wszystkim z opanowanych przez kartel imperiów eksportowych Niemiec i Francji – są nastawione na to, aby poświęcić ludzi na naszej planecie dla organizowanej przez kartel trzeciej próby podboju świata.

*Poniżej przedstawiamy tekst
przemówienia mobilizacyjnego
wygłoszonego przez Hallsteina*

“Obrońca [kartelowo-nazistowskiego] prawa ma trzy zadania: musi znać prawo, aby je stosować i rozwijać je dalej. Najważniejszym spośród tych zadań jest zadanie trzecie, ponieważ wszystko, co robimy, jest podporządkowane prawu [totalitarnego] rozwoju. Musimy nie tylko przywiązywać wagę do obowiązującego prawa, ale także do prawodawstwa służącego [kartelowo-nazistowskiej] przyszłości. Stojące przed nami zadanie w dziedzinie polityki prawnej nie ogranicza się jedynie do utrzymania dotychczasowego porządku, ale dotyczy również stworzenia lepszego [!]. Powinienem wyjaśnić, dlaczego to właśnie obrońca [kartelowo-nazistowskiego] prawa jest w sposób szczególny wezwany do podjęcia tego zadania.

Przywództwo (europejskiego) państwa [kartelowo-nazistowskiego] posiada bezwarunkową i ostateczną władzę we wszystkich decyzjach co do kształtu wspólnoty narodowej. Czy Przywództwo [kartelowo-nazistowskiego] Państwa potrzebuje prawników do wypełnienia swojego politycznego zadania? Poszczególni prawnicy mogą chcieć patrzeć w taki sposób zarówno ze względów zawodowych, jak i psychologicznych, co jest rzeczą zrozumiałą. Prawnicy z reguły przez całe życie są zajęci, regulując i nadzorując poruszanie się Wspólnoty Narodowej w gąszczu tysięcy ściśle ograniczających paragrafów, zajętej troskami codzienności takimi jak naprawianie płotu czy czyszczenie rowów. Z tego powodu prawnicy odczuwają bardzo silną pokusę, wynikającą z wolnościowej ustawy [kartelowo-nazistowskiego] aktu prawnego. Chodzi tu o poczucie męskiego [!] wyzwania, jakie zawsze wiąże się z wkraczaniem na nieznaną łódź. Z radością godzą się na to, aby albo stać się elementem oszalałego i ogromnego [kartelowo-nazistowskiego] wysiłku planistycznego, albo po prostu uprawiać skromny [prawny] ogródek, który powierzono

ich opiece. Jednakże uzasadnienie roli, jaką przyjmują na siebie [kartelowo-nazistowskiego] obrońcy prawa w kształtowaniu odpowiednich struktur⁸, opiera się na potrzebach i wymaganiach Aryjskiej Wspólnoty.

Stworzenie nowej polityki prawnej wymaga wsparcia ze strony tych prawników, którzy decydują o dziedzinie [kartelowo-nazistowskiego] prawa, którzy znają [kartelowo-nazistowskie] prawodawstwo oraz zasady stanowienia prawa [kartelowo-nazistowskiego], ponieważ jest rzeczą oczywistą, że każdy musi znać to, co dobre, aby móc znaleźć to, co lepsze [!]. Jestem jednak przekonany, że wyjaśnienie tego wezwania do tworzenia nowego [kartelowo-nazistowskiego] prawa powinno rodzić się jeszcze głębiej. Sądzę, że powinno ono pochodzić z najgłębszego charakteru rozkazu wydanego przez Naród Aryjski obrońcy [kartelowo-nazistowskiego] prawa.

Postępując zgodnie z prawem natury, wpisanym w zawód obrońcy [kartelowo-nazistowskiego] prawa, musi on w końcu stać się odpowiedzialnym architektem [kartelowo-nazistowskiego] porządku prawnego. Stosunek obrońcy [kartelowo-nazistowskiego] prawa do dzisiejszego [kartelowo-nazistowskiego] prawa jest daleki od legalistycznego pozytywizmu z końca XIX w., które to podejście przeważało do początku wieku XX. Tworzenie nowego [kartelowo-nazistowskiego] prawa jest jedynym zadaniem [dyktatorskiego, kartelowo-nazistowskiego] prawodawcy, a rola sędziego ściśle wiąże się z integracją – podporządkowaniem – faktów codziennych faktom ustanowionym przez [kartelowo-nazistowskie] prawo.

Próbuje wyzwolić prawo z brzemienia przypadkowości i wydobywa na światło dzienne umacniające podstawy prawa, które splatają konsekwencje prawne z zaistniałymi sytuacjami.

ciąg dalszy nastąpi

KOMUNIKAT KPK - Okręg Niagara

W imieniu Zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Niagara mam zaszczyt zaprosić na Doroczną Pielgrzymkę do Niagara-on-the Lake w Ontario, na Cmentarzyk Żołnierzy Błękitnej Armii Hallera, w 95 rocznicę Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej. Uroczystość odbędzie się w niedzielę 10 czerwca 2012 r., początek o godz. 12 w południe. Pragnę przypomnieć, że do 15 maja br. przyjmujemy zgłoszenia organizacji do składania wieńców na Cmentarzu Hallerczyków, materiały i życzenia do programu - broszurki. Organizacje, które tego nie uczynią w podanym terminie nie będą zamieszczone w broszurce. W związku ze zdarzającymi się zmianami adresów kontaktowych, co z kolei utrudnia dostarczanie oficjalnych zawiadomień, zwracam się z uprzejmą prośbą o przekazywanie informacji o Pielgrzymce wszystkim zainteresowanym organizacjom i osobom.

Łączę pozdrowienia i do zobaczenia na Pielgrzymce!

Franciszka K. Majerska
Sekretarz Okręgu Niagara

Kongresu Polonii Kanadyjskiej, tel. 905-934-3175
email: fmajerski@cogeco.ca, kpk.niagara@gmail.com

POSZKODOWANY...



- w wypadku samochodowym?
- w pracy (WCB)?
- poślizgnąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem?
- odmówiono Ci odszkodowania?

LONGLEY/VICKAR L.L.P.

BARRISTERS & SOLICITORS

970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6
tel. 416.256.2020

Telefon bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

To nie miało prawa się zdarzyć

- *Przed wszystkim chcieliśmy zapytać o przedstawione przez ministra Boniego propozycje rządu, dotyczące zmian w kwestiach związanych z finansami Kościoła. Jakby ksiądz biskup skomentował tryb ogłoszenia tych propozycji i sam pomysł likwidacji Funduszu Kościelnego i wprowadzenia odpisu od podatku dochodowego?*

- Myślę, że trudno to komentować, można się tylko dziwić. Bo ktoś, kto od 200 lat żyje tutaj nad Wisłą i Bugiem, wie, że często może się spodziewać najgorszego. Rozbiory, okupacja, PRL... Pojawiły się nowe struktury i nowe metody administrowania naszym państwem, ale wciąż byliśmy zaskakiwani, brak było nawet elementarnej sprawiedliwości. Są tylko jakieś nie zawsze jasne interesy, które teraz wypływają, spotykamy się z naciskami.

Trafiło się nam kilkanaście lat względnego spokoju, trochę odsapnęliśmy, i znów zaczynają się konflikty. Bo sytuacja oczywiście będzie powodowała napięcie ze względu na to, że wszyscy nasi rodacy są przyzwyczajeni do pewnej formuły związanej z kwestiami finansowymi Kościoła. Żeby przygotować naród do tak głębokiej zmiany, trzeba czasu, a zmienić sposób myślenia nie jest łatwo. Pamiętam, jak było z katechizacją w latach 60. Kiedy usuwano naukę religii ze szkół w 1962 i 1963 r., ludzie byli zdezorientowani. Niektórzy byli wciąż przekonani, że dzieci uczą się jej w szkole. Informacje o tym, że muszą już chodzić do sal katechetycznych przy kościołach, bardzo długo nie docierały do wiernych. Ludzie byli po prostu tym zaskoczeni, nie wierzyli, że jest to możliwe, żeby w Polsce nie było religii w szkole.

- *A jak ocenia ksiądz biskup pomysł wprowadzenia odpisu od podatku dochodowego? Przecież tego podatku nie płacą np. rolnicy...*

- Trudno na to odpowiedzieć, bo są wprawdzie kraje, gdzie coś takiego jest praktykowane, ale tam wyglądało

to jednak inaczej. Przed wszystkim wprowadzenie takiego systemu poprzedzały rozmowy fachowców znających się na ustawodawstwie i finansach. Bo trzeba przecież brać pod uwagę cały system podatkowy kraju i choćby fakt, czy ktoś będzie mógł w ogóle przekazać ten ułamek procenta od podatku. My zostaliśmy tym zaskoczeni i trzeba o tym powiedzieć

My jesteśmy spokojni, bo nasza moc pochodzi od Stwórcy. On nie dopuści, by Jego dzieło zostało zniszczone nawet przez najpotężniejszego wroga. Jednak to, co działo się w kraju w ostatnich latach, rzeczywiście było upokarzające. Wstyd mi, że na Krakowskim Przedmieściu zabrakło miejsca na krzyż. To, co tam się działo, pokazało jednak, że jest w narodzie duch.

Z biskupem drohiczyńskim Antonim Dydyczem rozmawiają Katarzyna Gójska-Hejke i Rafał Dudkiewicz.

z przykrością, szczególnie że dotyczy to niemal wszystkich Polaków. Kościół katolicki nie jest przecież u nas



ks. Antoni Dydycz, polski biskup rzymskokatolicki, kapucyn, doktor historii, biskup diecezjalny drohiczyński

jakaś obcą strukturą, ma za sobą tysiąc lat obecności i ogromne doświadczenie. Ale jak możemy spodziewać się, że nasze stanowisko będzie brane pod uwagę, kiedy kilka dni temu jeden ze znanych polityków w telewizji powiedział, że czas skończyć z tym, że w Polsce budynki sakralne i kościoły wyglądają ładnie i są odnowione, a budynki publiczne są zaniedbane.

Więc o to tu chodzi? Trzeba się cieszyć, że jest instytucja, która dba o te obiekty, choć nie ma bezpośredniego dostępu do funduszy państwowych. Kościół, który otrzymuje tylko niewielkie dotacje, potrafi te dobra utrzymać, wykładając często własne środki.

- *Pamiętajmy, że Kościół, choć nie dysponuje wielkimi środkami materialnymi, dba też o to, by prestiż Polski w świecie był wysoki. A przyczynił się do tego głównie dzięki osobie Jana Pawła II, a także dzięki temu, jak naród odpowiedział na wezwanie i nauczanie papieża swoją obecnością, entuzjazmem i wspólnym przeżywaniem.*

- Dziś mamy niestety do czynienia z tendencją podobną jak w marksizmie - próbą sprowadzenia wszystkich na dół. Wtedy nie wolno było, aby ktoś lepiej gospodarował czy miał jakieś osiągnięcia. Mamy teraz nawrót tej tendencji, ale mam nadzieję, że ze zmianą kolejnych pokoleń komunizm jednak przejdzie do historii.

- *Jaka jest zdaniem księdza biskupa geneza wystąpienia z tymi zmianami? Czy jest to motywowane jedynie oszczędnościami budżetowymi, jak twierdzi rząd, czy też jest to jakaś wczesna faza akcji przeciw Kościołowi?*

- W czasach komunizmu mówiono: kto zawierzy komunistom, już został oszukany. Nie wiem, czy nie należy podobnie podejść do obecnej sytuacji. Trudno powiedzieć. Mówimy o sprawach finansowych, tutaj wszystko można dokładnie policzyć i podejść do tego rozsądnie. Niestety nie wiemy, jak i gdzie powstała ta koncepcja, ani kto ją wypracował. To wskazuje, że mamy do czynienia z manipulacjami. Nie dlatego, że chodzi o Kościół, tylko dlatego, że nie pozwala się włączyć do

tej dyskusji społeczeństwa. Mamy np. wielu wybitnych ekonomistów, którzy troszczą się o Polskę, ale nie zaproszono ich do tych prac.

- *To samo pytanie możemy postawić o system ubezpieczeń społecznych, do dziś po latach komunizmu niezreformowany. Albo o sytuację z budową dróg. Nie widać, gdzie idą te dotacje z Unii na infrastrukturę.*

- Kościół nie domaga się przecież niczego nadzwyczajnego. Weźmy pod uwagę Komisję Majątkową. To paranoja, że najpierw zabrano Kościołowi wiele obiektów i dóbr, czego sam byłem świadkiem, które potem zrujnowano.

- *Strona rządowa używa argumentu, że Kościół odzyskał już wszystkie odebrane przez komunistów dobra.*

- Zwrócono dotąd zaledwie część zabranej ziemi. A co z obiektami - szpitalami, szkołami, przedszkolami, domami parafialnymi? To wszystko można było wycenić. Dlaczego tego nie zrobiono? Nam zależało na wyjaśnieniu sytuacji. Tymczasem wydaje się, że chodziło o jakieś nielegalne działania, łatwiejsze do przeprowadzenia w sytuacji braku jasności. Obecnie nikt za to nie odpowiada, a zniszczenia i straty się przecież dokonały.

- *Donald Tusk mówił kilka miesięcy temu o tym, że nie będzie "kłękał przed księdzem". A teraz mamy próbę przerwania kosztów katechizacji na samorządy, czyli jasny sygnał niechęci do Kościoła.*

- Myślę, że problem stosunku państwa do szkolnictwa powinien być poddany ogólnonarodowej dyskusji. Bo sprawa oświaty to nie jest jakiś nieistotny dodatek do polityki czy gospodarki. To coś fundamentalnie ważnego. Przecież wiadomo, że "takie będą Rzeczypospolite, jak młodzieży chowanie". Tymczasem mamy do czynienia z ciągłymi reformami, które psują system oświaty. Elementarz Falskiego funkcjonował przez 80 lat, a teraz mamy wciąż nowe podręczniki, drukowane chyba tylko z myślą o zysku. Myślę, że naród powinien się obudzić i zażądać debaty nad zjawiskiem osłabiania oświaty. Problem wychowania i formacji jest dyskutowany i u nas, i w Europie. Ale u nas idzie się najdalej w kierunku zubożenia systemu oświatowego.

Kiedy Kościół tworzył w średniowieczu pierwsze szkoły, było w nich zwykle tylko kilku uczniów. Obecnie stawia się na masowe, techniczne kształcenie, a zapomina się o wychowaniu i rozwoju psychiki dzieci. Religia przeszkadza tym, którzy tych zmian dokonują, bo pozwala dzieciom patrzeć na świat inaczej, nie dać się łatwo manipulować.

część 2 w numerze 19

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Jana J 10, 11-18

Ja jestem dobrym pasterzem

Jezus powiedział:

«Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach.

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca».

POLSKIE JACHTY NA TRELIS BAY - *Wagner Sailing Rally 2012*

Zbigniew Turkiewicz

część 4

ŻEGLARSKA MSZA - drugi dzień

Polski ksiądz, o. Andrzej Szorc, redemptorysta przyłynął do nas promem z wyspy St. Croix. Jest jednym z czterech lub pięciu polskich misjonarzy w basenie Morza Karaibskiego i było to dla niego wielkie wyróżnienie i szczęście, że to właśnie jemu przypadło celebrowanie eucharystii dla polskich żeglarzy na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych, w miejscu jakże odległym od Polski a jakże z Polską związanym.

Co by się stało, gdyby tej mszy nie było? Nic by się nie stało. Może nawet byłoby łatwiej. Można było przedłużyć party w "Cyber Cafe", wziąć jednego drinka więcej bez obawy, że rano nie pozwoli nam wstać na czas. A tak - tylko kłopot. Trzeba było przygotować ołtarz i pozbierać krzesła po całym post-partowym placu. Trzeba było zadbać o księdza, żeby miał gdzie spać i co jeść, zwrócić mu za bilet, odwiedzić na prom. I - jeszcze trzeba było uczestniczyć. Msza była dla nas, dla żeglarzy, w intencji Władysława Wagnera i nas, nadal żeglujących, naszych rodzin, jachtów. W Kościele był to jeszcze czas Bożonarodzeniowy, więc śpiewaliśmy kolędy z akordeonowym akompaniamentem.

Obawiałem się o frekwencję, czasy są takie... niekościelne. Ostatnie msze żeglarskie były na Giants Tomb Island na Gergian Bay chyba dwukrotnie, gdy *Biały Żagiel* rozpoczynał sezon żeglarski. A przedtem na zlotach żeglarskich w moim dawnym klubie "Zawisza Czarny". Upadły te tradycje, stały się niemodne, niepotrzebne. Jeszcze tu i ówdzie zdarza się, jak w moim klubie (Port Credit Yacht Club w Mississauga), że coroczne uroczyste otwarcie sezonu zaczyna się od odprawionego przez katolickiego księdza błogosławieństwa floty *The Blessing of the Fleet*.

Tym razem Msza Św. Żeglarska weszła do programu z decyzji naszej, torontońskiej. Dla Magdy Siemiginowskiej i Marcina Oleksiuka, oboje z "Białego Żagla", było oczywiste, że skoro i tak w niedzielę trzeba iść do kościoła, to tym razem jest to absolutnie konieczne, żeby to była Msza Żeglarska, i to właśnie tam, pod palmami, na samym brzegu Trellis Bay, z tymi wszystkimi organizacyjnymi kłopotami,



ŻEGLARSKA MSZA na BVI

z dziesiątkami jachtów w tle i ze specjalną żeglarską modlitwą:

"Boże, w którego szczerze wierzę, weź mnie w swoją opiekę i ochronę wraz ze wszystkimi, którzy przemierzają morza na statkach. Spraw, abym był mądry i sumienny w wykonywaniu swoich obowiązków, roztropny w postępowaniu, szybki w decydowaniu i odważny w momentach ciężkich. Ochroni mnie przed niebezpieczeństwami grożącymi mojej duszy, a zwłaszcza osłabieniem wiary, zapomnieniem Twoich przykazań i zniechęceniem, odbierającym życiową odwagę. Naucz mnie szukać i znajdować Ciebie w morskim żywiole, w pięknie świata, a zwłaszcza w swoim sercu i w każdym człowieku. Kiedy jestem daleko od domu i tych, których kocham, daleko od Ojczyzny, pomóż Panie, gdziekolwiek będę i nie opuść w potrzebie. Weź w swoją opiekę mych najbliższych, od których jestem oddalony wiele dni i miesięcy. Spraw, abym był zawsze wierny i abo oni byli mi również wierni. Daj, aby mój powrót do domu był radością dla wszystkich."

PARADA POLSKICH JACHTÓW



Bryg "Fryderyk Chopin" rzucił kotwicę na zewnątrz zatoki. Oczywiście było, że kolumna jachtów uformuje się za "Husarią". Z zatoki wypływaaliśmy obok siebie, za sobą, w większości jachty udekorowane w gali banderowej, całe załogi na pokładzie, wsze-

wielkiej flagi polskiej na achtersztaku pojawiła się polska bandera, potrójny ryk syreny pokładowej zakończył udział w paradzie, kotwica poszła w górę i powoli zaczęły wyjeżdżać pierwsze żagle, kliwry, najmniejsze spośród tych, które niebawem wypełnią obraz żaglowca. To już było pożegnanie.

"Fryderyk Chopin" nabierał rozpędu, goniliśmy go może przez kwadrans, jeszcze raz usłyszeliśmy syrenę i - oni popłynęli do domu, a my z powrotem na naszą Trellis Bay.

POLSKIE BVI

Rozsypały się nasze jachty po BVI i przez następnych kilka dni, gdy wieczorami żeglarze prowadzili swe jachty w zacisze zatok, wszędzie pojawiały się białe-czerwone bandery i białe orły. Zmieniliśmy nazwę terytorium: zamiast Brytyjskie, teraz były Polskie Wyspy Dziewicze.

Władek wprowadził jacht "Rubikon" do zatoki Trellis we wrześniu 1949 r., gdy była otoczona chaszciami, resztkami jakichś szalaśców, ale na pewno jej widok i położenie zachęciły go, by tu rzucić kotwicę na ładnych parę lat. Co go tu zatrzymało? Czy może oczami wyobraźni mógł usłyszeć hymn polski odegrany tutaj na jego cześć 63 lata później?

Zbigniew Turkiewicz

CELEBRITY SYMPHONY ORCHESTRA
Dr. Andrzej Rozbicki

110th year anniversary salute to
World Famous Tenor
Jan Kiepura

Festival of TENORS

Spectacular event featuring some of the finest soloists from
Poland and Canada

ANDRZEJ LAMPERT
CHRISTOPHER DALLO
MICHAEL CIUFO
ANDRZEJ STEC
KARLA KACIA
ANNA MURPHY

GRAŻYNA BRODZIŃSKA

**SATURDAY
MAY 12, 2012, 7:00 pm**
CHRISTIAN PERFORMING ARTS CENTRE
Church on the Queensway
1536 The Queensway Toronto (across from the IKEA) - FREE PARKING

MILTON CHORISTERS
DR. LANA LYSOGOR
BISHOP MARROCCO C.S.S.
CONCERT BAND

For tickets visit:
www.itickets.com
1-800-965-9324

www.rozbicki.com
Piaś: (416) 531-6786, Pegaz: (905) 238-9994, Pegaz-Starsky II: (905) 608-0400,
Husarz: (905) 277-5171, Polimex: (416) 537-3496

Egzorcyzmy wokół żydokomuny

dr Wojciech Muszyński

część 2

Paweł Śpiewak nie wyjaśnił przekonująco przyczyn, które spowodowały na przełomie wieków na ziemiach polskich tak widoczne i skuteczne przyciąganie Żydów przez ruch socjalistyczny. Czyni to bowiem w odniesieniu do Rosji – nie Polski, gdzie były zupełnie inne warunki. Ówczesna endecja, ruch wszechpolski, który odwoływał się do tradycji I Rzeczypospolitej, państwa tolerancji dla różnych religii i narodów (włączając w to samych Żydów), i nie występował jeszcze z programem antyżydowskim, nie cieszył się w ogóle ich zainteresowaniem. Poza nielicznymi jednostkami, osobami całkowicie spolonizowanymi, których należy traktować nie jak Żydów, lecz Polaków żydowskiego pochodzenia. Czy więc widoczne odrzucenie przez ogół Żydów sprawy polskiej nie przyczyniło się w istotny sposób do powstania załączków przyszłego konfliktu? Szkoda, że autor nie pokusił się o wyjaśnienie tego problemu.

Jak Berek Joselewicz

Na szczęście nie dla wszystkich – o czym świadczy dość duży procentowo udział młodzieży żydowskiego pochodzenia w Legionach Polskich. Nie wnikać bowiem w różnice polityczne (w tym wypadku drugorzędne) między endecją a legionami, hasła patriotyczne i reakcje ludzi były identyczne. Rzesze osób wywodzących się z rodzin żydowskich wybrały nie żydokomunę, lecz polskość – ciekawe, że o tym fenomenie dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego milczy. Pewnie nie zetknął się z książką dr. Marka Gałęzowskiego „Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich” (Warszawa, IPN, 2010). Byli bowiem Żydzi otwarci na polskość, uważający się za Polaków i poczuwający się w potrzebie do „polskich obowiązków”. Byli oni rzecz jasna nie tylko w Legionach. Dla nich nie musiano przygotowywać obozów internowania w Jabłonie w 1920 roku. Należał do nich chociażby Stanisław Ostwind-Zuzga, legionista I Brygady Legionów, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i policjant. W 1942 r. wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej, wraz z którą znalazł się w strukturach NSZ. W maju 1944 r. w stopniu majora objął funkcję komendanta powiatowego NSZ w Węgrowie, którą pełnił po wkroczeniu Armii Czerwonej. Aresztowany przez UB w styczniu 1945 r., 2 lutego 1945 r. został skazany na śmierć i stracony. Przykładów ludzi, którzy nie ulegli komunistycznemu zaczadzeniu,

było mrowie i nie dotyczy to tylko polonizujących się Żydów, ale także tych pielęgnujących swą żydowską tożsamość: konserwatystów z Agudy czy narodowych radykałów z Betaru (syjonistów-rewizjonistów). Po zajęciu przez Sowietów Kresów Wschodnich RP w 1939 r. wielu z nich (jak np. Menachem Begin) razem z Polakami trafiło do łagrów i na syberyjską zsyłkę.

Autor demonizuje endecję i jej antyżydowskie nastawienie, choć nie stanowi to głównego wątku pracy. Zasadniczo ten obóz polityczny, także w latach 30., nie miał antyżydowskiej obsesji ideologicznej, przynajmniej nie takiej, o jakiej myśli Śpiewak. Gdyby tak było, to Dmowski wymyśliłby swoje ustawy norymberskie na długo przed Hitlerem. Tymczasem nie zrobiono tego także po Hitlerze. Kwestiami rasowymi się nie interesowano: Stanisław Stroński, mając żydowskie korzenie, nigdy na ten temat nie usłyszał złego słowa, nawet wówczas, gdy w 1935 r. znalazł się wśród odsuniętej od władzy frakcji SN, która skonfliktowała się z młodymi radykałami. W wytykaniu endekom i narodowym radykałom żydowskich przodków specjalizowały się natomiast lewicowo-liberalne „Wiadomości Literackie”, a jednym z propagatorów tego rodzaju publicznych „donosów” był Julian Tuwim.

Jeżeli gdzieś szukać ideowych fundamentów żydokomuny w Polsce, to właśnie w kręgu tychże „Wiadomości” i skupionego wokół nich środowiska, które samo swoje pismo przezywało „Jadą Moski Literackie”. Ale ta sprawa nie wydała się autorowi „Żydokomuny” interesująca.

Pogromy, których nie było

Opisując sytuację w Polsce po wojnie, Śpiewak w dużej części powiela schematy komunistycznej propagandy, do których należała np. rzekoma „akcja pociągowa”, czyli zorganizowana operacja partyzantów niepodległościowych, którzy mieli zatrzymywać pociągi i zabijać podróżujących Żydów. Nie jest jednak w stanie wskazać miejsca jakiegokolwiek tego rodzaju akcji (s. 190). Chętnie natomiast wymienia miasta, gdzie doszło do rzekomych „morderczych” pogromów. Gdyby znał literaturę, zapewne byłby ostrożniejszy, gdyż kilka tego rodzaju przypadków zbadano dokładnie, np. w Rzeszowie 11-12 czerwca 1945 r., gdzie w brutalny sposób zamordowana została polska dziewczynka (sprawcą był Żyd); doszło co prawda do zaburzeń społecznych, ale nie było ofiar śmiertelnych. Wypadek ten zbadał dr Krzysztof Kaczmarek. Wydarzenia w Parczewie 5 lipca 1945 r. zbadał dr Mariusz Bechta z IPN: partyzanci WiN w czasie ataku na miaszeczek zlikwidowali trzech Żydów

ujętych z bronią w rękę, należących do paramilitarnej struktury współpracującej z MO i UB, jeden z zabitych wręcz słynął jako prześladowca i morderca członków AK.

Śpiewak jednak niechętnie wchodzi w szczegóły, zadowala się stworzonym na własne potrzeby czarno-białym obrazem Żydów jako ofiar i Polaków – sprawców ich nieszczęścia. Nawet jeżeli wymienia fakty działalności Żydów w komunistycznych strukturach władzy, stara się pomniejszać ich wpływy i nie łączy ich z prześladowaniami podziemia niepodległościowego. Terror komunistyczny i awans społeczny Żydów, jak pisze: *“przyjmowanych tak licznie na stanowiska państwowe jak nigdy dotąd”*, to według niego niemal dwa różne światy. *“Nie sposób wątpić, że Żydzi ginęli nie dlatego, że mieli cokolwiek wspólnego z komunizmem, że należeli do jakichś rządowych formacji, ale tylko dlatego, że urodzili się Żydami”* (s. 196). W ten sposób każdy zabity funkcjonariusz UB pochodzenia żydowskiego, nieważne, jak strasznych czynów się dopuszczał, staje się automatycznie ofiarą polskiego antysemityzmu. Dalej nawet posuwa się do twierdzenia, że po wojnie zginęło więcej Żydów niż Polaków, co przychodzi mu tym łatwiej, że książka pozbawiona jest opisu kontekstu, jakim było powojenne powstanie antykomunistyczne 1945-1947.

Abstrahując już nawet od nieprawdziwości tego stwierdzenia, trudno nie odnieść wrażenia, że dla autora liczą się przede wszystkim zbrodnie wobec Żydów – te zaś popełnione przez samych Żydów stanowią wątek poboczny. Za szczególnie istotne uważa plotki i powtarzane rzekomo z ust do ust opinie o tym, że *“Hitler jedno zrobił dobrze – wybił Żydów”*. Zdaniem Śpiewaka, tego rodzaju świadectwa są bardzo rozpowszechnione – można je też, jego zdaniem, znaleźć w archiwach. Niezwykła to pewność siebie, tym bardziej że przygotowując „Żydokomunę”, nie zrobił specjalnej kwerendy archiwalnej, a przynajmniej nie świadczą o tym przypisy zawarte w książce. Są jednak świadectwa, których nie trzeba szukać w archiwach – do takich zaliczają się np. opinie Marii Dąbrowskiej (o jednoznacznie lewicowych poglądach, trudno ją otwarcie posądzać o antysemityzm), która utyskuje na bezkarność ubeków mordujących Polaków i samowolę żydowskich komunistów. Śpiewak streszcza jej słowa, a następnie zbywa to stwierdzeniem o uleganiu przez nią panice i stereotypom (s. 193).

PRL – nowa Judeopolonia

Swoistym kuriozum są ubolewania Śpiewaka, powtarzającego za Kazimierzem Wyką (historykiem „nawróconym na marksizm” po 1945 r.), że

polski obóz narodowy nie zhańbił się kolaboracją w czasie wojny. Jakież piękny argument mieliby wówczas komuniści, a obecnie sam Śpiewak, mogąc kompromitować narodową prawicę porównywaniem do Quislinga i zarzucając jej ideologiczną uległość wobec niemieckich zbrodniarzy (s. 195). Niemal czuje się w tym żal, że ci „ohydni” narodowcy ze Stronnictwa Narodowego, NSZ czy ONR walczyli z Niemcami i nieśli pomoc ofiarom holokaustu. Nie przeszkadzało to jednak Śpiewakowi postawić w jednym szeregu Obozu Narodowo-Radykalnego i Hitlera (s. 130).

Taka zasada zbiorowej odpowiedzialności za kolaborację mogłaby być użyteczna (choć, według Śpiewaka, „niestety” nie jest) jako maczuga przeciwko endekom – nie ma ona jednak zastosowania w przypadku realnej kolaboracji szerokich odłamów Żydów z sowieckim okupantem. A zatem wysługiwanie się Sowietom nie kompromitowało i nie może być uznawane za czynnik obciążający. W jego mniemaniu zresztą, w przypadku Żydów w ogóle nie można mówić o kolaboracji z Sowietami – ci wszyscy żydowscy funkcjonariusze aparatu terroru, prokuratorzy, politrucy, propagandziści, ministrowie i urzędnicy niższych rang, których liczebność podaje kilka stron dalej – to wszystko jednostkowe przypadki, zresztą nieistotne, bo po wojnie był w Polsce antysemityzm, który powodował, że *“nienawiść rasowa do Żydów została podniesiona do rangi wojny narodowo-wyzwoleńczej”* (s. 198). Śpiewak sprawnie odwraca relację przyczynowo-skutkową, aby po raz kolejny obwinić o całe zło w stosunkach polsko-żydowskich samych Polaków oraz Kościół katolicki.

Autor ma jednak pewien dyskomfort – w pewnym momencie stawiając pytanie, dlaczego tak wielu komunistów żydowskiego pochodzenia znalazło się w powojennej elicie komunistycznej, stara się znaleźć jakąś sensowną odpowiedź. Odrzuca jednak wyjaśnienia najprostsze, takie np. jak instrumentalne wykorzystywanie Żydów przez Stalina, którzy dobrowolnie stali się janczarami nowego okupanta. Innym motywem mogła być chęć zemsty za doznane krzywdy i tragedię holokaustu – z braku prawdziwych winnych kozłem ofiarnym stali się Polacy, Mazurzy, Ślązacy, czyli wszyscy, którzy w czasie wojny mniej ucierpieli. Śpiewak woli jednak psychologizować, uważa, że powojenny akces Żydów do komunistycznego aparatu władzy wywołała ich *“ogólna sympatia do powojennej lewicy”*, co jest swoistym potwierdzeniem ich prokomunistycznych inklinacji. Podkreśla, że PKWN i wyrosłe z niego rządy dawały Żydom ochronę przed antysemityzmem Polaków – tak jakby ➡

Pożyczka (?) pod stołem

cd. ze str. 3

sowych MFW w formie pożyczki bilateralnej". Wynika z tego, że tak naprawdę nie wiadomo, kto i kiedy podjął decyzję o wyprowadzeniu 6,27 mld euro polskich rezerw walutowych za granicę.

Ratujemy emerytury Greków

Decyzją zaskoczony jest senator Grzegorz Bierecki, prezes Kasy Krajowej SKOK. - Niedługo o decyzjach rządu będziemy się dowiadywali z Radia Wolna Europa - zauważa z przekąsem. - Rząd ukrywa przed społeczeństwem informacje, bo inaczej musiałby przyznać, że oto dokłada do emerytur Greków, Włochów czy Hiszpanów, a własnym obywatelom z braku pieniędzy podnosi wiek emerytalny - komentuje szef SKOK-ów. - W Polsce - jak widać - na wszystko może brakować pieniędzy, ale na zapewnienie premierowi Tuskowi kariery międzynarodowej nie może ich zabraknąć - dodaje.

- To rabunek polskich rezerw walutowych na ratowanie modelu kapitalizmu opartego na długu i dysfunkcyjnej wspólnej walucie - komentuje decyzję o pożyczce Janusz Szewczak, główny ekonomista SKOK. Przypomina w tym kontekście ubiegłoroczne interwencje walutowe prezesa Belki.

- Pochłoneły one około 3 mld euro, rezerwy NBP stopniały w tym czasie z 77 mld do 74 mld euro - wylicza Szewczak. Na pożyczce na rzecz MFW nie kończą się, jego zdaniem, międzynarodowe zobowiązania finansowe podjęte przez rząd Tuska. - W związku z podpisaniem przez premiera paktu

fiskalnego czeka nas jeszcze składka na stały Europejski Mechanizm Stabilizacyjny, która może nas kosztować około 26 mld euro - przypomina Szewczak.

Ogoławanie rezerw

- Polityka rządu nosi znamiona schizofrenii. Z jednej strony pożyczamy MFW ponad 6 mld euro, a z drugiej utrzymujemy elastyczną linię kredytową z MFW na blisko 30 mld dolarów, płacąc za samą gotowość MFW do pożyczania pieniędzy - około 60 mln dolarów rocznie - zwraca uwagę dr Zbigniew Kuźmiuk, ekonomista, poseł PiS.

Zdaniem Jerzego Bielewicza, finansisty, szefa Stowarzyszenia "Przejrzysty Rynek" - najlepszym sposobem na utrzymanie wartości rezerw walutowych w obecnej niestabilnej sytuacji na świecie byłoby stworzenie na bazie rezerw funduszu wspierającego inwestycje w rozwój polskiej gospodarki, na wzór funduszy tworzonych przez Chiny, Rosję czy Norwegię. Środki te powinny zastąpić malejące dotacje z unijnych funduszy. Finansista odrzuca argument rządu, jakoby stabilizacja euro za wszelką cenę stanowiła dla Polski kwestię być albo nie być.

- Fakt, że o pożyczce ponad 6 mld euro z rezerw NBP dowiadujemy się od szefowej MFW, świadczy o tym, że staliśmy się państwem wasalnym, za które decydują sąsiedzi - ocenia Bielewicz.

Prezes Belka, występując pod koniec ubiegłego roku na komisji finansów, zapewniał, że pożyczka dla MFW nie zmniejszy rezerw walutowych NBP,

lecz zmieni ich strukturę. Przyznał jednak, że będziemy musieli sprzedać np. bardziej rentowne obligacje francuskie, aby przekazać środki MFW w formie niskooprocentowanej pożyczki.

Bajońskie sumy

Środki z rezerw na pożyczkę - jak wynikało ze słów Belki - ulegną de facto zamrożeniu, tzn. nie będziemy mogli z nich skorzystać w razie nagłego zagrożenia naszej waluty.

- Nie ma na świecie bardziej wiarygodnego kredytobiorcy niż MFW - rozpraszal Belka wątpliwości posłów obawiających się, że jest to "pożyczka na wieczne nieoddanie". Zapewniał, że MFW jako wierzyciel wspomagający bankrótów korzysta z pierwszeństwa zwrotu pożyczek przed innymi wierzycielami, a ponadto jest "producentem pieniędzy", tj. może w razie potrzeby wyemitować "papierowe złoto" w postaci tzw. SDR-ów (międzynarodowa jednostka walutowa o charakterze bezgotówkowym oparta na prawach ciągnięcia).

- SDR-y w normalnych czasach - zawsze tak było - można wymieniać na inne waluty - przekonywał Belka. Prezes NBP nie poinformował jednak, że na emisję SDR-ów muszą zgodzić się główni udziałowcy MFW, przede wszystkim Amerykanie. - Jeśli MFW zbankrutuje, to znaczy, że cały świat zbankrutuje, a wtedy żadne inwestycje nie mają sensu - oznajmił Belka.

Wczorajsza decyzja wyasygnowania polskich rezerw na rzecz MFW zbiegła się z dramatycznym pogłębieniem kryzysu w Hiszpanii. Ten wielki,

50-milionowy kraj jest kolejnym - po małej Grecji - kandydatem do bankructwa. Finansiści ostrzegali już dawno, że jeśli dojdzie do załamania euro w dużym kraju, takim jak Włochy lub Hiszpania - eurostrefa (a de facto główny jej beneficjent - Niemcy) nie będzie w stanie go uratować. Przewidując taką sytuację, kraje Unii Europejskiej, pod naciskiem Niemiec, uzgodniły na grudniowym szczycie, że udzielą wsparcia eurostrefie - za pośrednictwem MFW - z rezerw narodowych banków centralnych w kwocie 200 mld euro, z czego 50 mld euro ma pochodzić z krajów nienależących do euro. Z porozumienia wyłamały się Czechy, które oświadczyły, że nie stać ich na pozbycie się rezerw walutowych. Ostatecznie rząd w Pradze zgodził się udzielić MFW pożyczki, ale o połowę mniejszej niż oczekiwano (1,5 mld euro zamiast 3,5 mld euro). Bogate kraje Europy, jak Szwecja czy należąca do Europejskiego Obszaru Gospodarczego Norwegia, przeznaczyły na pożyczkę kwoty porównywalne z Polską - po blisko 10 mld dolarów. Zasadniczo świat (kraje G20, OECD) ostrożnie podchodzi do wzmocnienia MFW w celu ratowania strefy euro, żądając, aby Europa najpierw pomogła sobie sama przez wzmocnienie Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego do około 1 bln euro. Obecnie zasoby EMS sięgają realnie 500 mld euro, ale podciągane są przez eurokratów w górę do około 1 bln euro dzięki kreatywnej księgowości.

Małgorzata Goss
Nasz Dziennik

➡ w 1945 r. polscy powstańcy walczący z sowiecką okupacją nie mieli nic innego do roboty, jak tylko ściganie ocalałych Żydów. Według niego, powstająca PRL wydawała się ziszczeniem mesjanistycznego marzenia Żydów o kraju sprawiedliwości i równoprawnienia, co powodowało, że nie tylko utożsamiali się z "Polską ludową", ale wręcz udział w rządzeniu nią uważali za swoje powołanie: "Może w mundurze - pisze Śpiewak - albo w gabinecie rządowym mogli żydowscy towarzysze poczuć się Polakami, wziąć kawałek odpowiedzialności za naród, który ich nie akceptował i nie chciał. W głębi serca czuli się i chcieli być częścią narodu, z którym związali swoje losy".

A może, jeżeli już tak psychologizujemy, ci ludzie mieli stać się nową elitą pojałtańskiej Polski, nową Judeopolonią, wyrosłą na ubecko-politrukich korzeniach? Tym samym trudno zrozumieć, jak to się stało, że według Śpiewaka nawet w "najlepszych czasach stalinowskich" życie w PRL było dla żydowskich komunistów pasmem udręk, większych i mniejszych represji. A finałem tego smutnego bytowania były "okrutne" czystki marcowe

w 1968 r. i wymuszona emigracja. Można podejrzewać, iż wielu Polaków, zwłaszcza byłych żołnierzy AK i NSZ, którzy jeszcze w latach 60. odsiadali wyroki z lat stalinowskich, nie marzyło nawet o takiej "karze". Wyjazd nobilitował wielu marcowych emigrantów, otoczył ich nimbem męczenników, a przy okazji umożliwił ucieczkę od odpowiedzialności za zbrodnie.

Retuszowanie historii

Obsesją Śpiewaka jest twierdzenie, że przedwojenna Polska była państwem antysemitycznym. Dla podparcia swoich teorii dopuszcza się modelowania cytatów. Na przykład słynne stwierdzenie premiera Sławoja Składkowskiego z 1936 r. dotyczące bojkotu sklepów żydowskich: "Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej", zamieścił w zupełnie zmienionej formie, która wypacza jego pierwotny sens: "Bicie Żydów wykluczone, bojkot jak najbardziej wskazany" (s. 136). Tak więc nie chodziło, jak starał się pokazać Śpiewak, o czynne poparcie bojkotu, ale o jego tolerowanie. Podretuszowany cytat miał uzasadnić wymyśloną tezę o rzekomym poparciu władz II RP dla akcji bojkotu ekono-

micznego, prowadzonego przez opozycyjne Stronnictwo Narodowe. Dalej, nie licząc się zupełnie z faktami, posuwa się nawet do twierdzenia, że państwo polskie nie zatrudniało Żydów w szkolnictwie, administracji państwowej, wojsku i policji. Jest to oczywista nieprawda, gdyż ani przed 1926 r., ani tym bardziej później nie było w Polsce przepisów, które ograniczałyby prawo obywateli do zatrudnienia z uwagi na pochodzenie czy wyznanie.

Reasumując: lektura najnowszej książki Pawła Śpiewaka skłania do wniosku, że nie sprawdził się on jako historyk. Nie każdy socjolog, nawet taki, który uważa się za wybitnego,

musi być równocześnie dobrym historykiem. Niemniej jednak należy żałować niskiego poziomu tej książki, gdyż fenomen żydokomuny zasługuje na rzetelną monografię. Zainteresowani będą musieli jeszcze na nią poczekać. Na razie otrzymali stek wyświechtanych stereotypów wygenerowanych w środowiskach żydowskich na Zachodzie i importowanych do Polski w ostatnich latach. Śpiewak dał przykład publicystyki apologetycznej, gdzie w sposób tendencyjny stara się umoczyć całe polskie żydostwo w komunizm.

dr Wojciech Muszyński
historyk, redaktor naczelny
kwartalnika "Glaukopis"

Dr. S. Sebestyen, B.Sc., O.D. F.A.A.O.

Dr. O. Vencel, B.Sc., O.D.

Dr. A. Martins, B.Sc., O.D.

Dr. S. Ha, B.Sc., O.D.

Dr. K. Murray, B.Sc., O.D.

1344 Cornwall Rd. Ste. 200

Oakville, Ontario, L6J 7W5

t 905-338-6633 f 905-338-6659

**Specjaliści
chorób oczu**





cd. ze str. 15

Tę dziejową i systemową niesprawiedliwość po 1989 r. powtórnie podżyrowano – dekretem PKWN nadano sankcję autorytetu III RP (tym samym dokonując bezterminowej prolongaty przywilejów dla renegatów i ich progenitury), zapobiegając z jednej strony skutecznej lustracji i dekomunizacji, z drugiej zaś, nie dopuszczając na szerszą skalę do zwrotu mienia zagrabionego (zwanego eufemicznie reprzywatyzacją). I przez całych 20 lat naszej prowizorycznej niepodległości ten stan rzeczy nie uległ zasadniczym zmianom. Kto zatem miałby dziś łożyć na polski patriotyzm – czy może beneficjenci afery FOZZ?

Szkicowany tu w czarnych barwach obraz byłby jednak nadal zbyt przyjemny dla oka, gdybyśmy nie wspomnieli o dwóch innych czynnikach, które zaważyły na kondycji Narodu Polskiego. Były bowiem jeszcze dwie kwestie, które sowieccy namiestnicy w Polsce (Kiszczak, Jaruzelski & wspólnicy) zaliczyć musieli, jak przypuszczam, do priorytetowych w dziedzinie zabezpieczenia „transformacji ustrojowej”, to jest w istocie dla zabezpieczenia interesów sowieckiej nomenklatury w Polsce.

Pierwsza: nie dopuścić do wywarcia wpływu na bieg spraw i podniesienia jakości elit w Polsce Polaków z emigracji. Musiało to być z ich (towarzyszy generałów) perspektywy „niebezpieczeństwo” całkiem realne, jedyna szansa udanej transplantacji zachowanych jeszcze na emigracji „komórek macierzystych” polskości, ostatnia nadzieja na wzmacniający zastrzyk, który mógł nieco podreperować zmasakrowane tkanki Narodu (zwłaszcza mózgową). Warto więc nie zapominać, jak wielkie środki zainwestowali zawczasu komuniści w dezintegrację tzw. Polonii poza granicami kraju. I jak skuteczne okazały się te działania. Skromnie milczą o swych zasługach w tym dziele generałowie Czemiński i Peteliński i inni ich

koledzy z peerelowskiego Departamentu I MSW. A polska historiografia – jeśli nie zabraknie chętnych, by ją pisać – nie powinna też przeoczyć wysiłków na polu „neutralizacji” środowisk emigracyjnych w epoce postokrażkostołowej różnej rangi cywilów: od Geremka po Gugałę.

Genetyczna dewiacja na lewo

Drugą kluczową kwestię postawił podobno nawet w trybie wyraźnej dyrektywy sam Czesław Kiszczak: nie dopuścić, powstrzymać lub maksymalnie opóźnić powstawanie ośrodków krystalizacji politycznej (w praktyce: partii) o proveniencji i profilu ideowym innym niż lewicowy.

Stanowczo warto odnotować fenomen: polska inteligencja ze swej genezy i prawdziwej tradycji jest lojalnym (nawet jeśli częstokroć szczerze naiwnym) lumpenproletariatem światowej rewolucji. I to niezależnie od tego, jakie teorie sama sobie na swój własny użytek do tej smutnej praktyki dziejowej dorabia. Przy bliższym poznaniu polskie „za wolność waszą i naszą” okazuje się niestety przysposobioną do celu autoegzaltacji lokalną wersją globalnych, isticie szatańskich zabiegów „o nowy wspaniały świat”.

A polski patriota, który tych niebezpiecznych związków nie zauważył i tego rodowodu się wypiera – a uwagi o genetycznym i nieuleczalnym „zlewicowaniu” polskiej inteligencji z oburzeniem odrzuca jako insynuacje – jest jak molierowski Grzegorz Dynała, który, jak się okazało, sam nie wiedział, że mówi prozą.

Poza fundamentalizmem republikańskim

Biorąc pod uwagę wspomniane pobieżnie okoliczności, możemy bez ryzyka większego błędu założyć, że Polacy, którzy świadomie, a nie ledwie intuicyjnie pragną jeszcze jakiejś polskiej, polskiego państwa – a zatem zdolni są do poważnej refleksji np. na zadany przez „Nasz Dziennik” temat – tacy Polacy muszą być dość egzotyczną mniejszością wśród stanowiącej na polskim terytorium zdecydowaną większość ludności postpeerelowskiej czy neosowieckiej. Że tak jest w istocie, tego mieliśmy dowód w całej serii spektakularnych manifestacji w minionym strasznym roku 2010. Od 10 kwietnia Polska racja stanu jest nieustannie kwestionowana już nie tylko przez ościennych mocarzy i ich ambasadorów, ale przez rzeszę tubylczych ochotników. Mnożą się dowody już nie jawnej obojętności, ale narastającej wrogości i agresji – wobec Polaków niechających pochopnie wyrzekać się aspiracji do własnej

państwowości. I wygląda na to, że w konfrontacji z całym tym neofolksdoczfrontem w Polsce, owych „n a s” ze stawianego przez redakcję „Naszego Dziennika” pytania nie wystarcza, by stawić czoła już nie tylko zagrożeniom zewnętrznym, ale nawet wewnętrznym.

To jednocześnie wiadomość dobra i zła w jednym. Dla klasycznego polskiego inteligenta, wdrożonego do bezkrytycznej akceptacji przesądów demokratycznych, taki bilans sił może mieć skutek obezwładniający. Jeśli bowiem jedyną drogą do wolnej Polski ma być wygrana w demokratycznych wyborach, jeśli jedyną opcją dozwoloną polskim patriotom ma być przegłosowanie hołoty, która na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie wołała: „Chcemy Barabasa!”, to sprawa z góry wygląda na przegraną. Z takiego obłędnego założenia wynika bowiem logicznie, że pilnie nieodzowną akcją ratowania polskiej państwowości należałoby zawiesić do czasu, aż przekona się do niej odpowiednia liczba „młodych, wykształconych z wielkich miast”. Za równie sensowną należałoby uznać koncepcję uzależnienia losu Polski od ewentualnego nawrócenia i publicznej ekspiacji towarzyszy generałów. Czas, by polscy patrioci zauważyli, że prawdziwie wolnej i wielkiej Polski – na miarę 1000-lecia swych dziejów – nie uda się ani „przegłosować”, ani przy żadnym okrągłym czy kanciastym stole „wynegocjować”.

Tu jednak czas na dobrą wiadomość: istnieje życie poza fundamentalizmem republikańskim. Dla świadomej opcji na rzecz polskiego patriotyzmu liczebność tłumów na Krakowskim Przedmieściu nie ma większego znaczenia, nie licząc doraźnych uciążliwości, które porównać można do komplikacji, jakie wnieść może w nasz dom banda agresywnych subloktorów. Nie zapominajmy, że nie ludzka statystyka – ale raczej „Boża ekonomia” decyduje o najważniejszych sprawach. Wielkie projekty polityczne w istocie nigdy nie są sprawą „mas ludowych” – a bieg dziejów zmieniają raczej kameralne grona zdeterminowanych zamachowców (vide: rewolucje jakobińskie i bolszewickie). Czemuz więc losów sprawy polskiej nie miałyby prze-

sądzić grupa świadomych celu „spiskowców” konsekwentnie działających na rzecz niepodległości?

Tu jednak otwiera się nowa przestrzeń, w której polski patriota – który zerwał linkę asekuracyjną frazesu demokratycznego – wystawiony będzie na szereg nowych niebezpieczeństw. Jedną jest w tej przestrzeni busola, której nie wolno mu wypuścić z ręki: imperatyw kategoryczny wierności Kościołowi (rzymskokatolickiemu, ma się rozumieć). To wbrew pozorom istotne zastrzeżenie – niektórzy bowiem z Polaków patriotów w ogólnej desperacji i na tle niewątpliwie szczerzego zapалу patriotycznego poobrażali się na Kościół. Albo też zubożnieli na jego sprawy. I częstokroć doszli do przekonania, że walka o Polskę to sprawa tak ważna, że wolno i należy przedkładać ją nad dobro Kościoła. Niektórzy zapomnieli się nawet do tego stopnia, iż gotowi chyba o Polskę walczyć – jak mickiewiczowscy opętanci – „z Bogiem i choćby mimo Boga” (vide: „Dziady” część III). Nic nowego – to jedna ze stałych pułapek polskiego patriotyzmu – stare błędy ćwiczone już na własnej skórze przez wielu skądinąd dzielnych naszych protoplastów, co ze szczerą tęsknotą za Polską zbłądzili i do łóż masońskich (jak ww. polscy jakobini, jak Leleweł i tylu innych z generacji wieszczów) i w szeregi armii bezbożników (Napoleona czy Garibaldię).

Bo po cóż nam wreszcie ta Polska, jak nie po to, by się jeszcze kiedyś na coś przydać mogła Stolicy Apostolskiej? To powinien być oczywisty i wyraźny horyzont aspiracji polskiego patriotyzmu. Alternatywa jest bowiem jasna i straszna: jeśli nie po tej stronie, to po której? Lepiej więc zawczasu zabiegajmy o to, by w ostatniej bitwie szeregów armii Goga i Magoga nie zasilili przypadkiem jacyś zbałmuceni lub niedoinformowani Polacy.

Grzegorz Braun

Nasz Dziennik

**ADWOKAT
KRZYSZTOF
PREOBRAŻEŃSKI**

**SPECJALISTA
W SPRAWACH KRYMINALNYCH**

**Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6**

**416.964 -1717
tel. samochodowy
416.580-1408**

POLSKA KSIĘGARNIA NARODOWA

90-491 Warszawa
ul. Marii Komarnickiej 6 lok. 227

KSIAZKI DLA POLSKICH PATRIOTÓW

www.polskaksiegarnianarodowa.pl

Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:
- wesela, - zabawy, - chrzciny, - komunie, - rocznice, - party.
Bardzo dobre warunki, przystępna cena



71 Judson Street Toronto
ok. 250 osób
tel. 905.272.8109



410 Royal York St. Toronto
ok. 60 osób tel. 416.232.0707



*Elegancki
wystrój*

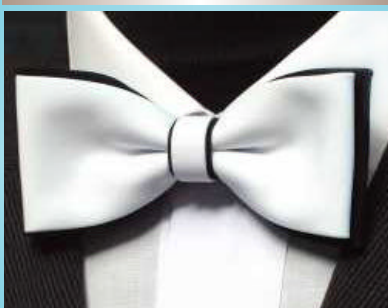
*Znakomite
potrawy*

*Odświeżna
atmosfera*



SALE BANKIETOWE

**Związek Narodowy Polski
w Kanadzie - Gmina 17**



**2316 Fairview Street
Burlington, Ontario
tel. 905.639.3236**



*Wesela
Chrzcziny
Komunie
Rocznice
Bankiety
Konferencje*



LISTY DO REDAKCJI



Szanowni Państwo!

Od kilku lat otrzymujemy od naszych Przyjaciół z Toronto kolejne numery "Głosu Polskiego" w wersji elektronicznej. Z zainteresowaniem czytamy artykuły dotyczące ważnych spraw, które są niejednokrotnie pomijane przez polskie media głównego nurtu. Obserwując na bieżąco wydarzenia w Polsce, stwierdzamy, że "Głos Polski" relacjonuje je w sposób kompetentny i wyczerpujący, unikając tematów tabu i poprawności politycznej. Każdy, kto zagląda do "Głosu Polskiego" szybko może zorientować się, co dzieje się aktualnie w Polsce i poczuć emocje poruszające rodaków w kraju. Tygodnik ten podaje swoim czytelnikom polskie wydarzenia w pigułce, akcentując to, co najbardziej istotne. Z wielkim zaniepokojeniem przyjęliśmy informację o próbach zmiany profilu "Głosu Polskiego". Byłaby to wielka strata dla Polonii Kanadyjskiej i jej przyjaciół w kraju.

Gratulujemy Redakcji doboru tematyki i autorów publikacji. Cieszymy się, że Polonia ma tak dobre źródło informacji. Publicyści, których felietony ukazują się w "Głosie Polskim", są wybitnymi intelektualistami oraz znawcami najnowszych dziejów Pol-

ski. Niechaj osoba księdza Isakowicza-Zaleskiego będzie inspiracją dla Redakcji "Głosu Polskiego". Jest on od wielu lat zwalczany za swoją nieugiętą postawę żądania lustracji w Kościele, za niezgodę na kłamstwo i tuszowanie afer. Ks. Isakowicz-Zaleski, jako badacz historii rzezi wołyńskiej, sprzeciwia się gloryfikacji Bandery na Ukrainie, a jego głęboka wiedza i stanowisko w tej ważnej sprawie mogą rozchodzić się po świecie także dzięki publikacjom w "Głosie Polskim". Przeciwnicy księdza oskarżają go o sianie nienawiści, ale jest to oskarżenie zupełnie bezpodstawne. Prosta zasada ewangeliczna - "poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" - jasno wskazuje, że nie można zbudować niczego pozytywnego na kłamstwie i manipulacjach, a miłość chrześcijańska nie polega na przemilczaniu i zapominaniu, ale na ujawnianiu prawdy i przebaczeniu. Życzymy Redakcji "Głosu Polskiego" żeby stała twardo po stronie prawdy, tak jak czyni to ks. Isakowicz-Zaleski. Kiedy przed kilku laty nagonka na księdza osiągnęła swoje apogeum, napisaliśmy do niego osobisty list ze słowami poparcia. Dziś te same słowa kierujemy do Redakcji "Głosu Polskiego": Prosimy, abyście Państwo nie poddawali

się, ale dalej robili swoje.

Serdecznie pozdrawiamy
Alicja Mieszkowicz-Rolka
Leszek Rolka
Rzeszów



Szanowny
Panie Redaktorze,
W Pańskim felietonie pt. "Fascynujące kobiety", pisząc o św. Edycie Stein, popełnił Pan poważny błąd. Píše tam Pan: "ta wychowana w żydowskiej rodzinie, w gruncie rzeczy – ateistycznej"... Wręcz przeciwnie, wychowana została w pobożnej żydowskiej rodzinie, pomimo żywej wiary całej rodziny, a zwłaszcza matki, w 14 roku życia Edyta zadeklarowała, iż jest ateistką. Uprzejmie proszę o skorygowanie tego zdania.

Pozdrawiam,
ks. Jan Kołodyński



Szanowni Państwo,
Proszę wszystkich o rozsyłanie tego niezwykle ważnego apelu po całym świecie.

Wyjaśnienie: Od spotkania 13 marca 2012 r. w Berlinie dr. Rath wzywa ludzi w Niemczech i w całej Europie,

aby wzięli na siebie odpowiedzialność i przeciwstawili się planom korporacji zmierzających do nowego konfliktu światowego w obronie ich interesów. Jest to niezwykle istotne wezwanie, aby budować wspólnie demokratyczną Europę dla ludzi i przez ludzi - budować nowy świat oparty na zdrowiu poprzez prewencję i zwalczanie chorób. Dostępne wyniki badań naukowych opartych na naturalnych środkach dają do zrozumienia, że można zmniejszyć wiele powszechnych chorób do ułamka ich obecnego rozmiaru. Ale ten możliwy wspaniały świat bez chorób nie jest nam dany - ponieważ każda z nich jest dla przemysłu farmaceutycznego miliardowym zyskiem! Jeśli chcemy stworzyć świat bez chorób dla naszych dzieci - musimy się zaangażować.

Dziękuję za pomoc,

Lidia Sokołowska-Cybart
Lawyer-linguist
t. 416.721.4779
e. lidia.s.cybart@gmail.com

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=YgoCOxgI85M

Od red.: Fragmenty książki dra Ratha publikujemy od pewnego czasu na str. 17.

Polonijna agentura dzieli i rządzi

cd. ze str. 1

z lustracji działaczy polonijnych.

- Tak się składa, że inicjatorami tego wniosku byli działacze ze Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych: Stanley T. z New Jersey oraz Bożena K. z Nowego Jorku. Czy można się więc dziwić, że wspomniany działacz KPA i miejscowy biznesmen Stanley T. okazał się TW komunistycznych służb specjalnych o pseudonimie "Piotruś"? - zastanawiał się Lewicky.

Dr Marek Ciesielczyk z Uniwersytetu w Monachium, który od dłuższego czasu zajmuje się dekonspirowaniem tajnych współpracowników SB wśród Polonusów, systematycznie ujawnia nazwiska kolejnych TW. Wśród tych ostatnich znajdują się ludzie ze świecznika: najbardziej prominentni działacze polonijni. Nic zatem dziwnego, że zarządzana przez takich ludzi Polonia jest skłócona i podzielona.

- Obecnie praktycznie we wszystkich organizacjach i mediach polonijnych tkwią starzy TW, którzy musieli jednak zmienić centrale. Do dzisiaj tworzą oni jednak zgraną i wpływową wśród Polonii grupę, świetnie zamaskowaną i utrzymującą bardzo dobre stosunki

z pracownikami polskich placówek dyplomatycznych – ocenił Lewicky. Podobną opinię wyraził dr Marek Ciesielczyk.

Polonia coraz mniej aktywna

Co jakiś czas były podejmowane nieśmiało i jak się później okazało nieskuteczne próby walki z agenturą wśród Polaków za granicą, przy czym brak ich skuteczności wynikał zarówno z istniejących wśród Polonii podziałów, jak również czynników obiektywnych, czyli braku dostępu do dokumentów. 20 grudnia 2008 r. ukonstytuował się w Chicago Komitet Pamięci Polonijnej, który – jak twierdzili jego założyciele – miał za zadanie wspierać badania naukowe dokumentów IPN dotyczących Polonii amerykańskiej oraz działania zmierzające do ujawnienia ich treści i nazwisk tajnych współpracowników SB, działających na szkodę Polonii oraz instytucji amerykańskich, a także – do wyciągnięcia wobec polonijnych esbeków przebywających w dalszym ciągu na terenie USA stosownych konsekwencji natury prawnej, włącznie z postawieniem ich przed sądem oraz doprowadzeniem do ich deportacji. Komitet ten nie odniósł jednak żadnych większych sukcesów

w ujawnianiu agentów SB i bardzo szybko zakończył swoją działalność. Do porażki zwolenników lustracji przyczynił się również fakt, iż sytuacja esbeków polonijnych po ich dekonspiracji mogła być znacznie gorsza niż tych, którzy mieszkają w Polsce - w USA mogłyby im grozić procesy, deportacja, jako że działali na terenie USA na rzecz obcego, komunistycznego wywiadu, dlatego też podjęli działania, które mają utrudnić lub wręcz uniemożliwić poszukiwanie dokumentów na ich temat w IPN. Najpierw próbowano więc zablokować uchwalenie ustawy o IPN, a gdy to się nie udało ograniczyć dostęp do dokumentów, utrzymując na przykład, że konieczne jest zachowanie archiwum wyodrębnionego, do którego nie mają dostępu badacze.

21 marca 2006 roku zawiązała się w Krakowie Grupa Inicjatywna "Polonia bez agentów", która włączyła się do akcji, postulując uznanie w specjalnej uchwale jedności narodowej Polaków, z koniecznością odpowiednich zapisów konstytucyjnych w ustawie wyborczej, dokonanie zmian umożliwiających wybór reprezentantów Polonii do Sejmu i Senatu i uwzględnienie całego narodu, a nie

tylko jego części w pracach legislacyjnych. Koordynatorem Ruchu Rodaków w Krakowie został Artur Rogala, zaś ekspertem Grupy Inicjatywnej "Polonia bez agentów" - Antoni Macierewicz. Dziewięć dni później, tyle że w Australii, formalnie ukonstytuowała się organizacja, która przyjęła nazwę Australijska Grupa Lustracyjna. Jej głównym celem było zainicjowanie, prowadzenie i koordynowanie akcji zmierzającej do powszechnej i pełnej lustracji w środowiskach polonijnych. Swoją udział i poparcie dla działań AGL wyrazili byli działacze "Solidarności", osoby internowane, więźniowie polityczni, osoby represjonowane w komunistycznej Polsce i ich rodziny, obecnie mieszkające na stałe poza granicami kraju. Nieco wcześniej, gdyż 12 lutego 2006 r., w czasie zebrania Australijsko-Polskiego Towarzystwa Historycznego grupa obecnych na nim byłych działaczy "Solidarności" podjęła decyzję wystąpienia z Apelem o lustrację Polonii.

Anna Wiejak

Artykuł ukazał się w najnowszym numerze "Naszej Polski" Nr 15 (858) z 10 kwietnia 2012 r.



Adam Korzeniewski

RE/MAX West Realty Inc. Brokerage

1 Queensgate Boulevard, Unit 9, Bolton

Phone 905.857.7653
www.adamshomes.ca
 Cell 416.427.1527

Fax 905.857.7671
akorzeniewski@remaxwest.com
 Toll Free 1.866.219.7770

OKAZJA !

*Super rezydencja w Caledon
 na blisko 3-akrowej działce.
 Bardzo prywatna, cztery
 sypialnie, cztery łazienki
 i trzy miejsca w garażu.*

*Po więcej informacji
 proszę dzwonić do Adama.*



OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna od zaraz osoba z doświadczeniem od drobnych prac remontowych przy jachcie żaglowym (fiberglass) w Oakville. Proszę dzwonić 416 806 9113.

Firma Sikorski Sausages z London, Ontario zatrudni pracownika do magazynu. Kontakt Andrzej, tel. 519.659.1219 ext. 104, fax 519.659.2758, sikorskisausages@sikorski sausages.com

Potrzebni na budowę murarzy, operator forkliftu i pomocnicy, centralne Toronto, dobre wynagrodzenie. Tel. 647 212-4529

Potrzebna dziewczyna mieszkająca w Brampton do sprzątania domów. Tel. 905 840-1763

Zatrudnię licencjonowanych elektryków oraz uczniów. Min. 2 lata doświadczenia w Kanadzie, samochód, narzędzia. Fax resume to: 905 829 5127

Income Tax Expert needed to process accounting and tax returns for businesses and small corporations at tax preparation office located in southern Etobicoke. Minimum 2 years experience required. Full time or part time position available. Email resume to podatki2012@gmail.com

Firma transportowa zatrudni kierowców kat. AZ, trasy do USA (no East Coast), rok doświadczenia, FAST Card. Tel. 905 560-9924

Poszukuję pracowników z doświadczeniem do instalacji podłóg i schodów drewnianych. Tel. 416 720-4749

35-letni mężczyzna szuka pracy przy malowaniu, także w weekendy. 647.928.9061.

Zatrudnię pomocników do murarzy, płatne gotówką. Tel. 416 834-0441 lub 905 276-0959

Zatrudnię do framingu nowych domów (custom house) carpenterów oraz pomocników, stała praca, dobre warunki, możliwość przyuczenia do zawodu carpentera. Tel. 416-804-9101, po 18 416-235-1377

Szukam biur do sprzątania, tel. 905.270.4251.

RÓŻNE

Sprzedam złote i srebrne monety i sztabki oraz złote zegarki DOXA - certyfikowane, najlepsze ceny, tel. 416-434-5106.

Pomogę w rozliczeniu tel. 905 636 9603

Mieszkanie w Krakowie (100 m², 5 pokoi, blisko centrum, garaż) – sprzedam lub zamienię na mieszkanie/dom w Kanadzie. Robert, tel. 416 767 9395

Wynajmę pokój dla osoby pracującej przy Hurontario i Dundas za \$450 w Mississauga. 647-401-4723.

Sprzedam dom w Polsce w Borach Tucholskich, powierzchnia 220 m.kw., 4 pokoje, duża kuchnia, 2 łazienki, podwójny garaż, działka 1.2 ha, tel. 905.270.4349.



MALICKI & MALICKI

POLSKA I POLSKO-AMERYKAŃSKA
PRAWO JURY W TWOJIM ZASTĘPIU



PRAWO KARNE

- Wykroczenia i przestępstwa
- Kradzieże i kradzieże
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa

PRAWO RODZINNE

- Rozwód
- Podział majątku
- Opieka nad dziećmi
- Alimenty
- Testamenty

PRAWO PRACY I ZASTĘPSTWA

- Zwolnienie z pracy
- Zwolnienie z pracy



PRAWO HANDELOWE

- Zakłady handlowe
- Zakłady handlowe
- Zakłady handlowe
- Zakłady handlowe
- Zakłady handlowe
- Zakłady handlowe

PRAWO KONSUMENCKIE

- Zakupy
- Zakupy
- Zakupy
- Zakupy
- Zakupy
- Zakupy

WYKONANIE I JAKI PRACU

KONSTYTUACJA PRACU

TRUDNOŚCI I PRACU

WYKONANIE I JAKI PRACU

WYKONANIE I JAKI PRACU

- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa

WYKONANIE I JAKI PRACU

- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa
- Wykroczenia i przestępstwa

WYKONANIE I JAKI PRACU

WYKONANIE I JAKI PRACU

WYKONANIE I JAKI PRACU



NOWY ADRES

600 LAKESHORE RD. E.

pos. Kancelaryj

Midwest 24/7. CH

150 1.6

Sklep, restauracja, noclegi, kasyno itp.

(955) 274-1650

Fax: 908.274.1652

www.malicki-law.ca

info@malicki.ca

ZDRÓJ ENTERTAINMENT ZAPRASZA NA

BAL WIOSENNY

Z ZESPOŁEM

MR. SYSTEM

Capitol Banquet Centre
6435 Dixie Rd. Mississauga - 5 Maja, 2012 - 7pm - 2am

- Wykwintna kolacja • Artystyczne atrakcje • Porywająca do tańca muzyka
- Dla majowych jubilatów urodzinowa niespodzianka

Bilety \$50 w Biurach Piast Travel
(416) 531 8786 • (905) 270 2600 • (905) 277 5200

Informacja i Rezerwacja
(647) 979 1033



Wtorek 1.05

00:10 - 01:45 - Galeria
02:25 - Polonia 24
02:55 - Ziarno
03:25 - Szkoła na Słonecznej
04:00 - Transmisja Mszy Świętej
06:10 - Święty uśmiechnięty
07:00 - Zaczysze gwiazd
07:30 - Cyrograf dojrzałości
08:40 - Skarby nieodkryte
09:05 - Piłka nożna
10:50 - Salon Polonii
11:30 - Teleexpress
11:50 - M jak miłość
12:45 - Daniec z gwiazdami
czyli EuroShow
13:15 - Magazyn filmowy
13:40 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:20 - Sport
14:25 - Pogoda
14:45 - Blondynka
15:40 - Pamiętaj o mnie
16:00 - Tygodnik.pl
16:40 - Kocham Cię, Polsko!
18:10 - Salon Polonii
18:50 - M jak miłość
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:20 - Sport
20:30 - Pogoda
20:35 - Blondynka
21:25 - Pamiętaj o mnie
21:45 - Tygodnik.pl
22:25 - Daniec z gwiazdami
22:55 - Kulturalni PL

Środa 2.05

00:05 - Smaki czasu z Karolem Okrasą
00:40 - Wszystko o Kulturze
01:25 - Saga rodów
01:55 - Szaleństwo
Majki Skowron
02:30 - Reality Shopka Szoł
03:00 - Polonia 24
03:35 - Smaki polskie
03:45 - Informacje kulturalne
04:05 - TOMASZ LIS
05:05 - Galeria
05:30 - Wspomnienie o Janie Pawle II w rocznicę beatyfikacji
06:20 - Barwy szczęścia
06:55 - Głęboka woda
07:50 - Szansa na Sukces
08:45 - 31. Wieczory Humoru i Satyry Lidzbark 2010
09:15 - Złotopolscy
09:45 - Tygodnik Kulturalny
10:30 - Reality Shopka Szoł
11:00 - Galeria
11:30 - Teleexpress
11:55 - Koncert urodzinowy Formacji Niezwykłych Schabuff
12:55 - Klimaty i smaki

13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:30 - Pogoda
14:45 - Ojciec Mateusz
15:35 - Informacje kulturalne
16:00 - Polonia 24
16:45 - Piosenki Jacquesa Brela
17:50 - Zaczise gwiazd
18:20 - 31. Wieczory Humoru
i Satyry Lidzbark 2010
18:45 - Galeria
19:15 - Szaleństwo
Majki Skowron
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Pogoda
20:25 - Sport
20:45 - Ojciec Mateusz
21:35 - Polonia 24
22:15 - Barwy szczęścia
22:45 - Piosenki Jacquesa Brela
23:45 - Las bliżej nas

Czwartek 3.05

00:05 - Wyścigi konne.
00:45 - W polskim kinie
01:05 - Sztuka życia
01:30 - Wilnoteka
01:55 - Wakacje z duchami
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:40 - Smaki polskie
04:55 - Informacje kulturalne
05:10 - Polonia 24
05:40 - Galeria
06:05 - Barwy szczęścia
06:35 - Wiadomości
06:50 - Życie nad rozlewiskiem
07:45 - Jan Paweł II.
09:35 - Złotopolscy
10:05 - Kultura, głupcze
10:40 - Słownik Władysława
Bartoszewskiego - Patriotyzm
11:00 - Galeria
11:30 - Teleexpress
11:55 - The Best of Maanam
12:55 - Wilnoteka
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:35 - Pogoda
14:45 - Za zasługi dla Polski
i Polaków poza granicami kraju -
16:00 - Polonia 24
16:45 - Hit Białe - Czerwonych
17:40 - Moc Białe - Czerwonych
18:45 - Galeria
19:15 - Wakacje z duchami
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Pogoda
20:25 - Sport
20:40 - Za zasługi dla Polski

i Polaków poza granicami kraju -
21:35 - Polonia 24
22:15 - Barwy szczęścia
22:50 - Kabaretowy Klub Dwójki
23:45 - Wilnoteka

Piątek 4.05

00:05 - Zaczysze gwiazd
00:35 - Tygodnik Kulturalny
01:25 - Słownik polsko@polski
01:55 - Trzy Szalone Zera
02:30 - Polonia 24
03:10 - Informacje kulturalne
03:20 - Smaki polskie
03:35 - "Tak Jest" - piosenki
Jacquesa Brela
04:40 - Galeria
05:10 - Barwy szczęścia
05:40 - Święto Konstytucji
07:25 - M jak miłość
08:20 - Za zasługi dla Polski
i Polaków poza granicami kraju -
Koncert Galowy
09:20 - Złotopolscy
09:50 - Koniec zimnej wojny
11:00 - Galeria
11:30 - Teleexpress
11:55 - Biała sukienka
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:35 - Pogoda
14:45 - Sfora
15:40 - Informacje kulturalne
16:00 - Polonia 24
16:45 - Pitbull
17:40 - Jego imię Polska.
Tadeusz Kościuszko
18:45 - Galeria
19:15 - Trzy Szalone Zera
19:45 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Sport
20:30 - Pogoda
20:40 - Sfora
21:35 - Polonia 24
22:15 - Barwy szczęścia
22:45 - Jego imię Polska.
Tadeusz Kościuszko
23:45 - Alchemia zdrowia i urody

Sobota 5.05

00:05 - Złotopolscy
00:30 - Złotopolscy
00:55 - Złotopolscy
01:25 - Złotopolscy
01:50 - Złotopolscy
02:25 - Polonia 24
03:05 - W piątą stronę świata
04:05 - Załoga Eko
04:35 - Nad Niemnem
05:45 - Pamiętaj o mnie
06:05 - Euro według Gesslera
06:40 - Ojciec Mateusz

07:30 - Makłowicz w podróży
08:00 - Na dobre i na złe
09:00 - 48 godzin z życia kobiety
09:55 - Kulturalni PL
11:00 - Słownik polsko@polski
11:30 - Teleexpress
11:50 - M jak miłość
12:45 - Szansa na Sukces
13:40 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:20 - Sport
14:30 - Pogoda
14:45 - Głęboka woda
15:40 - Pamiętaj o mnie
16:00 - Polonia 24
16:30 - Wirus
18:20 - Euro według Gesslera
18:50 - M jak miłość
19:40 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:20 - Sport
20:20 - Pogoda
20:35 - Głęboka woda
21:25 - Pamiętaj o mnie
21:45 - Polonia 24
22:15 - Wirus

Niedziela 6.05

00:05 - Galeria
00:30 - Galeria
00:55 - Galeria
01:15 - Galeria
01:40 - Galeria
02:10 - Słownik Władysława
Bartoszewskiego
02:25 - Polonia 24
02:55 - Ziarno
03:25 - Szkoła na Słonecznej
04:00 - Zaczysze gwiazd
04:35 - Jedno słowo
05:35 - Pamiętaj o mnie
05:50 - Między ziemią a niebem
06:00 - Regina Coeli
06:15 - Między ziemią a niebem
06:50 - Pod Tatrami
07:00 - Transmisja Mszy Świętej
08:15 - Lidzbarskie Wieczory
Humoru i Satyry
08:50 - Kocham Cię, Polsko!
10:20 - Skarby nieodkryte
10:50 - Salon Polonii
11:30 - Teleexpress
11:50 - M jak miłość
12:45 - Daniec z gwiazdami
13:15 - Magazyn filmowy
13:40 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:20 - Sport
14:25 - Pogoda
14:45 - Blondynka
15:40 - Pamiętaj o mnie
16:00 - Tygodnik.pl

16:40 - Kocham Cię, Polsko!
18:10 - Salon Polonii
18:50 - M jak miłość
19:40 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:20 - Sport
20:25 - Pogoda
20:35 - Blondynka
21:25 - Pamiętaj o mnie
21:45 - Tygodnik.pl
22:25 - Daniec z gwiazdami
23:00 - Kulturalni PL

Poniedziałek 7.05

00:05 - Makłowicz w podróży
00:40 - 48 godzin z życia kobiety
01:35 - Las bliżej nas
01:55 - Klementynka i Klemens
02:15 - Klementynka i Klemens
02:30 - Pytanie na śniadanie
04:40 - Smaki polskie
04:50 - Dla niesłyszących
05:10 - Tygodnik.pl
05:40 - Galeria
06:05 - Barwy szczęścia
06:35 - Wiadomości
06:50 - Blondynka
07:45 - Salon Polonii
08:25 - Jedno słowo
09:35 - Złotopolscy
10:10 - WOK
11:00 - Galeria
11:30 - Teleexpress
11:45 - EUROexpress
11:55 - Koncert Budki
w Rzeszowie
12:20 - Dzieci emigracji
12:50 - Skarby nieodkryte
13:15 - Barwy szczęścia
13:45 - Dobranocka
14:00 - Wiadomości
14:25 - Sport
14:30 - Pogoda
14:45 - Życie nad rozlewiskiem
15:35 - Informacje kulturalne
15:45 - Białe - czerwone
16:00 - Polonia 24
16:45 - Szansa na Sukces
17:45 - TOMASZ LIS
18:45 - Galeria
19:15 - Klementynka i Klemens
19:25 - Klementynka i Klemens
19:40 - Dobranocka
20:00 - Wiadomości
20:25 - Pogoda
20:25 - Sport
20:45 - Życie nad rozlewiskiem
21:35 - Polonia 24
22:10 - EUROexpress
22:15 - Barwy szczęścia
22:50 - TOMASZ LIS
23:45 - Klimaty i smaki



Turner & Porter

ZAKŁAD POGRZEBOWY

świadczy usługi dla
TORONTO, ETOBICOKE i MISSISSAUGA

PEEL CHAPEL

2180 Hurontario Street (Hwy. 10 North of Q.E.W.)
Mississauga, ON Tel.: (905) 279-7663

YORKE CHAPEL

2357 Bloor Street West (at Windermere)
Toronto, ON Tel.: (416) 767-3153

BUTLER CHAPEL

4933 Dundas Street West (at Burnhamthorpe)
Etobicoke, ON Tel.: (416) 231-2283

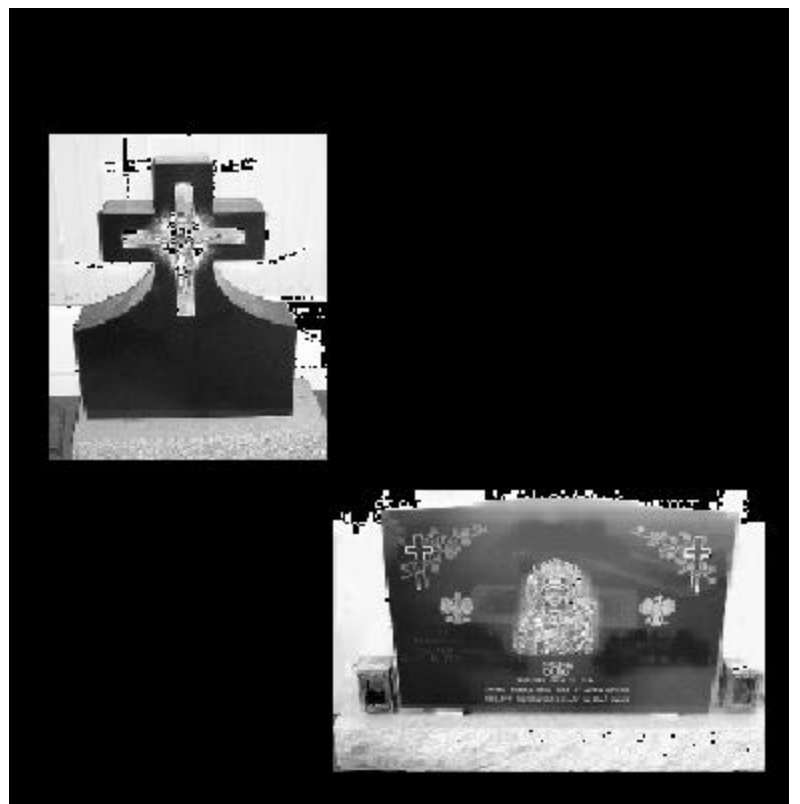
RONCESVALLES CHAPEL

436 Roncesvalles Avenue (at Howard Park)
Toronto, ON Tel.: (416) 533-7954

General Directors for



Encouraging talk about funerals



XVII Walne zebranie USOPAŁ

W dniach 16-17 kwietnia 2012 roku odbyło się XVII Walne Zebranie USOPAŁ. Tym razem Zebranie Po-laków i Polonii z wielu krajów świata towarzyszyło poświęceniu i inauguracji pomnika Błogosławionego Jana Pawła II w San Cristóbal de La Laguna, który został ufundowany przez Fundację Jan Kobylański i Unię Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej. Miejszem obrad stała się w tym roku Teneryfa. Przybyło wielu delegatów Polonii z całego świata, polityków, prezesów i przedstawicieli organizacji polskich, mediów.

Przemówienie Prezesa USOPAŁ Jana Kobylańskiego z okazji XVII Walnego Zebrania USOPAŁ, towarzyszącego inauguracji pomnika Błogosławionego Jana Pawła II

Szanowni Państwo,

Jest dla mnie dużym honorem móc Was przywitać w imieniu własnym oraz w imieniu USOPAŁ na tym XVII Walnym Zebraniu USOPAŁ. Tym razem spotykamy się poza Ameryką Południową. Towarzyszy nam ważna uroczystość uczczenia największego Polaka, który przed rokiem został beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI jako Błogosławiony Jan Paweł II. Dla upamiętnienia tego historycznego wydarzenia Fundacja J. Kobylański i USOPAŁ podarowały Diecezji Teneryfa pomnik z brązu, wykonany w Polsce, na ręce jej Pasterza Biskupa Nivariense Bernardo Alvarez Afonso. Pomnik ten został wczoraj uroczystie odsłonięty i poświęcony. Wszyscy tutaj zgromadzeni mieliśmy możliwość uczestniczyć w tej uroczystości. Biorąc pod uwagę to wielkie wydarzenie i to, że przyjechaliliśmy wszyscy na Teneryfę, rozpoczynamy także XVII Walne Zebranie USOPAŁ. Pragnę przypomnieć, że w 2002 roku także tutaj mieliśmy Zebranie, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli światowej Polonii, jak również Parlamentu Polskiego.

Myślą przewodnią tegorocznego Zebrania jest wzmocnienie współpracy ze wszystkimi organizacjami polskimi i katolickimi na emigracji oraz stworzenie z nimi trwałego kontaktu. Jest to naszym celem już od początku stworzenia USOPAŁ, od około 20 lat. Nie możemy się zgodzić z tym, że sytuacja wewnętrzna w kraju nie jest taka, jakiej Naród oczekiwał i jaką miał nadzieję mieć po wyzwoleniu od ostatniej sześćdziesięcioletniej okupacji sowieckiej. Znamy tragiczne wypadki i oszukiwanie Narodu tzw. Okrągłym Stołem. Tam było tylko 20% rodowitych Polaków. Cała większość to antypolacy dzielący tę samą linię, która wiązała się z okupacją sowiecką. Większość z nich ze zmienionymi nazwiskami i rodowodami, mający przeszłość współpracy przez wiele lat na szkodę naszego państwa i Narodu Polskiego. Wszyscy dobrze znamy historię tych ostatnich 20 lat.

Musimy uczynić z tego nasz „sztandar” i uświadomić Narodowi Polskiemu w kraju i na całym świecie, że chcemy mieć nasz kraj: polski, demokratyczny, broniący wspólnych interesów narodowych, ekono-

micznych i socjalnych.

Jak jest Wam wiadomo, mój stan zdrowia nie jest najlepszy, mam już wiele lat i z tych powodów jestem zmuszony odstąpić się od pracy w takiej formie, jak to



Odsłonięcie pomnika Jana Pawła II na hiszpańskiej Teneryfie.

robilem do dziś. Sercem i duszą będę z Wami, ale moja sytuacja osobista nie pozwala mi na dostatecznie energiczne prowadzenie tej pracy, która jest tak potrzebna Polsce. Dlatego też chciałbym, abyśmy wyłonili i zaproponowali osoby, które mogłyby się tym zająć, także w imieniu USOPAŁ.

Drodzy Rodacy, w związku z tym chcę Wam przypomnieć, że parę lat temu zebraliśmy w Montevideo wybitnych przedstawicieli różnych organizacji polskich z wielu stron świata. Mieliśmy na uwadze tę tragiczną sytuację w kraju, w którym Naród nie jest poinformowany o prawdziwej sytuacji tak politycznej, socjalnej, jak i ekonomicznej. Dzisiejsze sądownictwo jest w zupełności pod wpływem antypolskich środowisk. Tylko około 50% społeczeństwa idzie do wyborów. W Polsce demokratycznej, którą chcemy mieć, wszelkie zmiany i decyzje podejmuje się w wyborach, a ci wszyscy, którzy namawiają „nie idźcie do wyborów” to agenci i antypolacy działający na szkodę nas wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że jest to też nasza wspólna wina – brak uświadomienia Narodu. Przyczyn tego jest wiele. Przede wszystkim, prawie nie mamy prasy polskiej, mediów, które działałyby w obronie interesów Polski i Polaków, a nie interesów przeciwnych, wrogich, które niszczą ekonomicznie i kulturalnie naszą Ojczyznę i fałszywych ambicji.

Wówczas na zebraniu w Montevideo postanowiono stworzyć mocną organizację polską międzynarodową działającą tak w kraju, jak i za granicą. Na emigracji jest około 18 mln Polaków. Należy wybrać spośród wszystkich znanych nam kandydatów takich, którzy są prawdziwymi patriotami polskimi i którzy mogliby uzdrowić tę sytuację. Zgodnie z tym, zdecydowano, że znani nam działacze polscy tworzący te organizacje, najpierw powinni przejść przez wybory wewnętrzne, które doprowadziłyby do powstania jednego Zarządu. To umożliwiłoby w dalszej kolejności startowanie w wyborach parlamentarnych bez klótni. Proporcjonalnie do oddanych głosów miejsca powinny być podzielone wśród partii i organizacji. W każdym kraju powinno istnieć wiele partii wszystkich kierunków i poglądów, gdyż na tym polega demokracja. Ważne jest tylko, żeby w partiach ci, którzy nimi kierują, mieli na myśli interes narodowy. Tym samym nie trzeba zmieniać ani likwidować istniejących już partii, ale zmieniać ich przywódców na mądrych, młodych, energicznych patriotów, oddanych sprawie polskiej. I powtarzam raz jeszcze: to muszą być ludzie wy-

brani w wolnych wyborach parlamentarnych. Pracowaliśmy długo, przygotowaliśmy projekt i stworzony został prowizoryczny Zarząd. Pan Prezes Krzysztof Koczwarra wybrany został na prezesa tej

przygotowanej organizacji. Mamy wszystkie te dane i w swoim czasie je publikowaliśmy. Jednak rozpętała się burza ze strony organizacji, które pochodzą z rządu, parlamentu i różnych mafii politycznych. Zaczęły atakować, aby rozbić wśród nas zgodę, proponować fałszywe podziały i zaczęto tworzyć nowe fałszywe organizacje antypolskie, aby to wszystko co przygotowaliśmy nie doszło do skutku. Po tym, jak tak zaatakowano tę prowizoryczną organizację, której przewodniczył Pan Prezes Krzysztof Koczwarra, wyznaczono na jego miejsce Prezesa Księcia Jerzego Czartoryskiego ze względu, że łatwiejsze w sensie prawnym było zorganizowanie tego w Kanadzie. Ale stało się podobnie.



Jan Kobylański

Zaczęto tworzyć nowe fikcyjne partie, żeby nasze działania nie doszły do skutku i żeby to nie funkcjonowało tak, jak powinno. I taka sytuacja trwa do dziś. (Powtórzę Wam taki makabryczny żart, który słyszałem. Jak nie mogą sobie dać rady z patriotami polskimi, to albo spadają oni samolotem albo „się wieszają”).

Uważam, że musimy stworzyć silną organizację. Taką, jaka była przez nas przewidziana i żeby zrobiła wszystko, aby startować w wyborach. Należy zdać sobie sprawę w ilu miejscach i jakimi sposobami nas niszczyli agenci, fałszywi patrioci, itp. Dla przykładu podam ludzi wybitnych z różnych partii, którzy powinni iść razem. Wśród polityków są tacy patrioci jak minister Antoni Macierewicz, były wicepremier prof. Aleksander Łuczak, prezes Krzysztof Koczwarra, marszałek dr Adam Struzik, pani sędzina Anna Bogucka-Skorońska, b. marszałek pani Jolanta Danielak, senator RP Waldemar Kraska, prof. dr hab. Ryszard Bender, prezes Bogusław Kowalski, prezes Czesław Ryszka, prof. dr hab. Zdzisław Jan Ryn, redaktor Adam Ocytko, prezes ksiądz Jerzy Czartoryski, cały Zarząd USOPAŁ, który tworzą wybitni i doświadczeni Polacy: prezes Andrzej Zabłocki, prezes prof. Inż. Zygmunt Haduch, prezes Ana Maria Sztaba, sekretarz generalny USOPAŁ Marian Kurzac, a ta-

kże redaktor Maria Adamus, gen. PDS inż. Jan G. Grudniewski, Andrzej Szczerba, Dyrektor Katarzyna Cegielska, prezes inż. Piotr Radowski, mój dobry osobisty od wielu lat przyjaciel redaktor Jerzy Domański i lista byłaby bez końca, tysiące osób. Dziś wszyscy tu zebrani są dobrymi kandydatami, prawdziwymi patriotami. Młodszy powinni zacząć działać energicznie, natomiast wielu z Was może też służyć doświadczeniem i ich popierać, ale zawsze razem! Musi być pospolite ruszenie Narodu.

Ze strony Kościoła Katolickiego przede wszystkim jest to ojciec dyrektor dr Tadeusz Rydzik, ksiądz infułat dr Ireneusz Skubiś, ksiądz rektor infułat Stanisław Jeż, a także młody ojciec Jacek Cydzik, który ma dużo odwagi osobistej. Podaję tylko wielkie przykłady, a są tysiące innych. Nie wiem, czy te osoby wyżej wymienione będą chciały przejąć na siebie tę odpowiedzialność, ale niewątpliwie są oni wielkimi patriotami i możemy na nich liczyć. Są tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy Polaków, którzy mogliby dzielnie poprowadzić tę inicjatywę, ale musi ona wyjść z Waszej strony i być rozpoczęta z całą energią. Zwracam się też do przedstawicieli z Ameryki Południowej, abyście zastanowili się, kto może przejąć kierownictwo USOPAŁ. Jak już wcześniej wspominałem, mój wiek i stan zdrowia nie pozwalają mi tego dalej prowadzić. Chciałbym, aby w ciągu tego roku można było stworzyć nowy zarząd i przenieść siedzibę do kraju, w którym mieszka przyszły Prezes USOPAŁ.

(...)

Otrzymaliście Państwo w specjalnie przygotowanych teczkach informacje i kilka ważnych artykułów. Są w nich artykuły prof. dr hab. Zdzisława Jana Ryna. Są także inne, pokazujące bezprawie sądów w kraju, jak w przypadku sprawy wytoczonej przeze mnie 19 oszczercom ze świata mediów i polityki. Druga sprawa to proces wytoczony oszczercy ministrowi Radosławowi Sikorskiemu oraz inne.

Proszę Państwa również o energiczną wypowiedź przeciwko tym nieprawdopodobnym w historii dyplomacji „czarnym listom” ministra Sikorskiego, zakazywaniu kontaktów z organizacjami polskimi, patriotycznymi, które zauważają jego błędy w prowadzeniu polityki zagranicznej państwa polskiego. To wstyd, trzeba tę sytuację napiętnować, jak również wszystkie błędne i antypolskie wypowiedzi tego „Nikodema Dyzmy” polityki zagranicznej Polski Ryszarda Schnepfa i jego otoczenia.

Gromadzimy się tutaj w Teneryfie, który jest bratnim krajem demokratycznym. Jednocześnie jest to nie nasz kraj, nie jesteśmy we własnej siedzibie. Proszę, abyśmy nie poruszali spraw, które rodziłyby jakiegokolwiek nieporozumienia, a jedynie o wysuwanie propozycji, jak możemy się lepiej zorganizować w obronie naszych słusznych postulatów, zawsze na bazie demokratycznej i prawnej.

Jan Kobylański
Prezes USOPAŁ

GŁOS POLSKI
szuka prawdy.

Jest pismem patriotycznym.
Broni polskości
i praw Narodu Polskiego.

Czas na uśmiech!

**Humor zeszytów szkolnych
czyli ksiądz Robak
miał wyrzuty po mordzie**

Ludzie pierwotni gdy chcieli rozpa-
lić ogień, musieli pocierać krzemie-
niem o krzemień, a pod spód pod-
kładali stare gazety.

Matejko namalował “Bitwę pod
Grunwaldem” chociaż ani razu jej nie
widział w telewizji.

Wież była samowystarczalna: ko-
biety dostarczały mleka, mięsa i skór.

Radio jest cudownym wynalazkiem,
który mogą słuchać ślepi i oglądać
głusi.

Boryna śpiewał w chórze, ale tylko
partie solowe.

W komedii bohaterowie dążą do
celu powodując śmierć, często zakoń-
czoną szczęśliwie.

Alkoholików dzielimy na pijących
i niepijących.

Błony komórkowe spełniają bardzo
ważną funkcję w życiu komórki:
wiedzą kogo wpuścić, a kogo wypu-
ścić, czyli funkcje celnika.

U Żeromskiego ludzie dzielili za-
palkę na czworo i też im się zapalała.

Zostawiam to na los pastwy.

Po zebraniu makulatury, sprzedaliś-
my ją razem z panią.

Złom jest najlepszym bogactwem
Polski

Lipiec i sierpień mają po 31 dni
i jest to wywalczone dawno przez
uczniów i nauczycieli.

Konopnicka żyła od urodzenia aż po
śmierć.

Antek ciężko pracował rękami,
a Boryna językiem.

Zenon kochał Elżbietę mimo, że był
w ciąży z Justyną.

Justyna jest mądrzejsza od Marty
nie gardzi chłopem.

Ziębowicz wyrzucał sobie to, że po-
pełnił samobójstwo.

Harem to człowiek posiadający
zbiór kobiet.

Wokulski zakupił klacz od Krze-
szowskiego, aby później prosić o jej
rękę.

Zygier miał ospowatą sylwetkę kul-

turysty, a jego wylupiaste oczy ładnie
przylegały do twarzy.

Zachowanie dzieci dalece odbiega
od rzeczywistości.

Jego trzyletni przyjaciel po ukoń-
czeniu studiów popełnił małżeństwo.

Tatuś kupił stary samochód do
spółki ze stryjem, którym dojeżdża do
pracy.

Pijacy pod wpływem alkoholu częs-
to popełniają samobójstwo i nazajutrz
nie nie pamiętają.

Kasia to moja
siostra cioteczna,
Jurek też.

Gdy wiosną
umarła babcia
automatycznie
powiększył się
metraż w mieszkaniu.

Kochanowski
czczył piękno ko-
biet i ludzi.

Soplica po do-
konaniu samo-
bójstwa opusz-
cza Litwę.

Mickiewicz
napisał “Stepy
Afrykańskie”.

Reymont za
napisanie “Chło-
pów” dostał na-
grode Wedla.

Po powrocie
do domu Wo-
kulski zamknął
się w sobie i ni-
kogo nie wpusz-
czał.

Jacek Soplica
pochodził z bied-
nej, niezamężnej
szlachty.

Po śmierci pan
Wołodyjowski
stracił słuch tak,
że nawet nie
słyszał jak larum
grali.

Soplica zabił
Stolnika, ale ten
mu wybaczył,
ponieważ Sopli-
ca zrobił to nie-
chcący.

Cześnik mówił
barczystym gło-
sem.

POLISH DAY
— A TASTE OF POLAND —

Join us on May 5 at the Waterloo Memorial Recreation Complex, 1101 Father Bauer Drive in Waterloo, for a day of Polish culture, cuisine and celebrations for the whole family. Doors are open noon-8pm. Admission is only \$4.

Zapraszamy świętować z nami Polonię na Dzień Polski, który odbędzie się 5 maja 2012 roku w Waterloo Memorial Recreation Complex.

polishday.ca

Czytaj i zaprenumeruj

GŁOS POLSKI

GŁOS POLSKI

“Głos Polski” i Związek Narodowy Polski w Kanadzie
zapraszają na najnowszy film Grzegorza Brauna pt.
Jarosław Marek Rymkiewicz - POETA POZWANY
(o procesie wytoczonym poecie przez Agorę i Adama Michnika)
oraz SPOTKANIE z jego reżyserem
GRZEGORZEM BRAUNEM
w czwartek 17 maja o godzinie 19-tej w Polskim Centrum Kultury
im. Jana Pawła II w Mississauga, 4300 Cawthra Rd.
Wstęp \$5 (przeznaczony na dofinansowanie filmów Grzegorza Brauna).

Grzegorz Braun (ur. 1967) - polski reżyser, publicysta i twórca filmów dokumentalnych. Od 1987 współorganizował akcje Pomarańczowej Alternatywy, za co był poddawany represjom przez władze PRL. Uczestniczył w protestach studenckich na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował w redakcji kwartalnika "Frona". Publicysta "Opcji na Prawo", Radia Wrocław oraz Radia Maryja.

Jest przeciwnikiem Unii Europejskiej, którą przyrównywał wielokrotnie do ZSRR, gdyż jak twierdzi, instytucja ta opiera się na podobnych wartościach, co imperium sowieckie. W Telewizji Trwam przedstawił on daleko idące, ale układające się w przerażającą całość hipotezy o podziale wpływów dokonany na długo przed tzw. Okrągłym Stołem, pomiędzy komunistyczną nomenklaturą a osobnikami kreowanymi swego czasu na bohaterów ruchu Solidarności, choć w rzeczywistości kolaborantami albo też i wieloletnimi konfidentami oraz zaufanymi Służby Bezpieczeństwa.

Filmy Grzegorza Brauna: * Towarzysz generał idzie na wojnę * Eugenika - w imię postępu * New Poland * TW Bolek * Oskarżenie * Warto kochać * Plusy dodatnie, plusy ujemne * Wielka ucieczka cenzora * Reakcjonista